

TYGODNIK POLSKI

23, rue Taitbout, 75009 Paris • 11 kwietnia — avril 1976 • Rok wydania XIX • Nr 15 (964) •

LA SEMAINE POLONAISE

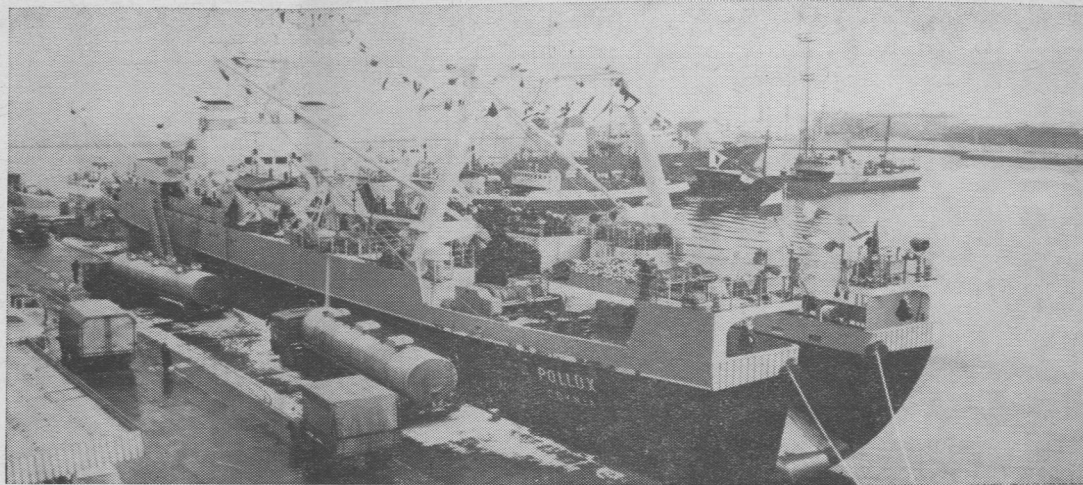


FOP 2373

Zamek — muzeum w Kórniku

Ceny: we Francji 1,30 F, w Belgii 12 FB, w Polsce 4 zł

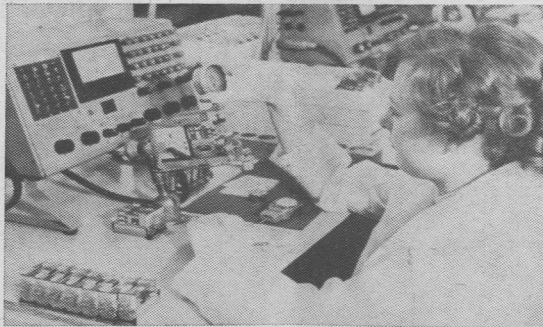
KRAJ W OBIEKTYWIE



1

1

W porcie rybackim w Gdyni podniesiono banderę na nowym trawlerze-przetwórni „Pollux”, wybudowanym dla „Dalmoru” w stoczni gdańskiej. Nowoczesna jednostka została przystosowana do połowów ryb na wodach afrykańskich i subarktycznych.



2

2

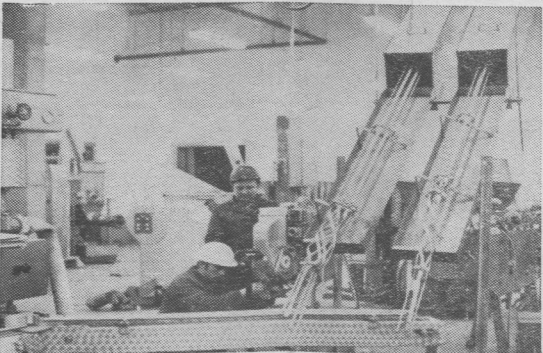
Bydgoskie Zakłady TELKOM-TELFSA są znanym nie tylko w Kraju producentem podzespołów teleelektronicznych, urządzeń dyspozytorskich i centralek automatycznej sygnalizacji pożarowej. Projekty 96 proc. wyrobów pochodzą z własnego biura konstrukcyjnego.



4

3

Nowe zakłady mięsne powstają w Rawie Mazowieckiej. Pracują już linie uboju bydła i trzody. W pozostałych działach trwają prace wykończeniowe i montaż aparatury. Cały obiekt uruchomiony zostanie przed 22 lipca br.



3

4

4

Studenci Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie mają do wyboru wiele różnych specjalności, m. in. grafikę. Anna Sawicka, kończąca właśnie ten wydział, w pracy dyplomowej podjęła ciekawe i bardzo aktualne zagadnienie — „Zagrożenie naturalnego środowiska człowieka”.

5

Polska rewia na lodzie to pierwszy tego typu zespół w Kraju. Mimo krótkiego okresu działalności, rewia gościła już w wielu miastach Polski i za granicą. Stuosobowy zespół ma w swym programie barwne widowisko, na które składają się m. in. „Etiudy warszawskie”, wskrzeszające obraz starej Warszawy, „Cocktail przebojów świata”, a także scenka przedstawiająca „Bolka i Lolka”. (Fot. CAF)



5

TYGODNIK POLSKI

LA SEMAINE POLONAISE

W numerze

Na zaproszenie „Orbisu” gościła w Polsce grupa kierowników francuskich agencji turystycznych i dziennikarzy z Lyonu, Grenoble i Marsylii **6**

Laureatami konkursów zorganizowanych z okazji „Tygodnia Polskiego” w Landrecies zostali rodowici Francuzi **8**

Od pradziadka Kościuszkowca i dziadka powstańca listopadowego wywodzi się rodowód warszawskiej rodziny Warszawskich **10**

Ciastka, czekolada, wędliny i inne produkty z domieszką białka rybnego są smaczne, pożywne i dietetyczne **12**

Zmartwienia zakrzewskich „polarowców” w radość przemienione **14**

W rzeszowskiej Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego powstała pierwsza w Kraju Szkoła Mistrzów **15**

Adam Hanuszkiewicz tworzy Mickiewiczowski tryptyk. Pierwsza część — „Mickiewicz — Młodość” — jest już w repertuarze warszawskiego Teatru Narodowego **18**

Wystawa wydawnictw Larousse'a w Krakowie cieszyła się dużym zainteresowaniem zwiedzających **20**

Rajdy samochodowe stanowią bardzo ważny poligon doświadczalny dla producentów opon **28**

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: 23, rue Taitbout. 75009 Paris. Tel. 824 76-44, 824 76-51. C.C.P. 92.20.76 Paris. W BELGII: Mme Ol. Kuc — 314, rue Warmonceau, 60000 Charleroi, C.C.P. 000-0666 945-70 Belgique.

PRESIDENT DIRECTEUR GENERAL Danuta Jagoszewska-Bienaimé.

CENA PRENUMERATY kwartalnie: 15 F — 125 FB, półrocznie: 20 F — 190 FB, rocznie: 35 F — 330 FB.

IMPRIMERIE: Zakłady Graficzne „Tamka”, Zakład nr 1. Varsovie, Tamka 3. Nr indeksu 37941.

Zdjęcie na okładce: CAF

Projekt okładki i opracowanie graficzne: IRENA POZNAŃSKA



W pawilonie „Somapolu” wielkie ożywienie. Polskie traktory przyciągają zwiedzających

Paryski Salon SIMA 76

**Wiosenne prace w gospodarstwach rolnych
poprzedza znana już powszechnie, ciesząca się
międzynarodową renomą impreza — „SIMA”.
Od lat biorą w niej udział
polscy producenci maszyn rolniczych.**

Na Międzynarodowy Salon Maszyn Rolniczych, odbywający się co roku na terenach wystawowych przy Porte de Versailles w Paryżu, zjeżdżają rolnicy ze wszystkich regionów Francji. Oglądają i kupują. Nie mniejszy jest też ruch handlowców zajmujących się dystrybucją maszyn i narzędzi rolniczych, nawozów sztucznych itd. Oczywiście, oprócz Francuzów, spotyka się tu bardzo wielu cudzoziemców. Salon International de la Machine Agricole (zwany w skrócie „Sima”) jest doroczną wielką prezentacją osiągnięć nowoczesnej techniki i aktualnej produkcji przemysłu pracującego dla potrzeb rolnictwa.

Na tej dorocznej wystawie nie brak wystawców z Polski.

Przemysł polski oferuje francuskim rolnikom przede wszystkim traktory: wypróbowane już tutaj od kilkunastu lat i dobrze znane w wielu rejonach Francji. Są to znakomite ciągniki „Ursus”, produkowane przez Zakłady Mechaniczne „Ursus” koło Warszawy.

Rodzina ciągników „Ursus” jest zresztą z roku na rok liczniejsza. W tegorocznym czterdziestym siódmym Salonie SIMA, wystawiono sześć modeli, w tym również traktor C360. Jest to ciągnik przewidziany do wszechstronnego użytku w gospodarstwie: silny, zwrotny, wyposażony w silnik czterocylindrowy o mocy 50 KM.

Dalszy ciąg na stronie 5

Rozpoczęła się VII kadencja Sejmu PRL

„Czas leci jak na skrzydłach” — powiedział m. in. otwierając pierwsze, inauguracyjne posiedzenie VII kadencji Sejmu marszałek-senior, najstarszy poseł, znakomity pisarz Jarosław Iwaszkiewicz. Był on bowiem tym, który przed czterema laty również otwierał inauguracyjne posiedzenie VI kadencji Sejmu. Obecnie, w swym przemówieniu nawiązał do zadań, jakie sobie postawił wtedy polski Sejm. I oto po czterech latach, te ówczesne zadania i zamierzenia stały się już trwałymi dokonaniem, a dziś przed polskimi posłami stoją już nowe, zwiększone obowiązki, tak w dziedzinie ustawodawczej, w określaniu podstawowych kierunków działania państwa, jak i w sprawowaniu kontroli społecznej.

460 posłów, wśród nich więcej kobiet niż w poprzedniej kadencji, wybranych w wyborach w dniu 21 marca, złożyło na tym uroczystym inauguracyjnym posiedzeniu Sejmu ślubowanie poselskie, odpowiadając krótkim słowem „ślubuję” na odczytaną przez Jarosława Iwaszkiewicza rolę: „Ślubuję uroczysto jako poseł na Sejm Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej pracować dla dobra narodu polskiego i pogłębiać jego jedność, przyczyniać się do umacniania więzi władzy państwowej z ludem pracującym miast i wsi, czynić wszystko dla utrwalenia niepodległości i suwerenności, dla pomyślnego, socjalistycznego rozwoju Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej”...

Tak właśnie 460 nowo wybranych posłów rozpoczęło swą kadencję w Sejmie PRL.

Na posiedzeniu tym wybrano również marszałka Sejmu, którym został Stanisław Gucwa — prezes Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego. Odtąd on przejął już przewodnictwo obrad Sejmu. Wybrano też wice-

marszałków Sejmu, przewodniczącą Rady Państwa — prof. Henryka Jabłońskiego i skład Rady Państwa oraz prezesa Rady Ministrów — Piotra Jaroszewicza, który na kolejnym posiedzeniu Sejmu przedstawił skład nowego rządu.

Tak więc w Kraju rozpoczął swą działalność nowy Sejm VII kadencji. Wkroczył w ustalony już tryb i porządek swych prac, mając za sobą dorobek i doświadczenie poprzednich sześciu kadencji, z których każda wносиła coś nowego, lecz które w sumie składały się na istotny w swych przeobrażeniach postęp i rozwój Kraju. Jaka na tym tle przypada rola Sejmowi nowej kadencji?

Najistotniejsze novum w jego pracy — to rządzenie Polską, składającą się z czterdziestu dziewięciu województw. Przeprowadzona w 1975 roku reforma administracyjna w Kraju stworzyła warunki, umożliwiające lepsze i efektywniejsze sprawowanie przez Sejm tej funkcji, ale nowa mapa administracyjna Polski, wraz z nowymi zjawiskami, które za tym idą, wymaga nowego spojrzenia przez wybranych posłów i radnych wojewódzkich na swe regiony i ich wzajemne powiązania. Strategia rozwoju Kraju została w zasadzie opracowana i wytyczona na całą dekadę, tj. na lata 1971—1980, jeszcze za Sejmu poprzedniej kadencji. W tym też okresie, podczas VI kadencji Sejmu dokonano ogromnej pracy legislacyjnej, uwięzionej na zakończenie kadencji, zmianami w Konstytucji PRL.

Kalendarz prac ustawodawczych przewiduje poważne zadania i na okres obecnej kadencji Sejmu, ale formalno-prawny zrąb przeobrażeń, porównywalnych w swej skali z przeobrażeniami lat powojennych, został już dokonany. Jest to już obecnie jakościowo inna sytuacja w

porównaniu z końcem lat sześćdziesiątych. Obecnie nadszedł czas na realizację, wprowadzanie wypracowanych i podjętych decyzji, na doprowadzenie do tego, aby kształt polskiej rzeczywistości odpowiadał wytyczonym i ustawowo już sformułowanym zamierzeniom. A zamierzenia i zadania postawiło przed sobą polskie społeczeństwo ambitne i ogromne. Z tego też względu większy jest obecnie już stopień trudności w ich realizacji. Toteż imperatywem drugiej połowy lat siedemdziesiątych, na które przypada obecna, VII kadencja Sejmu PRL, jest w Kraju wyższa jakość pracy na każdym stanowisku, wyższa jakość życia każdego obywatela, co dobitnie podkreślano również w programie wyborczym.

Za tym programem opowiedziało się w dniu 21 marca ponad 23 miliony, spośród 24 milionów, uprawnionych do głosowania, wybierając 460 posłów i 6740 radnych wojewódzkich. Całe polskie społeczeństwo, jak to już jest w zwyczaju, będzie współdziałać i obecnie ze swymi mandatariuszami, by za kolejne cztery lata, móc podczas kolejnego głosowania w wyborach do Sejmu powiedzieć, jak to sformułował obecnie, 21 marca, oddając swój głos, jeden z warszawskich hutników:

— Bardzo szybko posuwamy się naprzód! Cztery lata temu, gdy głosowałem w tym samym lokalu wyborczym, dziesiątki dzisiejszych osiągnięć gospodarczych, socjalnych, które już uznajemy za coś normalnego, były zaledwie zapowiedzią, programem. Cztery lata to krótki okres, a aż tyle wypracowaliśmy! Wierzę teraz, że stać nas na znacznie więcej i że ci ludzie, na których teraz głosuję, będą w Sejmie i w radach narodowych rzecznikami jeszcze lepszej roboty, w której wszyscy chcemy uczestniczyć.

„Czas leci jak na skrzydłach” — powiedział otwierając sesję inauguracyjną Sejmu VII kadencji Jarosław Iwaszkiewicz. Przeleciały „jak na skrzydłach” ubiegłe cztery lata i oto już rozpoczęła się kolejna kadencja Sejmu. Ważne, by ten okres w Kraju był równie bogaty w dokonania, jak poprzedni. I to jest troską całego polskiego społeczeństwa.

URSZULA KOZIEROWSKA

WAŻNE DLA ORGANIZATORÓW SPORTU POLONIJNEGO

Wzorem roku ubiegłego, Polski Komitet Olimpijski wspólnie z Towarzystwem Łączności z Polonią Zagraniczną organizuje w roku bieżącym kurs dla organizatorów sportu polonijnego.

Kurs odbędzie się w okresie od 5 do 25 sierpnia w Andrychowie w woj. bielskim.

Celem kursu będzie przygotowanie uczestników do samodzielnego organizowania i przeprowadzenia zajęć sportowych w zakresie rekreacji fizycznej, lekkoatletyki, koszykówki, piłki nożnej, pływania oraz tańców narodowych.

W programie kursu przewidziane są wycieczki połączone ze zwiedzaniem takich miejscowości jak: Kraków, Zakopane, Oświęcim, Wieliczka oraz katowicki okręg węglowy.

Uczestnikami kursu mogą być osoby

w wieku od 18—35 lat, znające język polski w stopniu pozwalającym na swobodne porozumiewanie się.

Warunkiem uczestnictwa jest nadesłanie zgłoszenia pod adresem Polskiego Komitetu Olimpijskiego, Warszawa ul. Frascati 4 w terminie nieprzekraczalnym do 30 kwietnia 1976 r.

Opłata za udział w kursie wynosi 300,— \$, jednak w uzasadnionych przypadkach (studenci, uczniowie) może być obniżona do 100,— \$. Opłaty dokonywane będą na miejscu. Uczestnicy pokrywają również koszty podróży.



Młodzi rolnicy, przybyli ze środkowej Francji, zainteresowani są największym (110 KM) z wystawianych Ursusów C 3110 z silnikiem Perkinsa

Paryski Salon SIMA

Dalszy ciąg ze strony 3

Ale oferta Polski nie ograniczyła się tylko do traktorów. Polscy wystawcy pokazali też automatyczny rozrzutnik uniwersalny, który rozsypuje wapno, nawozy sztuczne i wszelkie substancje chemiczne potrzebne do wzbogacenia struktury gleby.

Generalnym reprezentantem polskiego przemysłu produkującego traktory i maszyny rolnicze we Francji jest firma „Somapol”, mieszcząca się w Pierrefitte pod Paryżem (Seine-St. Denis). Szef obsługi technicznej „Somapolu” p. Claude Souc prawie bez przerwy przyjmował w pawilonie wystawowym licznych klientów, nabywców indywidualnych i reprezentantów terenowych placówek handlowych. Najwięcej polskich traktorów kupowali rolnicy z Bretanii, wschodniej Francji oraz z rejonu Masywu Centralnego.

— Ceny Ursusów są atrakcyjne, sieć reprezentantów coraz większa i coraz lepiej funkcjonująca — stwierdził w rozmowie z reporterem „TP” p. Claude Souc. — Celem naszym jest nadal usprawnienie dostaw części zamiennych do sprzedawanych maszyn. Postulujemy także unowocześnienie ciągnika C 360 M, który jest modelem najpopularniejszym i który — w nowej wersji — mógłby być sprzedawany we Francji w jeszcze większych niż dotąd, ilościach.

Reprezentant handlowy firmy „Somapol” na Normandii, p. Gérard Lajoie z Bayeux jest tego samego zdania:

— W ciągu ostatnich miesięcy — mówi — sprzedałem 40 traktorów „Ursus”. Kiedy ukaże się model C 360 M w nowej wersji — sprzedam ich jeszcze więcej.



Transakcja została dokonana. P. Gérard Lajoie (w jasnym płaszczu), reprezentant „Somapolu” w Normandii sprzedadł Ursusa p. Jacques Vermes, rolnikowi z Bayeux

Zdjęcia: WŁADYSŁAW SŁAWNY

**ZE ZNAKIEM
MADE
IN POLAND**

Włocławek podbił świat

Od przeszło 100 lat Włocławek słynie z wyrobów ceramicznych, ręcznie malowanych we wzory zaczerpnięte z bogatego folkloru kujawskiego. Włocławskie Zakłady Ceramiki Stołowej produkują tysiące wazonów, talerzy, świeczników, kafli, tarcz zegarowych i wiele innych wyrobów w 400 wzorach. Tegoroczna wartość produkcji wyniesie 260 mln złotych. Biorąc pod uwagę ogromną chłonność rynku krajowego i zagranicznego jest to ciągle kropla w morzu potrzeb, toteż w najbliższej pięcioletce powstanie nowy zakład fajansu, którego produkcja będzie czterokrotnie większa od dotychczasowej.

Włocławskie zakłady przeznaczają na eksport 45 proc. produkcji wyrobów fajansowych, o które upominają się — poza zwykłymi klientami — również kolekcjonerzy, muzea, galerie sztuki. Włocławski fajans, porcelana i porcelit mają stałych odbiorców, m. in. w Związku Radzieckim, Szwecji, Czechosłowacji, Danii, Francji, Finlandii, Szwajcarii, we Włoszech i Stanach Zjednoczonych.

»Rokita« chroni przyrodę

Prawie wszystkie dziedziny polskiego przemysłu korzystają z podstawowych półfabrykatów i środków pomocniczych, wyprodukowanych w Nadodrzańskich Zakładach Przemysłu Organicznego „Rokita” w Brzegu Dolnym. Zakłady te zajmują poczesne miejsce w krajowej czołówce przedsiębiorstw przemysłu chemicznego, należą też do poważnych eksporterów. Asortyment wyrobów „Rokity” obejmuje 200 pozycji, z których kilkadziesiąt — głównie półprodukty organiczne i środki ochrony roślin — trafia do odbiorców zagranicznych w 30 krajach Europy (także Francji), Stanów Zjednoczonych i Ameryki Południowej.

W bieżącym roku Załoga „Rokity” zamierza zwiększyć produkcję eksportową o 35 procent.



M. M. Cissac de la CIT et Pawlik de la LOT avec notre collaboratrice



Wilanów sait éblouir même les professionnels du tourisme

Un bel avant-printemps touristique



Każdego roku tysiące turystów z różnych stron świata odwiedzają Polskę. Samolotami, pociągami, samochodami przyjeżdżają do Kraju, który często znają jedynie ze słyszenia i z barwnych plakatów reklamowych wiszących w biurach podróży. Co nowego biura te mają im do zaoferowania w tym roku?

Zagraniczne biura turystyczne nie chcą sprzedawać swym klientom przystawionego „kota w worku” i dlatego ich przedstawiciele najchętniej sami pragną się przekonać o tym co mogą im zaoferować. I tak ostatnio gościła w Polsce, na zaproszenie polskiego biura podróży „Orbis” grupa kierowników francuskich agencji turystycznych oraz dziennikarzy z Lyonu, Grenoble i Marsylii. W czasie krótkiego pobytu zwiedzili oni Warszawę i okolice, byli obecni na koncertach i przedstawieniach w operze, odwiedzili muzea, pałace, interesowali się także warunkami w hotelach, na campingach a nawet polską kuchnią.

Opuścili Polskę pełni miłych wrażeń zapewniając, że teraz z pełnym przekonaniem będą zachęcać swych klientów do spędzenia wakacji w Polsce.

Les explications très détaillées du guide particulièrement excellent, étaient très écoutées



L

e temps a des caprices qui ne sont pas forcément grognons. Celui que subirent un groupe de responsables d'agences touristiques du sud-ouest de la France avait tout pour plaire: un soleil éclatant qui invitait à la promenade et à la détente.

Invités par l'agence polonaise de voyages „Orbis” et les lignes aériennes „Lot” M. M. Bascheri des Wagons-lits Cook de Lyon et Grenoble, Rouillon — TTM Voyages de Saint-Etienne, Cissac — Cit de Lyon; Panaye — Lutèce Voyages de Lyon, Dumoulin de Lyon, Troncy — Citer de Lyon, Bischoff — Air France de Lyon, Ravon — Prado Voyages de Marseille, et Mmes Ebrard — Messageries Nationales de Montélimar; Barbet — Sorotour de Lyon, Borra de Lyon, Dorado de Marseille et encore les journalistes M. Chambon pour la TV lyonnaise accompagné de l'opérateur M. Brisset, M. Dehost pour le „Progrès de Lyon” et Mme Dufour pour „Résonance”, tout ce monde — soit en tout seize personnes — connut un programme varié pendant les trois jours du séjour.

Le premier jour ils musardèrent dans Varsovie avec toutefois un oeil professionnel. La soirée se termina à l'opéra avec „Falstaff” qui les enchantait. La seconde journée les vit à Nieborów dans ce palais baroque aux magnifiques intérieurs, puis à Zelazowa Wola où un concert fut donné en leur honneur dans la maison natale de Chopin et le soir ils trouvèrent le temps d'assister à un concert de musique ancienne donné en le musée historique dans la vieille Ville de Varsovie. Le dimanche enfin c'était Wilanów, la résidence du roi Jean III Sobieski, puis une visite en car de la ville, le temps de se restaurer, de flâner encore un peu et regagner Lyon par avion.

Si certains étaient déjà venus en Pologne et organisent des voyages régulièrement (c'est le cas pour l'agence Cook) la plupart des visiteurs étaient pour la première fois en Pologne et tous avouent avoir été plus qu'agréablement surpris. Non pas qu'ils ignoraient la Pologne, ils pensaient avoir une idée assez précise de ce qu'ils allaient découvrir, mais il s'est avéré que le haut niveau artistique dans l'aménagement des musées les frappa, de même les concerts organisés dans des



Le soleil était si généreux que beaucoup laissèrent le pardessus à l'hôtel et ils n'eurent pas à le récupérer quand ils se promènèrent plus tard à pied

cadres précieux, tous d'un excellent niveau musical retint particulièrement leur attention. La déformation de leur regard professionnel leur faisait chercher des motivations pour séduire leurs clients. Pour M. Panaye la musique faisant partie du tourisme est un excellent atout et déjà il organise pour mai un voyage pour le Rotary-Club et pense à des weekends. M. Cissac, lui, cherche à toucher un plus large public dans les comités d'entreprises des usines de la ré-

gion lyonnaise, il a déjà mis au point plusieurs voyages et il pense que l'hospitalité polonaise particulièrement cordiale, est pleine d'attrait pour le touriste français qui ne se contente pas uniquement des beautés du pays; — M. M. Ravon et Troncy, comme leurs collègues, ont remarqué le soin dans l'aménagement des châteaux, la qualité de la musique, les visages des passants qui leur ont paru gais dans ce soleil printanier, le confort des hôtels également et la cuisine tout à fait

correcte, autant de motivations à l'invitation au voyage.

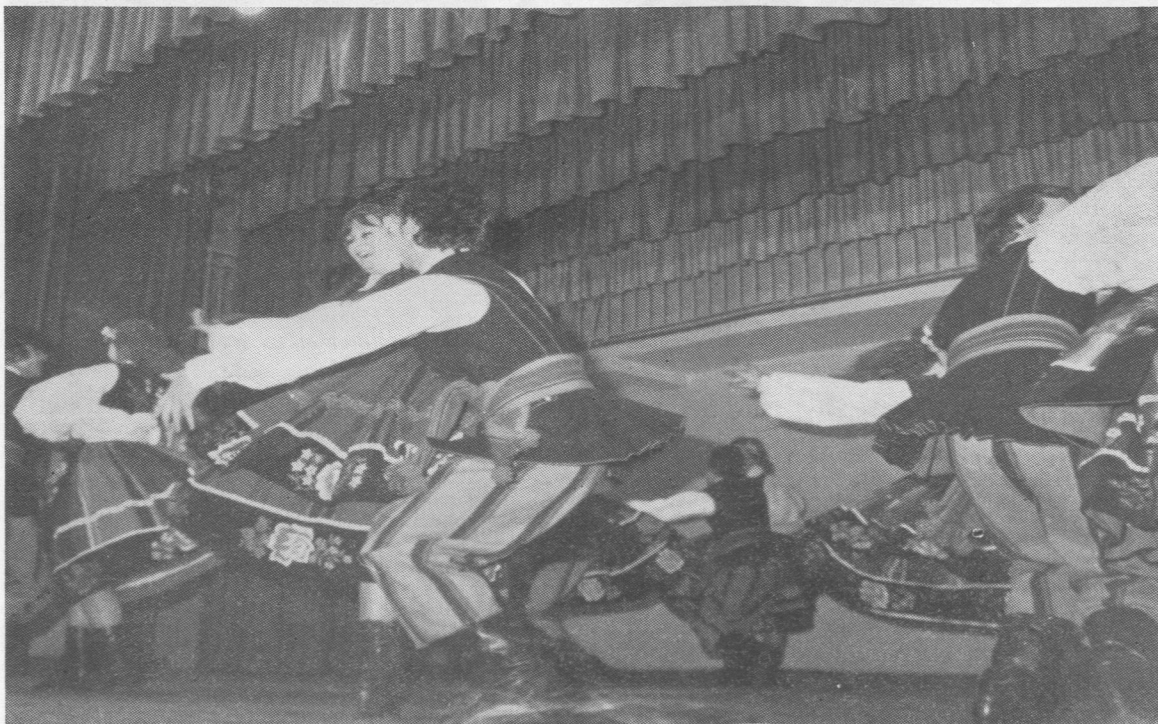
„Allez à la découverte de la Pologne” clament les belles affiches touristiques, les spécialistes en la matière sont repartis ravis de leur bref séjour dont la réussite leur a permis de faire surgir des idées de voyages qu'ils inscriront dans leurs programmes. (W. N.)

Photos:
RYSZARD DUTKIEWICZ

Po raz pierwszy w Landrecies



Podczas trwania „Tygodnia” nawet francuscy kupcy dekorowali wystawy na „polską nutę”



Na jednym z licznych spektakli organizowanych w ramach „Tygodnia” wystąpił zespół pieśni i tańca Akademii Wychowania Fizycznego w Warszawie

L

Landrecies, położone przy drogach departamentalnych rolniczej Awenii, będącej żywicielką Nordu, należy do tych miasteczek, o których nie wspomina się na kartach wielkiej historii. Ale ta historia niejednokrotnie wpływała na życie mieszkańców Landrecies. Przez całe wieki tędy wiodły szlaki bojowe różnych wojsk, o czym świadczą okoliczne fortyfikacje. W Quesnoy, Cambrai, Avesnes czy Guise są nawet ślady średniowiecznych umocnień. Landrecies usytuowane jest między tymi twierdzami, toteż bitwy i wojny go nie oszczędzały. A kiedy nastawał czas pokonku ściągano w okolice Landrecies ludzi skąd się dało, aby usunąć jak najszybciej bitewne ślady. Tak działo się w czasach odległych. Tak też zdarzało się już za naszej pamięci.

Wśród przybyszów nie brakowało Polaków. Szczególnie duże grupy przyjeżdżały do Landrecies w latach dwudziestych i trzydziestych. Byli to przeważnie rolnicy i robotnicy szukający pracy i zarobków w okolicznych fermach i kopalniach węgla koło Valenciennes. Wśród miejscowej ludności Polacy zyskali szybko uznanie dzięki swej uczciwości i pracowitości. W tym właśnie czasie w te okolice przyjechał też, aż z Lubelszczyzny, pan Małysza, którego syn Roman jest budowniczym w Landrecies. Cieszy się pan Roman Małysza dużym uznaniem miejscowych władz; wybudował już niejedną dom w miasteczku, a najlepszą reklamą jego kwalifikacji zawodowych jest dom, w którym mieszka.

Właśnie p. Roman Małysza z całą rodziną uczestniczył w zorganizowanym ostatnio po raz pierwszy w Landrecies „Tygodniu Polskim”. Samo Landrecies nie stanowi większego skupiska polonijnego, ale za to w okolicy jest sporo mieszkańców pochodzenia polskiego. Stąd też zainteresowanie ich sąsiadów — Francuzów sprawami polskimi jest



Mer Landrecies p. Edouardo Bantigny z życzliwością przyjął inicjatywę zorganizowania „Tygodnia”



Państwo Małyszowie przed kilkoma laty byli już w Polsce. Pan Roman choć urodził się i wychował we Francji chlubi się znajomością języka polskiego



Laureat konkursu dla dorosłych p. Jacques Ducatillon podczas godzin urzędowania w merostwie



Do pamiątkowego zdjęcia zwycięzcy konkursu Jean-Philippe Boufflers towarzyszył sekretarz miejscowego stowarzyszenia „France-Pologne” p. Balla

wcale niemałe. Przekonaliśmy się o tym także w czasie imprez wspomnianego „Tygodnia”. Było na nich tłoczno i choć często słyszało się język francuski a nie polski, mówiono jednak o sprawach polskich. Jak wiele Francuzi wiedzą o naszym Kraju, dowiodły organizowane w ramach „Tygodnia” konkursy. Jeden przeznaczony był dla młodzieży, drugi — dla dorosłych. I okazało się, że w obydwu pierwszą nagrodę zdobyli... Francuzi. Ale zaczniemy od początku. By uczestniczyć w konkursie ze znajomości Polski kandydaci musieli najpierw przejść przez wstępne eliminacje. I dopie-

ro po wykazaniu się znajomością podstawowych informacji o Polsce, mogli przystąpić do właściwego konkursu. Pytań konkursowych było dziesięć, a wśród nich takie: Co jest głównym bogactwem Śląska? Jak nazywała się Maria Curie z domu? Jakich znasz polskich sportowców?

17-letni Francuz, Jean-Philippe Boufflers, nie posiadający żadnego krewnego pochodzenia polskiego, pokonał 45 konkurentów, także ze środowiska polonijnego. Zwycięzca jest uczniem trzeciej klasy liceum w Landrecies i w nagrodę pojedzie do Polski. Spędzi w Kraju miesiąc. Będzie więc mógł skonfronto-

wać swoją wiedzę i wyobrażenie o Polsce z tym, o czym do tej pory słyszał i czytał.

A w Landrecies mówi się o Polsce i o Polakach dużo i serdecznie. Takie też było przemówienie powitalne na otwarciu „Tygodnia” mera miasta, p. Bantigny. „Jest to stary kraj — powiedział pan mer — który w ciągu swej długiej historii doznał nie mało okrucieństw, ale który dzięki odwadze i wytrwałości swego narodu zawsze się podźwignął i zdołał utrzymać swoją niezależność”.

Jak dzisiaj wygląda Polska, mieszkańcy Landrecies i okolic mogli zobaczyć na fotosach ciekawej wystawy, zor-

ganizowanej w kularach Centrum Kulturalnego. Oczywiście zdjęcia, nawet najlepsze, nie potrafią jednak oddać wszystkiego co w Kraju interesujące. Toteż p. Jacques Ducatillon, pracownik merostwa, który został laureatem wspomnianego konkursu dla dorosłych, zatytułowanego „Fałszywe — prawdziwe”, z radością przyjął wiadomość o przyznaniu mu w nagrodę wyjazdu do Polski. Fundatorem weekendu w Polsce jest Lens-Voyages. Nie wątpimy, że po powrocie z tego weekendu zechce podzielić się z czytelnikami „Tygodnika Polskiego” swymi wrażeniami. (L)

Warszawscy

Od pokoleń przychodzili na świat pod warszawskim niebem. Pracowali, zakładali rodziny, wychowywali dzieci. Żyli nie lepiej i nie gorzej od swoich sąsiadów z Browarnej, Zabłkowskiej, Czerniakowskiej czy Zakątnej. I tak jak oni — kiedy dopełniać się miał czas ich miasta — bez wahania chwytały za visa lub po prostu butelkę z benzyną. Ginęli bez słowa skargi na los czy historię.

Ci spośród nich, którzy przeżyli, nazajutrz po wojnie powrócili do Warszawy. Znow budowali domy, piekli chleb, żenili się, przychodzili na świat ich dzieci. Dzisiaj żyją nie lepiej i nie gorzej od swoich sąsiadów z Gibalskiego, Kostrzewy i Madalińskiego. Naprawdę mogliby stać się głównymi bohaterami rocznika statystycznego. Jedno co ich spośród innych mieszkańców stolicy wyróżnia, to nazwisko WARSZAWSCY.

Pięćdziesiąt lat temu

...Mnie to się nieraz w głowie nie mieści, że za jednego mojego życia Warszawa tak się zmieniła — zwierza się pan Marian Warszawski, senior rodu. — Pani kochana, przecież ja dobrze pamiętam jezdnię na Marszałkowskiej z drewna ułożoną, żeby powozy nie hałasowały, a o konnym tramwaju to już nie wspominam. Moja matka robiła zakupy na targu mariensztackim; wtedy się tam wprost z furmanek od chłopów kupowało. Albo weźmy kanalizację: na Powiślu to jej w ogóle nie było, normalnie koło chodnika szły rowy na półtora metra głębokie, no i tak to wszystko płynęło...

Pani Marianna Warszawska nakrywa stół białym obrusem i mityguje męża: — Opowiedz lepiej, jak Niemca rozbijałeś podczas pierwszej wojny światowej, albo o tym, jak robiłeś przed wojną w „parowozach”, czy jak w 1926 roku pracy za nic nie można było znaleźć i tyle miesięcy siedziałeś z rodzicami na zaskiku...

...Urodziliśmy się wszyscy na Powiślu: bracia Leonard i Gustaw, siostra Maria i Aniela i w 1901 roku na samym końcu ja, Marian. Tatusz był cieślą, letnią porą zarabiał nawet do 20 rubli miesięcznie, ale mama nie pracowała, więc trudno było związać koniec z końcem. Nauk wielkich nie odebraliśmy: parę oddziałów „grodzkiego uczuliszca”, a potem — do roboty. Ja najsamperw chodziłem z tatusiem, a po-

tem z braćmi, co się trochę odbili, bo piece piekarskie stawiać zaczęli. To był dobry fach: człowiek zawsze będzie chleba potrzebował.

Robiło się przeważnie po tamtej stronie Wisły. Potem, jak przeprowadziliśmy się pod 71 na Solec, to się na jakiś czas w rzeźni zaczęliśmy. Wie pani, jak to jest: raz się było na wozie, raz pod wozem. Na zasiłku żyło się także, to fakt, rodziców miałem wtedy na utrzymaniu, kryzys był straszny, ludzie pracy się prosili. Nie było o co rąk zaczepić. Ten darmowy chleb kością w gardle stawał. Tatusz wtedy tak to przeżywał, że aż się pochorował.

Bo trzeba pani wiedzieć, że Warszawscy zawsze mieli twarde karki ani biedzie, ani bogactwu kłaniać się nie lubili. Taki był pradziadek Warszawski, który do Kościuszki dołączył. I dziadek Warszawski ten co w powstaniu listopadowym głową ryzykował, a potem jeszcze przez długie lata strasznym niebezpieczeństwom uchodził. Ojciec nawet próbował to wszystko, co wiedział o nich spisać, ale śmierć była szybsza.

Jako senior rodziny pan Marian ma w pamięci wszystkie narodziny i zgony, chrzciny i wesela swojej rodziny. Więc mi teraz na kartce papieru całe drzewo genealogiczne akuratnie rysuje. I trzeba przyznać, że jest to gąszcz, w którym łatwo złądzić można. Od pradziadka Kościuszkowca i dziadka powstańca listopadowego wywodzą się skomplikowane rodowody warszawskich Warszawskich.

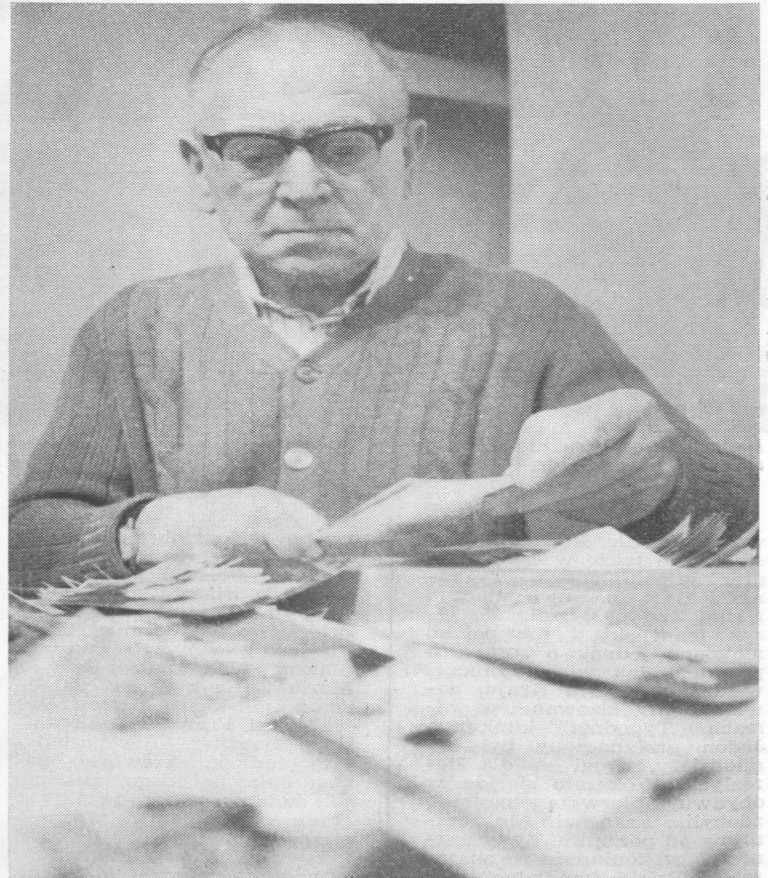
Trzydzieści pięć lat temu

Wybuch wojny, okupacja, powstanie tkwią jak żagiew w pamięci Warszawskich. W tamtych dniach wszyscy oni dawali przykłady niewiarygodnego męstwa. Oglądam rodzinne archiwum. Oto pożółkłe zdjęcia więźnia w paszaku Gustawa Warszawskiego, który od lipca 1941 roku w Oświęcimiu był tylko nume-

rem: osiemnaście tysięcy sześćset pięćdziesiąt dwa. Razem ze swoim siostrzeńcem Marianem (synem Leonarda) został aresztowany w getcie, osadzony na Pawiaku a stamtąd przewieziony do Oświęcimia. Obaj — tak jak przed wojną — stawiali i remontowali piece piekarskie. Wiele z nich właśnie w getcie, bo to był lepszy niż inny sposób przenoszenia za mury żywności, prasy, broni. Zanim na placu apelowym kapo zatłukił kijem warszawskiego murarza, za to, że podał ognia współwięźniowi, Gustaw zdołał przesłać dwa listy do

swoich najbliższych. Pierwszy z nich zawiera kilka zdań, które miały przynieść otuchę: „Kochana żono jestem zdrowy czego i Wam życzę. Donoszę Ci, że możesz do mnie pisać raz na dwa tygodnie, tylko zwięźle oraz przysłać dwadzieścia marek”. Drugi i ostatni list z 28.9.1941 r. także tę najprostszą wiadomość o życiu Gustawa przynosi. Miał się nim jeszcze cieszyć miesiąc i kilka dni. Jego siostrzeniec — Marian — został spalony w krematorium nieomal w przededniu wyzwolenia obozu. Zdażył jeszcze spotkać się z matką i siostrą, które przywieziono tu jesienią 1944 r. Obie cudownym zbiegiem okoliczności ocalały.

Leonard Warszawski, ojciec Antoniego, rozstrzelany został na Mokotowie w czasie powstania i pochowany w zbiorowej mogile na Cmentarzu Wolskim. Też w 1944 zastrzelony został na Pradze Zyg-



Senior rodu p. Marian Warszawski ma w pamięci wszystkie narodziny i zgony, chrzciny i wesela swojej rodziny

munt Warszawski (syn Gustawa).

63 dni powstańcze składają się na niezwykle życiorys Antoniego Warszawskiego (syna Leonarda), ps. „Wichura”, b. dowódca grupy saperiskominerskiej AK, zgrupowania „Żbik”. W dniu wybuchu powstania 1 sierpnia 1944 r. brał on udział w ataku na fort Bema, najsilniejszą wówczas w Warszawie placówkę niemiecką. Razem z kilkunastoma towarzyszami spalili wówczas magazyn materiałów pędnych, dwa samochody. Zginęli w tej akcji odważni do szaleństwa warszawscy chłopcy: „Mały”, „Czarny” i „Smiga”. A Antoni za ten pierwszy dzień odznaczony został Krzyżem Walecznych. Z tamtych lat ma on także drugi Krzyż Walecznych i Virtuti Militari V klasy i „Medal za Warszawę”. W istocie rzeczy: gdzie mógł ten medal godniej zabłysnąć, jak nie na piersi jednego z Warszawskich?

Współcześnie

Marianna i Marian Warszawscy razem z dwójką drobnych dzieci: Danusią i Tadekiem wrócili do Warszawy po wielomiesięcznej wojennej tułaczce, wiosną 1945 r. Przygarnęła ich rodzina. Ojciec chodził do różnych robót, a przeważył do remontów: odbudowywał Warszawę i płakał — z radości, że jednak jest i z żalu, że taka okaleczona.

Dzieci chodziły do szkół: syn Tadek uczył się w podstawowej a potem w Technikum Energetycznym i wtedy już pomagał ojcu. Danusia też skończyła technikum. Dośćali mieszkanie kwaterekowe i to była chyba największa powojenna radość w rodzinie.

Ojciec długo bez tych swoich pieców wytrzymać nie mógł. Więc poszedł do Przedsiębiorstwa Budowy Pieców Przemysłowych. Tam takich fachowców jak on przyjmowali z otwartymi rękami. Gdzie jest marten, gdzie jaki piec do grzania kęsów wymagał remontu, słano starego Warszawskiego. To była robota zegarmistrzowska i jego złotym ręką można ją było powierzyć.

...Cóż, moje dzieje do roku 1966 opowiedział pani ojciec — mówi inżynier Tadeusz Warszawski. — Życiorys mam chyba typowy. Wojna, okupacja, to wszystko zapisało się w mojej pamięci ostro, wyraźnie, choć byłem ledwo chłopcem. Widziałem broń ukrytą przez ojca, okupacyjny pseudonim „Roch”, w piwnicy, pilnowałem powstańczych samochodów z amunicją, kopałem rowy osłaniające na Powiśle. Potem była półroczna wędrówka po mazowieckich wsiach. Wiosną — powrót do Warszawy. Nauka, potem nauka i praca, potem matura w Technikum, którą opóźnił wypadek: rozerwał



Państwo Warszawscy cieszą się zawsze z odwiedzin córki



Niedawno jeszcze córka Dorota i ojciec Tadeusz zasiadali razem nad podręcznikami

mi się w rękę pocisk, znalezione w wiele lat po wojnie na podwórku. Po maturze miały być studia, ten wypadek plany pokrzyżował. Więc praca, ożenek, wspólne z żoną dorabianie się. Od dziesięciu lat jesteśmy u siebie.

Inżynier Warszawski robi ręką gest, jakby obejmował całe mieszkanie. Jest rzeczywiście piękne: tapety w każdym z trzech pokoi, nowoczesne meble, pianino. Kuchnia cała w błękitnych kafelkach. Dywany, okazała biblioteka.

Żona jeszcze w pracy, a córka Dorota uczennica ósmej klasy odrabia geografię. Niedawno jeszcze nad podręcznikami zasiadali razem i obok siebie: córka i ojciec. Po je-

denastu latach przerwy Tadeusz Warszawski chwycił się znowu za książki. Zaczął studiować w wieczorowej politechnice. Dorota właśnie wtedy zaznajamiała się z elementarzem. On już jest inżynierem — pierwszym w swojej rodzinie, ona dotarła już do liceum, a potem, kto wie, może będzie lekarzem.

— Bo jak się z losem nie walczy — mówi do mnie ojciec Doroty — to szczęście samo do człowieka się nie uśmiechnie. Tej prawdy zawsze trzymali się Warszawscy.

NATALIA IWASZKIEWICZ

Zdjęcia: JACEK BARCZ
LEOPOLD DZIKOWSKI

L'histoire de cette famille de Varsovie est plus ou moins semblable à celle d'autres familles établies depuis des générations dans la capitale. Ce qui la différencie cependant, est son nom: Warszawski, autrement dit „Varsovien”.

Marian Warszawski est le nestor de la lignée. Il est né en 1901 dans le quartier ouvrier de Powiśle. Quand il songe aux années de sa jeunesse, il assure ne pas arriver à croire combien sa ville a changé. Il est de cette génération qui a connu le pire et a vu les métamorphoses. Le pire, ça a été la misère, la guerre avec ses proches déportés à Auschwitz dont deux ne sont pas revenus, ceux tombés pendant l'Insurrection aussi. Tous les membres de la famille se sont battus contre l'occupant. On a toujours eu le caractère bien trempé chez les Warszawski.

Au printemps de 1944, Marian et Marianna sont revenus à Varsovie avec deux jeunes enfants. Les membres de la famille encore en vie se regroupaient. Le travail ne manquait pas, Marian remontait des fours industriels surtout, sa spécialité. Puis les enfants ont grandi, le garçon et la fille ont terminé un technicum. Ils ont fondé à leur tour une famille et le fils a même eu la force de terminer l'école supérieure polytechnique en cours du soir. Aujourd'hui il est ingénieur et sa fille, qui sait, sera peut-être médecin?

Białko po polsku



A la fin de l'année passée, toute la presse polonaise retenant de la découverte qui venait d'être accomplie, une découverte à l'échelle mondiale, savoir, les recherches relatives à l'accroissement de la production de l'albumine alimentaire venaient d'être couronnées de succès dans un laboratoire de Gdynia.

On sait que depuis 20 ans les savants cherchaient à obtenir de l'albumine à partir des poissons, ce qui pouvait remplacer la viande. En différents pays on réussit à obtenir de la poudre de poisson. Ce n'était qu'un succès superficiel, cette poudre ne se laissait pas mélanger à d'autres substances alimentaires. En 1771, deux Polonais, Aleksander Stala et Teresa Krassowska réussirent à obtenir dans leur laboratoire, au cours d'une journée, 100 kilos de l'albumine tant recherchée. A partir de la chair de poisson, la poudre qu'ils obtinrent était blanche, sans odeur et sans goût et se mélangeait parfaitement aux produits de

viande. En 1972, l'autorisation de la production de l'albumine à l'échelle semi-technique était donnée.

Aux deux chercheurs qui travaillèrent 10 ans à la découverte de l'albumine alimentaire, devait se joindre en 1973, une équipe de 50 technologues et scientifiques. C'est à eux que l'on doit des chocolats, saucissons et gâteaux avec un certain pourcentage d'albumine sans que le goût en soit changé pour autant. L'utilisation de l'albumine est pour ainsi dire illimitée, de plus elle ne contient ni matières grasses, ni cholestérol.

Alors que le monde connaît une crise alimentaire profonde, on comprend mieux la révolution industrielle qui s'ouvre devant l'industrie alimentaire. A l'appui, sachons que de 25 kg de poissons on obtient une quantité d'albumine qui correspond à 10 kg de porc dans la charcuterie.

L'invention polonaise a obtenu des brevets dans 11 pays. Des conversations sont en cours pour la vente de la licence. L'albumine alimentaire est sûrement une des plus grandes découvertes de notre siècle.



końcu 1975 roku nie było w Kraju programu telewizyjnego czy radiowego, nie było gazety, w której nie ukazywałyby się informacje o polskim wynalazku, będącym rewelacją światową. Proszę tylko pomyśleć: zastosowanie polskiego pomysłu w skali przemysłowej zrewolucjonizuje przemysł spożywczy. Oznacza to, że w dobie kryzysu żywnościowego, próba zwiększenia produkcji białka, podstawowego budulca naszego organizmu, została uwieńczona sukcesem. Miało to miejsce w Gdyni, bo tam jest port rybacki, a „nowe” białko otrzymano właśnie z ryb!

Nie było tajemnicą

że od 20 lat naukowcy poszukują preparatu białkowego uzyskiwanego z ryb, który zastąpiłby... mięso. Po kilkunastu latach badań, prośzek rybny o zawartości 70 procent białka otrzymano w Stanach Zjednoczonych, Kanadzie, a nawet w Peru i Pakistanie. Był to jednak sukces połowiczny. Biały prośzek o dużej zawartości odżywczej, uzyskany metodą izolacji białka poprzez hydrolizę enzymatyczną, nie dawał się jednak mieszać z innymi substancjami. A przecież wartość białka polega m. in. na jego właściwościach technologicznych, tzn., że po podgrzaniu ścina się ono i skleja z innymi produktami. W roku 1971 amerykańscy uczeni przyznali, że dotychczasowe próby pozyskania białka z ryb nie dały zadowalających rezultatów.

W tym samym, 1971 roku, magister inżynier Aleksander Stala i magister inżynier Teresa Krassowska otrzymali w swoim laboratorium w ciągu jednego dnia 100 kilogramów poszukiwanego białka. Z mięsa ryb uzyskali białą, bezwonny i pozbawiony smaku prośzek, który niezmiernie łatwo łączył się z produkta-

mi przygotowanymi z mięsa zwierząt ciepłokrwistych. W styczniu 1972 roku Główny Inspektor Sanitarny w Kraju zezwolił na produkcję preparatu białkowego na skalę półtechniczną.

Główni twórcy

tego sukcesu inż. Stala i inż. Krassowska od blisko 10 lat pracują razem. Wspólne opracowania nowych technologii przetwórstwa ryb sięgają jeszcze czasów, kiedy Krassowska kierowała Centralnym Laboratorium Przemysłu Rybnego w Gdyni, a Stala pływał jako technolog na statkach rybackich. Właśnie podczas rejsów zauważyli, że nie wszystkie ryby znajdujące się w sieci trafiają do przerobu. Zdarzało się, że z powodu „kłęski urodzaju” statek nie nadązał za przetwórstwem, że drobne, niezbrane gatunki ryb wędrowały za burty zamiast na stół. — Dręczyła mnie myśl, że tutaj odpada tak wiele pełnowartościowego białka, które jest nam w Kraju potrzebne — mówi Stala wspominając pierwszy etap swoich zainteresowań białkiem.

Początkowe badania prowadzone były w Centralnym Laboratorium Przemysłu Rybnego. Był rok 1973, kiedy po pierwszych pozytywnych rezultatach, uzyskania 100 kilogramów białka aktywnego powołano Ośrodek Badawczo-Rozwojowy Białka Spożywczego w Gdyni. Odtąd inż. Krassowska i inż. Stala dysponują nowoczesną aparaturą technologiczną i obliczeniowo-sterującą. Do grupy pionierów dołączył 50-osobowy zespół technologów i naukowców. To właśnie im m. in. zadziękujemy czekoladki, w których jest 30 procent ryby i kiełbasę poduszana, zawierającą 20 procent preparatu białkowego uzyskanego z ryb. W niewielkim pomieszczeniu przypominającym raczej kuchnię niż laboratorium wykonywane są doświadczenia z zastosowaniem preparatu białkowego. Można tu piec ciasto, wędzić wędlinę i smażyć kotlety. Walory smakowe przygotowanych tu produktów nie budzą wątpliwości. Dowodem może być nie tylko zdjęcie małej Ani Zalewskiej, córki technologa z Ośrodka, wcinającej z apetytem ciasteczka wzbogacone białkowym preparatem. Podczas konferencji prasowej częstowano dziennikarzy mieloną wieprzowiną, zawierającą 10 procent białka z ryb, czekoladą, majonezem zrobionym bez jaj tylko z oliwy i preparatu białka. Degustatorzy nie odczuwali żadnej różnicy między produktem tradycyjnym a zawierającym preparat białkowy. Zastosowanie białka jest właściwie nieograniczone, bowiem zdaje ono świetnie egzamin tak w wyrobach cukierniczych, jak i wędliniarskich. Posiada rów-



Degustacja produktów zawierających preparat białkowy otrzymany z mięsa ryb

niez wartości dietetyczne — nie wywołuje skutków ubocznych u osób cierpiących na skazę białkową, poza tym pozabawione jest tłuszczu i cholesterolu, może więc być stosowane przy diecie odchudzającej. Instytut Przemysłu Mięsnego przygotował osiem receptur na wyroby wędliniarskie z zawartością białka z ryb. Od kilku miesięcy na terenie Trójmiasta znajdują się dwa gatunki kielbas „Chylońska” i „Gdańska”, które zawierają 10 procent preparatu białkowego.

W ten sposób w Polsce, konsumpcja ryb, teraz niewysoka, 7,2 kg na głowę przeciętnego Polaka, może poważnie wzrosnąć.

Surowcem potrzebnym do produkcji białka z ryb jest

Przecier z ryb

oczyszczonych i filetowanych, przypominających nieco strugany chrzan. W praktyce z 1000 kg przecieru otrzymuje się 450 kg preparatu białkowego o 30-procentowej zawartości białka. Warto przypomnieć, że 100 gram mięsa zwierząt ciepłokrwistych posiada od 8—10 gram białka, oznacza to, że preparat białkowy jest około dwukrotnie bogatszy w białko. Jeśli już jesteśmy przy liczbach, to podajmy jeszcze kilka innych, które zobrazują ogromną opłacalność produkowanego preparatu białkowego. Wiadomo od dawna, że trzodzie chlewną dokarmia się mączką rybną. Z 25 kg ryb uzyskujemy taką porcję mączki rybnej, która pozwala na 1-kilogramowy przyrost wagi zwierzęcia. Z tej samej ilości ryb uzyskać można ilość białka, odpowiadającą 10 kg wieprzowiny w wyrobach mięsnych. Komentarz chyba zbędny.

Pierwszym etapem uzyskania preparatu białkowego jest przygotowanie przecieru jeszcze na morzu, na trawlerach-przetwórnich. Już dziś w chłodniach czeka 1300 ton przecieru na przerób w pierwszej Fabryce Białka Spożywczego w Gdyni-Chylonii. Fabryka znajduje się obecnie w stadium budowy. W przyszłości będzie produkowała rocznie tyle białka, ile cztery tuczarnie trzody chlewnej.

Obecnie zespół naukowców z Ośrodka Badawczo-Rozwojowego Białka Spożywczego w Gdyni przygotowuje się do produkcji preparatu białkowego na skalę przemysłową.

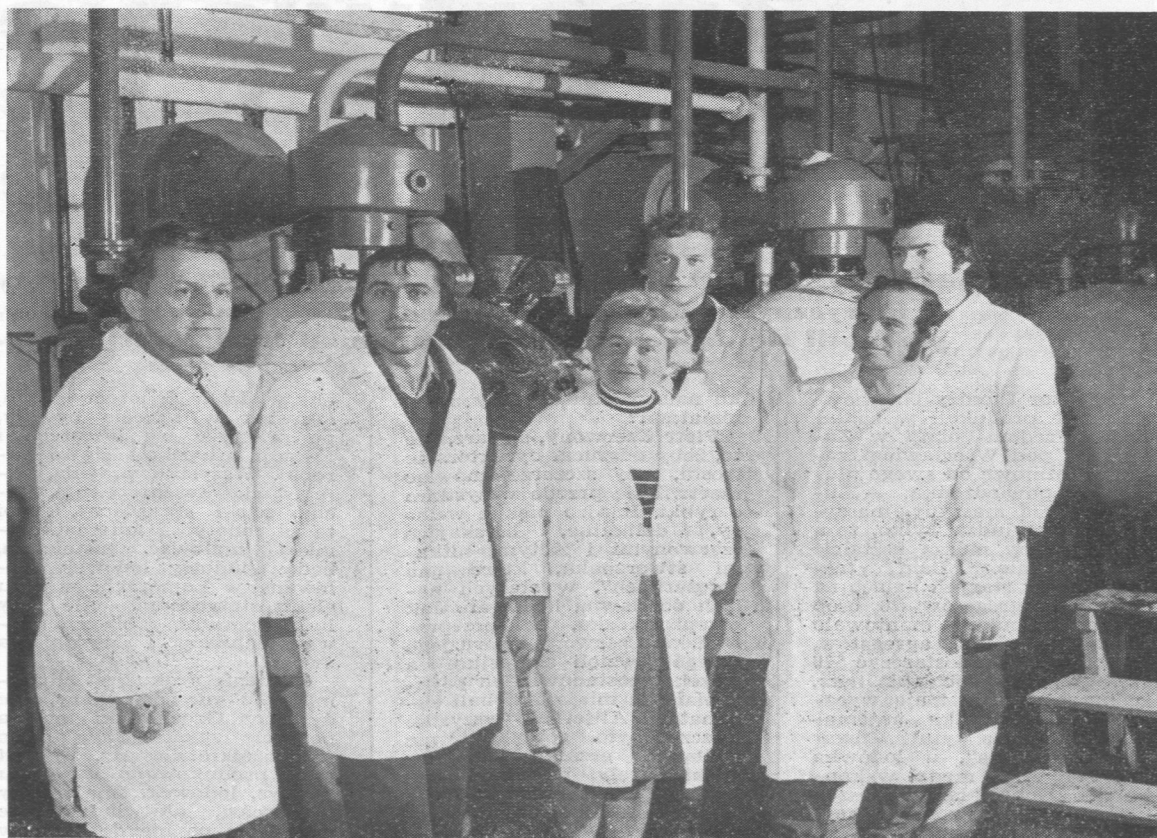
Polskim wynalazkiem zainteresował się świat. Polski preparat białkowy uzyskał patenty w 11 krajach. Prowadzone są także rozmowy w sprawie sprzedaży licencji. „Białko po polsku” jest z pewnością jednym z największych wynalazków na miarę naszego wieku.

EWA BŁAHIJ

Zdjęcia: CAF



Aleksander Stala i Teresa Krassowska przy spektrometrze absorpcji atomowej amerykańskiej firmy Varian Techtron



Zdjęcie rodzinne pracowników Ośrodka Badawczo-Rozwojowego Białka Spożywczego



Zmartwienie w radość przemienione

Kiedy stary „Polar”, bardzo stary, jako że niektóre fragmenty fabrycznych zabudowań pochodzą z czasów manufaktur, przeniósł się do nowych hal, każdy miał inne zmartwienie.

Dyrektor Dionizy Grochowski, szef produkcji w zakładach „Predom-Polar” w Zakrzowie pod Wrocławiem, zaczyna rozmowę od swego ulubionego powiedzonka: — Ludzie tworzą maszyny, maszyny kształcą ludzi. Tylko, że u nas maszyny muszą kształcić błyskawicznie. Dam taki przykład w starych halach na wydziale agregatów 70 osób na jedną zmianę montowało rocznie 170 tys. agregatów, teraz 60 osób ma dostarczyć 570 tys. agregatów. Pochlebiam nam, że nasze wyroby mają wysoką markę. Pralka automatyczna zdobyła tytuł „Towar pierwsza klasa”, a lodówka „TS-180” złoty medal w konkursie „Dobre, ładne, poszukiwane”. Rzecz prosta tę markę musimy utrzymać. Tylko jak to zrobić? Jak tak szyb-

ko nauczyć ludzi pracy z automatami?

Piotr Czerwony, ślusarz, nie to, żeby odrzucał dyrektorskie troski, ale szczerze mówił martwił się przede wszystkim o rybki. Bardzo piękne welonny, delikatne, białe, czerwonymi i złotymi nitkami stworzonka, które „na sprężarkach”, w starych halach od dawna hodowali. Jak przeprowadzka, to przeprowadzka. Czerwony i paru jego kolegów wzięli akwarium na wózek i postanowili na pryncypialnym miejscu w hali automatów. Aliści nie wszystko jeszcze było gotowe i nie podłączyli grzałki. Nazajutrz rybki leżały na dnie. Czy Czerwony mógł mieć w takiej chwili serce do automatycznej prasy?

Zdzisław Kotliński, mistrz

na wydziale energetycznym, człowiek w świecie bywały, po praktyce we Włoszech i Francji, niepokoił się o zarobki. Wszystko prawda, zamiast ciąć ręcznie zwoje blachy, rurki skraplaczy, zrobi to za robotnika automat. Zamiast malować pistoletem, będą obudowy lodówek malowane w komorach, w polu elektrostatycznym. Ale czy ludzie poradzą sobie z tą nową techniką i wyjdą na swoje?

Ciśnienie rynku jest olbrzymie. Aż nie do wiary, ale dyrektor Grochowski ma na poparcie swoich słów nieco już pożytkowe dowody. W 1964 roku produkowano w Kraju 100 tys. lodówek. Znajdowały nabywców, ale ludzie nie pchali się po nie do sklepów drzwiami i oknami. W ubie-

głym roku tylko wrocławski „Polar” zmontował pół miliona lodówek, a z góry wiadomo było, że zabraknie na rynku około 80 tys. sztuk i że dopiero ten i następny rok przyniosą pełne zaspokojenie potrzeb rynku. Właśnie dzięki nowym automatycznym liniom w nowych halach wrocławskiego „Polaru”. Praktycznie będzie to nowy zakład, którego roczna produkcja ma osiągnąć 800 tys. lodówek. Tyle ile w 1975 r. produkowały razem trzy polskie fabryki („Polar”, „Silesia” i Czarna Białostocka).

Naiwne pytanie: po co tyle tego towaru, skoro co druga rodzina w Polsce ma już lodówkę — w „Polarze” wywołuje uśmiech politowania. Dionizy Grochowski ma całkiem świeżą korespondencję z pewnym warszawiakiem, który zarzuca firmie: „robicie lodówki turystyczne tylko z lewymi drzwiami, a ja muszę mieć drzwiczki prawe”. I plik listów od plastików i zwykłych nabywców, którzy krytykują kolorystykę zastosowaną przez „Polar”: „ten róż to są buraczki w śmietanie”, „beż nie wchodzi w rachubę”.

„Polar” dba o swoją reputację. Korespondent ze stolicy otrzymał egzemplarz z prawymi drzwiczkami, a pracownia plastyczna odpowiednio wskazówki. Najważniejszą jednak dyrektywą produkcyjną jest standard życia w Polsce. Z ankiety przeprowadzonej tylko na jednym wydziale produkcyjnym w „Polarze” wynika, że w tym pięcioleciu aż 75 proc. rodzin zechce zmienić lodówkę na większą 50-litrową na 135-litrową, 180 na 230-litrową. Lodówka „TS 230” to zupełnie nowa produkcja „Polaru”. W 180-litrowej, w zamrażalniku mieszczą się dwa kurczaki, kilogram mięsa, dwie paczki mrożonek. Przyciasno. Bo w Polsce większość rodzin prowadzi jednak domową kuchnię, a w sytuacji gdy kobiety pracują, zrobienie dużych zakupów i zapasów znacznie ułatwia to zadanie.

W nowych halach wrocławskiego „Polaru” jest widno, przestronnie i cicho. Automaty, które ucą ludzi pracy po nowemu — powiada inż. Waldemar Korbał — dają się polubić. Załogę do nowych linii produkcyjnych kompletowano głównie spośród młodzieży. Dwie taśmy pralek każda na 130 tys. sztuk rocznie i taśmy lodówek są już niemal na pełnych obrotach. Spotkanie z automatyką nie było jednak tak groźne, jak się tego obawiano. Ludzie polubili wesołe miasteczko, jak między sobą nazywają halę z racji tego, że wszystko tu jest w ruchu, a niektóre elementy lodówek rzeczywiście kręcą się i wirują pod sufitem jak gigantyczna karuzela. Nawet złote rybki Piotra Czerwonego przeżyły kataklizm, zamontował gniazdko, podgrzał wodę i rybki nabrały wigoru.

Idąc na swoją zmianę do nowych hal — co to szkło

i aluminium, beton i stal — „Polarowcy” bez żalu patrzyli na stare ceglane budynki. Dyrektor Grochowski powiada zaś, że oni już pracują w XXI wieku.

W biurach konstrukcyjnych „Polaru” opracowano szczegóły techniczne nowej rodziny lodówek. Za parę lat klienci w Polsce będą mogli kupić coś zupełnie nowego. Oczywiście, tak jak dotąd lodówki w pełnym wyborze: małe, średnie, duże, a nawet ogromne. Dla każdego wedle potrzeb i upodobań. I na pewno nie w kolorze buraczków w śmietanie jeśli — rzecz prosta — klient sobie tego nie będzie życzył. No i pralka automatyczna, jeszcze w tej chwili przedmiot westchnień wielu rodzin, wielu kobiet. Już w tym roku ruszy produkcja pralki o mniejszych gabarytach, bardziej ustawnej, udoskonalonej w stosunku do obecnie produkowanego automatu. Na pełne zaspokojenie potrzeb rynku na ten towar trzeba będzie jeszcze poczekać. Ale nie tak znowu długo. Wszak pod Wrocławiem — tak to trzeba określić — powstaje nowa fabryka.

EWA FIALA

Zdjęcie: ANDRZEJ SASAK



A Zakrzów, non loin de Wrocław, se dressent les entreprises „Predom-Polar” qui produisent avant tout des réfrigérateurs. Les besoins du marché polonais dans ce domaine sont énormes mais le progrès accompli pour répondre à ces besoins est de taille lui aussi. Il suffit de savoir qu'en 1964, 100 000 réfrigérateurs furent produits en Pologne. Puis vint l'installation de lignes automatiques chez Polar. On peut presque dire qu'une nouvelle entreprise était née. La fabrique sera bientôt en mesure de produire 800 000 réfrigérateurs, soit ce qui a été donné en 1975 par les trois fabriques du genre existant en Pologne.

Même si une famille polonaise sur deux possède un réfrigérateur, l'importance de la production ne sera pas exagérée. La gamme des modèles proposés, les coloris répondent aux désirs de la clientèle et on estime qu'au cours des cinq prochaines années jusqu'à 75% des familles voudront changer leur réfrigérateur.

Les nouvelles lignes de production sont surtout desservies par des jeunes. Une autre chaîne monte des machines à laver automatiques. A l'heure actuelle avoir chez soi une machine à laver automatique est le rêve de bien des ménagères polonaises, pas pour longtemps.

Niebieskie indeksy

Indeksy mają kolor niebieski i jedynie ten kolor różni je od tych, które otrzymują słuchacze wyższych uczelni w Kraju. Niebieskie indeksy otrzymało aż 300 słuchaczy. Są to pracownicy rzeszowskiej Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego. Fabryki, gdzie precyzja, dokładność i jakość wykonania ma kapitalne znaczenie. Pracują więc tu ludzie, którzy posiadają nie lada kwalifikacje zawodowe. Bez przesady można ich nazwać mistrzami. Ludzie o „złoty rękach” — mówi się o nich. Pracują od kilkunastu lat, toteż dobrze poznali swój fach.

W rzeszowskiej Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego, człowiekowi nadaje się zawsze największą rangę. Poprzez człowieka określa się możliwości produkcyjne. Bo wyznaje się zasadę, że nawet najprecyzyjniejsze maszyny bez dobrych fachowców niewiele są warte. Ważne jest też, kto kieruje zespołem fachowców. A więc jaki jest mistrz, jaki ma zasób wiedzy, także o problemach ekonomii, organizacji i psychologii pracy. Stąd w Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego zaczęto się zastanawiać nad kształceniem mistrzów.

W rezultacie powstała pierwsza w Kraju SZKOŁA MISTRZÓW o dwuletnim programie nauczania. Zajęcia odbywają się raz w tygodniu po dwie godziny. W sumie przez dwa lata słuchacze wysłuchają 180 godzin wykładów. Cały program obejmuje osiem przedmiotów lub jak to się tutaj zwie — osiem bloków tematycznych. Poznają więc słuchacze z niebieskimi indeksami zagadnienia organizacji pracy kierownictwa różnych szczebli, a szczególnie stanowiska roboczego, ekonomikę pracy, sprawy związane ze szkoleniem załogi, zagadnienia postępu technicznego, prawo pracy, wybrane tematy z psychologii i socjologii pracy, a także bieżące zagadnienia polityki społecznej.

Trzystu słuchaczy podzielono na osiem grup szkoleniowych. Po zakończeniu danego cyklu tematycznego odbywają się egzaminy.

Wykładowcami w rzeszowskiej Szkole Mistrzów są przede wszystkim pracownicy posiadający wysokie kwalifikacje i przygotowanie uniwersyteckie w określonych dziedzinach, są też nimi pracownicy naukowo-dydaktyczni wyższych uczelni oraz Instytutu Organizacji Pracy.

Absolwenci szkoły, uzyskują kwalifikacje do zajęcia stanowiska mistrzowskiego, a ukończenie szkoły będzie jednym z kryteriów oceny średniej kadry kierowniczej.

O swojej szkole dobrze mówią jej słuchacze. Np. Józef Długosz, pracujący w rzeszow-



Zajęcia prowadzi doktor prawa Tadeusz Rybicki

skiej Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego od 24 lat jako mistrz mechanik wydziałowy, ceni inicjatywę zorganizowania szkoły. Ma bowiem możliwość poznać cały szereg problemów. Niektóre wiadomości uzyskane podczas wykładów przydały mu się już w praktyce. Podobnie Józef Sitarz, także mistrz z 30-letnim stażem pracy powiedział nam, że systematyczny udział w wykładach przynosi mu wiele korzyści i ułatwia pracę.

Szkola Mistrzów to nie jeszcze jeden kurs czy szkolenie, które można zaliczyć tylko samym uczestnictwem w zajęciach. Tutaj trzeba się wykazać znajomością zagadnień poruszanych na wykładach. Bo jak przystało na szkołę z prawdziwymi indeksami, system nauczania jest taki sam jak na uniwersytecie. Są wykłady, seminaria. Nauka podzielona została na semestry i lata. W szkole mistrzów trwa więc systematyczna nauka. Przede wszystkim humanistycznego kierowania zespołami ludzkimi.

Warto dodać, że rzeszowska inicjatywa wyszła także na przeciw podjętym ostatnio w Polsce rządowym decyzjom, które mistrzom nadają szczególną rangę i uprawnienia.

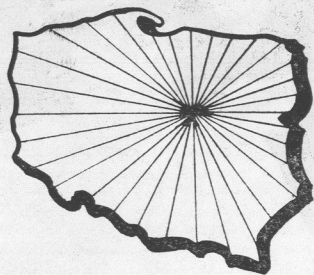
LESZEK JÓZEF GIL

Des ouvriers spécialisés hautement qualifiés ont repris le chemin de l'école dans l'entreprise de matériel roulant de Rzeszów. Une école pas comme les autres, celle des contremaîtres, d'une durée de 2 ans soit, en tout, 180 heures de cours. Le programme comprend 8 matières telles l'économie du travail, les problèmes relatifs à la formation des équipes, aux progrès techniques, la juridiction du travail, des sujets choisis du domaine de la psychologie et de la sociologie... Les diplômés de ce cours de 2 ans peuvent prétendre à un emploi de contremaître. D'ailleurs avoir suivi ces cours sera un des critères dans l'établissement des cadres de direction.

Ces cours se déroulent une fois par semaine, deux heures de suite. Et les premiers diplômés sont au nombre de 300 à avoir appris à diriger un groupe de gens avec humanité et efficacité.

Zdjęcia: CAF i ANTONI BUREK

PROSTO Z POLSKI



LOKOMOTYWY DLA KOPALŃ

W Chorzowskiej Wytwórni Konstrukcji Stalowych „Konstal” podjęto budowę prototypowej lokomotywy spalinowej przeznaczonej do transportu w podziemiach kopalń. Lokomotywa z silnikiem dieslowskim o mocy 100 KM pozwoli transportować znacznie większe ładunki, aniżeli przy pomocy stosowanej obecnie lokomotywy akumulatorowej. Lokomotywa spalinowa jest dziełem polskich konstruktorów i jest przeznaczona głównie dla kopalń gazowych.

OWOCNY SOJUSZ ZAKŁADU Z KLINIKĄ

Klinikę Neurologiczną Akademii Medycznej we Wrocławiu łączy wieloletnia umowa o współpracy z Wrocławskimi Zakładami „Mera-Elwro”. Pracownicy kliniki objęli opieką leczniczą i profilaktyczną załogę „Elwro”, natomiast zakłady te partycypują m. in. w zakupie medycznych aparatów specjalistycznych. Ostatnio np. „Elwro” przekazało klinice sztuczną nerkę produkcji norweskiej.

PRZED URLOPOWYM SEZONEM

Oblicza się, że jeden z piękniejszych rejonów wypoczynkowych w Beskidach odwiedzi w tegorocznym sezonie ponad 10 milionów osób, także z zagranicy. Wisła, Szczyrk, Ustron i Jaszowiec są zatłoczone przez cały rok. Toteż rozbudowuje się coraz to nowe ośrodki, aby zapewnić jak najlepsze warunki wypoczynku i rozrywki zarówno zimo-



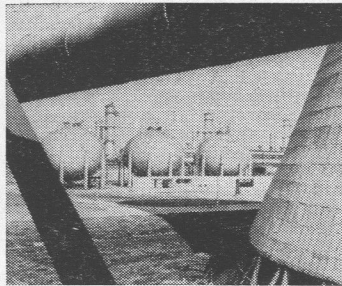
wym jak i letnim gościom. I tak np. w Zawoi, Korbiewowie i Węgierskiej Górze buduje się obecnie nowe obiekty wypoczynkowe i turystyczne. W najbliższych latach właśnie tu wzniesione zostaną całe kompleksy wczasowe, uzdrowiska i stacje klimatyczne.

WARSZAWIANKA ROKU

Stało się już w Kraju tradycją, że w marcu nie tylko warszawiacy, ale całe społeczeństwo uczestniczy w plebiscycie na „Warszawiankę Roku” ogłaszanym przez Radio i TV. Nie jest to jednak konkurs urody, lecz zalet w zawodowym i społecznym życiu kandydatów do tego tytułu. W tym roku wybór padł na p. Barbarę Polańską. Pani magister inżynier jest dyrektorem technicznym Fabryki Kosmetyków „Pollena-Uroda”.

KTO ZOSTANIE STUDENTEM

Choć egzaminy wstępne na wyższe uczelnie rozpoczynają się dopiero 1 lipca już teraz aktualne jest pytanie zawarte w tytule. A odpowiadają nań w pewnym sensie opublikowane w prasie krajowej zasady kwalifikowania kandydatów na I rok studiów, ustalone przez Ministerstwo Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki. Okazuje się, że w zasadzie obowiązują dotychczasowy system rekrutacji. A więc nadal decydujące znaczenie będą miały wyniki egzaminu wstępnego, który ze względu na znaczną liczbę kandydatów w stosunku do miejsc, ma charakter konkursowy. Jedynie pewne preferencje otrzymują kandydaci pochodzący z rodzin robotniczych i chłopskich oraz ci, którzy wykażą się dwuletnim stażem pracy. Natomiast bez egzaminu przyjęci zostaną na wybrany przez siebie kieru-



nek laureaci olimpiad przedmiotowych organizowanych wśród uczniów szkół średnich

KANAPKI PRZYJEŹDŻAJĄ »MELEXEM«

„Melexy” to małe wózki akumulatorowe, produkowane w Polsce w Mielcu, ale bardzo często można je oglądać za granicą na polach golfowych. W rzeszowskiej Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego użyto ich do zupełnie innego celu. Mianowicie dowozi się nimi kanapki, słodycze i papierosy do stanowisk pracy. Szczególnie dwożona sprzedaż śniadań cieszy się dużym powodzeniem.

POMOC DLA LUDZI STARYCH

Rozwój medycyny i coraz lepsze warunki życia w Kraju sprawiają, że stale przedłuża się wiek ludzi starych. Ale też często są to ludzie samotni, wymagający pomocy. Zajmuje się nimi m. in. Polski Komitet Pomocy Społecznej. Dzięki licznej rzeszy swych działaczy może docierać do ludzi najbardziej potrzebujących pomocy. Przewiduje się, że w tym roku opieką w postaci usług domowych obejmie się ponad 10 tys. osób. Komitet, który poza składkami społeczeństwa otrzymuje dotacje od państwa, przeznaczony w tym roku na tę pomoc ok. 30 mln zł, to jest o 8 mln zł więcej niż w roku ubiegłym.

TEMAT TYGODNIA

Zgodnie z zapowiedzią z ubiegłego tygodnia piszemy



dziś o współczesnym polskim „stole”, czyli o tym, co się w Kraju jada i w jakich ilościach. Temat nawet na czasie, bo zbliża się okres „wielkiego żarcia”, czyli święta Wielkanocne.

Już na samym wstępie trzeba powiedzieć, że w Kraju je się coraz więcej i lepiej. W latach 1971—1975 podaż artykułów spożywczych na rynek zwiększyła się w porównaniu z 1970 r. o 50 proc. i cała ta nadwyżka została w zasadzie skonsumowana. Ale zmienia się też menu na polskim stole. Mniej się je ziemniaków i produktów zbożowych, więcej — mięsa i wędlin, ryb, masła, jajek i cukru. Z obliczeń Głównego Urzędu Statystycznego wynika, że przeciętny mieszkaniec Kraju zjadł w 1974 r.: 123 kg przetworów zbożowych, tj. mniej o 8 kg niż w 1970 r., ziemniaków 175 kg, tj. mniej o 13 kg, mięsa 65,6 kg, tj. o 12,6 kg więcej, ryb 7,3 kg, tj. 1 kg więcej. Spożycie warzyw i owoców od kilku lat utrzymuje się na mniej więcej tym samym, niezbyt zresztą wysokim poziomie.

Z punktu widzenia potrzeb organizmu ludzkiego zmiany te są korzystne, ale nie wystarczające. Za mało w codziennym pożywieniu znajduje się białka, a zwłaszcza mleka i przetworów mlecznych oraz warzyw i owoców, za dużo tłuszczów zwierzęcych i węglowodanów, np. cukru. Wzrost spożycia cukru jest notabene traktowany jako jeden ze wskaźników postępu cywilizacyjnego. W USA i Angli spożycie cukru wynosiło w 1974 r. 55 kg na jednego mieszkańca, w Polsce 44 kg. W porównaniu z przeciętnym światowym spożyciem, które wynosi 20 kg — jest to dużo i bogato, ale niezdrowo, gdyż nadmiar cukru powoduje otyłość, cukrzyce, próchnicę zębów i choroby serca.

Wniosek z tego, że jeść należy bardziej racjonalnie, tj. tak, aby w pożywieniu znajdowały się w odpowiednich proporcjach wszystkie niezbędne dla zachowania zdrowia składniki. W tym właśnie kierunku zmierza w Polsce rządowy program racjonalnego spożycia żywności.

DES MANUELS POUR LES ENFANTS DE LA POLONIA

Les éditions scolaires et pédagogiques sont en train de préparer les premiers manuels destinés aux enfants d'origine polonaise dispersés dans le monde. La décision d'édition de pareils manuels fut prise en juillet 1974 par le ministère de l'enseignement en accord avec le ministère des affaires étrangères et la société „Polonia”.

Il s'agira plutôt de livres que de manuels proprement dit. Le premier livre sera à la fois un élémentaire et un livre d'enseignement de la langue polonaise. Viennent ensuite des lectures polonaises consistant en des textes choisis suivis d'exercices et d'explications et des images de l'histoire de la Pologne. Pour que ces livres puissent être vraiment à la portée des jeunes d'origine polonaise, le contenu des livres a été discuté avec des instituteurs de la Polonia à l'étranger.

On prévoit également l'édition d'une géographie polonaise, de recueils de chansons, ainsi que de matériaux d'appoint, c'est-à-dire des dossiers sur des sujets divers qui seront une source de renseignements lors de l'organisation de manifestations polonaises diverses.

LE SECRET DU PUIITS DE MALBORK

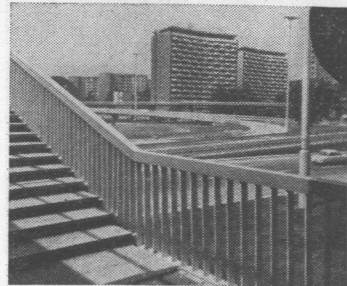
Dans la cour du château de Malbork se trouve un puits auquel se sont intéressés dernièrement les historiens. Ce puits est recouvert d'un toit sur lequel se tient un pélican avec ses petits dans un nid. Il est fort probable que le puits cache quelque secret que l'on découvrira sous peu.



Jusqu'alors il ne fut jamais pénétré scientifiquement et il a été construit à la charnière des XIII^e et XIV^e siècle. A cette époque il fournissait en eau les habitants du château. Il avait plus de 18 m de profondeur depuis la margelle au miroir d'eau, et 2,5 m de diamètre. Jusqu'à aujourd'hui on ignore quelle est la profondeur totale du puits. Bien des décombres se sont retrouvés dans le puits aux cours des événements historiques. Quel secret peut-il cacher? Pour l'instant les guides parlent d'un trésor et de tunnels reliant le château à la ville. Des hommes-grenouilles se sont livrés dernièrement à une première pénétration. Pour l'instant ils ont trouvé un boulet de pierre probablement employé par les canons médiévaux. Les travaux vont être continués et aux hommes-grenouilles, des archéologues vont se joindre. Tout le monde attend les résultats qui peut-être décevront les imaginations trop fécondes ou au contraire, les satisferont.

UN TELESCOPE POUR DES ECOILIERS ASTRONOMES

On sait qu'en Pologne l'astronomie est très populaire parmi la jeunesse. Dans les écoles primaires ou secondaires des clubs d'astronomes amateurs se forment et se livrent à une intense activité. C'est le cas aussi à Varsovie où une école primaire se fit remarquer. Un professeur et astronome de l'université de Varsovie leur rendit visite et fut stupéfait par la somme d'informations que possédaient les jeunes écoliers-astronomes. Ces derniers rêvaient d'avoir un observatoire scolaire mais, outre une vieille lunette propriété de l'un des élèves, il ne disposait d'aucun matériel. Un journal du soir parla des jeunes enthousiastes et de leur problème. Cela ne resta pas sans écho. Les entreprises optiques polonaises ont offert



au club un télescope scolaire qui grossit 50 fois et on imagine la joie des écoliers. Non contents d'avoir offert le télescope, les entreprises ont également mis à la disposition des jeunes un autocar pour qu'ils puissent visiter l'observatoire astronomique d'Obstrowicz.

Signalons que les Entreprises Optiques Polonaises exportent justement ces télescopes scolaires aux USA, en Grande-Bretagne, France, URSS etc...

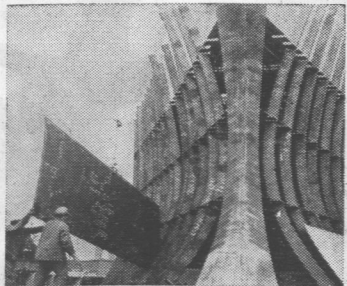
EN COURANT

Du 9 au 13 août prochain se tiendra à Toruń le IV^e Congrès mondial de sociologie de la campagne. Plus de 800 sociologues représentant une dizaine de pays seront présents à ce congrès. On y discutera des conséquences des changements techniques dans l'agriculture, de la situation démographique et de l'avenir de la campagne.

Après plusieurs dizaines d'années d'inactivité, Łódź va renouveler les courses de chevaux sur le champ de courses de Ruda Pabianicka. Par chance les terrains existants n'ont pas été dévastés ou livrés à la construction d'immeubles. Cette année encore, les turfistes de Łódź seront satisfaits.

Dans trois écoles secondaires de Varsovie on a introduit à titre expérimental l'enseignement de la conduite automobile avec passage du permis de conduire à la fin. Le succès a été complet. Seuls les meilleurs élèves ont eu le droit de suivre des cours de conduite.

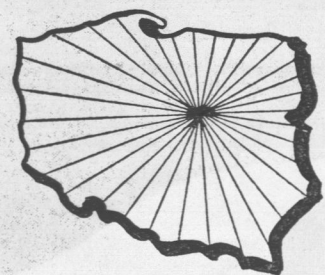
Chaque année le Festival de la Chanson d'Opole rassemble tous les chanteurs de variétés. Cette année, les premières éliminatoires accueilleront également tous les chanteurs amateurs. Ce XIV^e festival se tiendra du 23 au 27 juin prochain.



L'AIR DU TEMPS

Décidément la Silésie a d'heureuses idées dans le domaine de la musique. Une des initiatives les plus originales est la „Tribune des compositeurs” organisée tous les deux mois à Katowice. Elle consiste à faire entendre les toutes dernières oeuvres de compositeurs de la Silésie. Son succès est tel, que la XIX^e édition de cette Tribune sera reprise à Cieszyn et Wrocław. Etendre concerts et discussions à d'autres villes, c'est élargir le cercles des auditeurs qui prennent la parole après chaque concert et discutent du répertoire présenté. Quant on arrive à une XIX^e édition, volontiers on élargit son champ d'action. Alors la Tribune va maintenant inviter des orchestres de chambre d'autres régions du pays et les compositeurs d'autres centres.

C'était un exemple, en voici un second. L'opéra de Łódź est célèbre pour ses ballets et la qualité de ses spectacles. Autrement que par voyage organisé, il était difficile aux mélomanes de Gliwice de se rendre dans la capitale du textile. Ce qui fut fait. Depuis cinq ans un autocar spécial emporte les amateurs d'opéra et de ballet. Et à chaque fois l'autocar affiche complet! Depuis cinq ans disons-nous, on va de Gliwice à Łódź, cela se traduit par environ cinquante spectacles vus par près de trois mille Gliwiciens. Les enthousiastes se recrutent dans tous les métiers. Les organisateurs des „autobus d'opéra” font connaître dans les comités d'entreprise, les écoles et par le bouche à oreille les programmes de l'opéra de Łódź et les départ prévus. Jamais les amateurs n'ont manqué. Pourtant Łódź n'est pas la porte à côté, quelque 200 kilomètres la sépare de Katowice. La musique a vraiment de bons propagateurs dans la région.



En direct de Pologne

Bliższa znajomość z Mickiewiczem

Towarzystwo to zawiązało się w najpiękniejszym celu przyniesienia pożytku Krajowi, Rodakom i nam samym; obrało do tego najpiękniejszą drogę, to jest drogę oświecenia. — Tymi słowami rozpoczął swą mowę Adam Mickiewicz, witając w gronie Filomatów jednego z nowych — Jana Czeczotę.

A teraz w roku 1976 słucha tych słów w wielkim skupieniu publiczność Teatru Narodowego w Warszawie. Już pierwsze wrażenie po wejściu na widownię jest ogromne. Nie ma kurtyny. Scena została zamieniona na aulę Uniwersytetu Wileńskiego z amfiteatralnie rozmieszczonymi ławami. Miejsca zajmują studenci — same zajmują nazwiska, z literatury, z przekazów pisemnych dotyczących najbliższego otoczenia autora „Pana Tadeusza”.

Adam Hanuszkiewicz, dyrektor Teatru Narodowego znowu zaskoczył warszawską publiczność niekonwencjonalną inscenizacją, nowym spojrzeniem na Mickiewicza, którego wszyscy znamy z lektur szkolnych jako jednego z tytanów literatury polskiej, poetę wszechczasów. Epoka romantyzmu jest szczególnie bliska Hanuszkiewiczowi. Zgłębia jej tajemnice za pośrednictwem swojej sceny od dawna. Wiele rozgłosu przy-

miosły mu inscenizacje związane z Cyprianem Kamilem Norwidem. Jednym z najbardziej obleganych do dziś przedstawień jest „Ballady” Juliusza Słowackiego (w której Goplana pędzi na hondzie).

Ostatnio Hanuszkiewicz zgrzebał się cały we wszystkim co Mickiewiczowskie i pokrewne temu poecie. Obłożył się tomami korespondencji i materiałów z zebranych literaczkich. Odkrył zapomniane wiersze przyjaciół poety. Z wybranych utworów, dokumentów, listów, autentycznych przemówień skomponował przedstawienie, które ukazuje żywy puls epoki, w której żył Mickiewicz, a szczególnie te prawdy i wartości, które pozostały żywe, gdyż są ponadczasowe, a więc miłość do ojczyzny, działanie dla wspólnego dobra.

„Mickiewicz — Młodość” — jak brzmi tytuł przedstawienia — roztacza panoramę ludzi i spraw, z jakimi stykał się w swych latach młodzińskich Wielki Poeta. On wpływał swym charakterem, poglądami, siłą poezji na najbliższych, lecz także jego otoczenie przyczyniało się do kształtowania jego osobowości. I to wzajemne przenikanie, wymiana myśli jest kłamrą dramaturgiczną spinającą całość. Ale nie jest

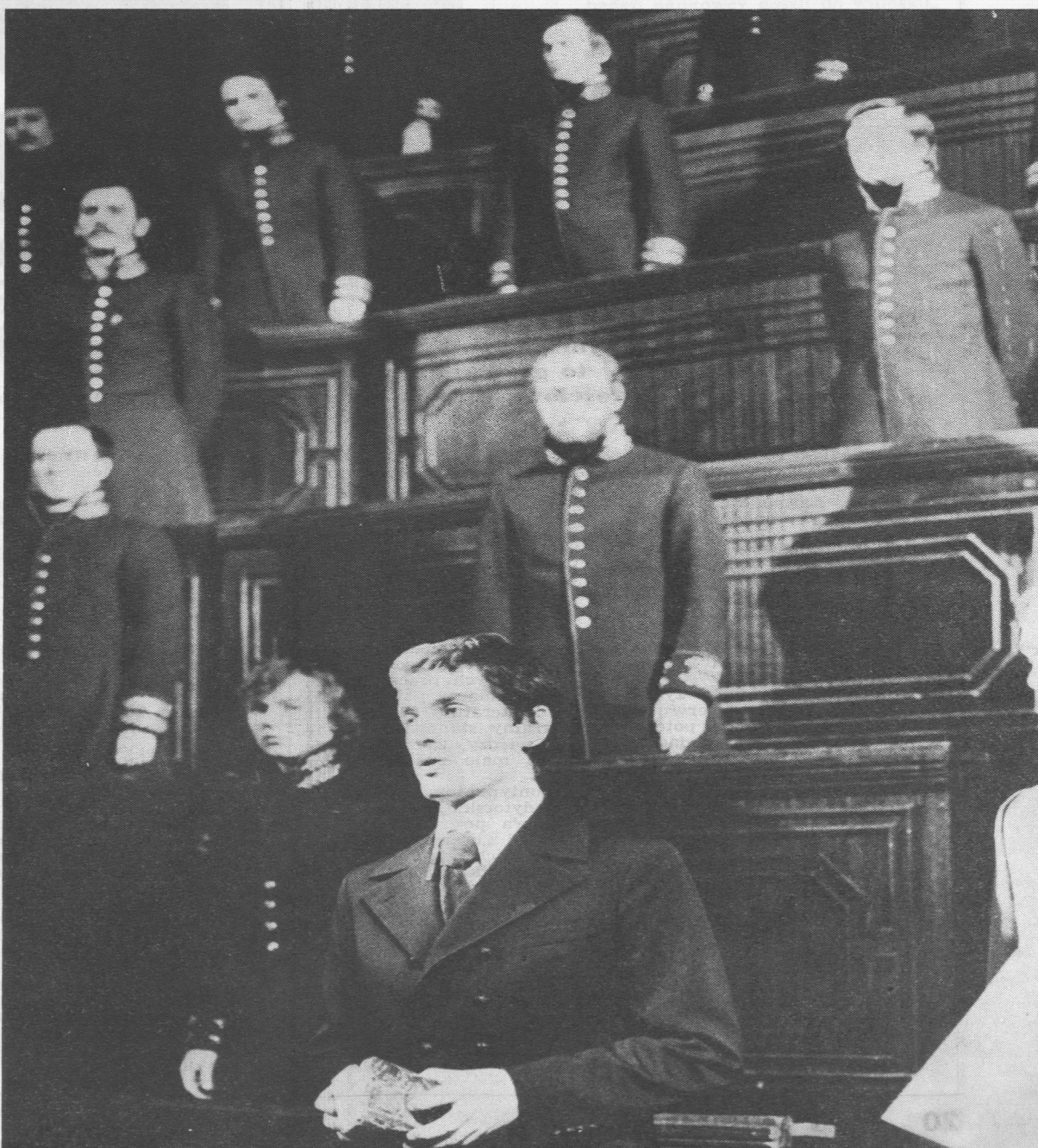
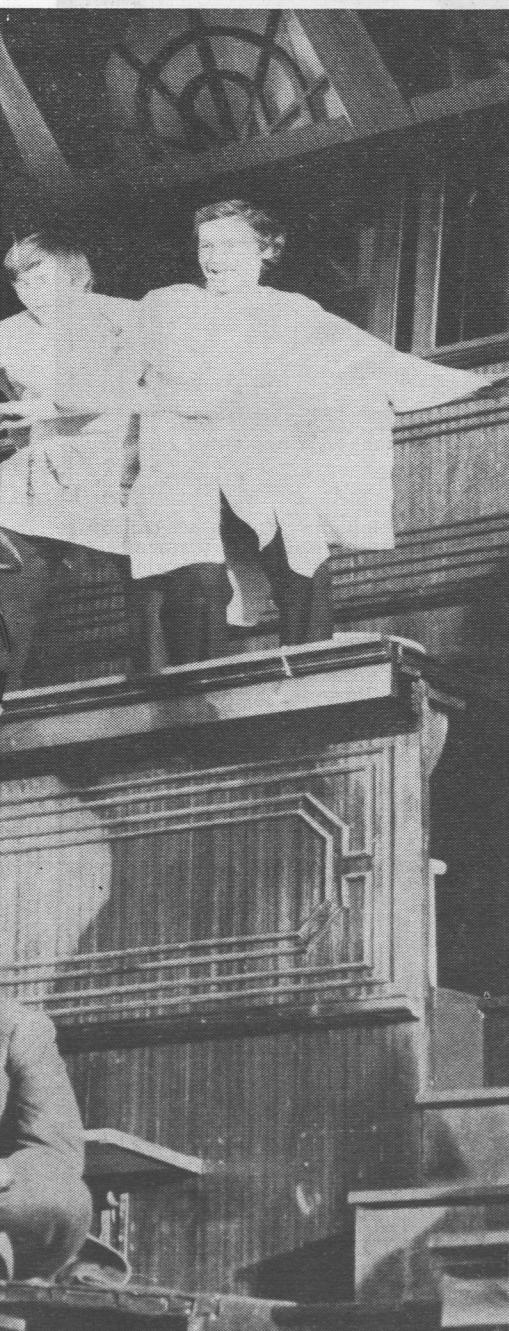
ona przysposobiona na jedną, wyłącznie poważną nutę. Nie mogło się także obyć, w zgodzie z prawdą historyczną, bez przypomnienia na scenie spraw sercowych młodego Adama, w tym jego miłość do Maryli Wereszczakówny.

Mickiewicza gra Daniel Olbrychski, mając u swego boku kwiat młodzi aktorskiej Teatru Narodowego, pod którego dachem skupiło się wiele wspaniałych talentów; Adam Hanuszkiewicz lubi odkrywać nowe twarze i ma pod tym względem bardzo szczęśliwą rękę. I znowu przy kasie tłok wielki — wszyscy chcą jak najprędzej zobaczyć tę Mickiewiczowską „Młodość”. Jest to, jak zapowiedział autor scenariusza i reżyser, Adam Hanuszkiewicz, pierwsza część tryptyku. Drugą wypełnią „Dziady” w nowej inscenizacji, ze śpiewanymi scenami obrzędowymi (muzykę pisze jeden z idolów polskiej młodzieży Czesław Niemen). Konradem będzie Daniel Olbrychski. „Mickiewicz — część III — Wiek męski” obejmie m. in. okres paryski, wykłady z literatury słowiańskiej, liryki lozańskie, związki z Legionem.

BARBARA HENKEL

Zdjęcia:
LEOPOLD DZIKOWSKI







Lektor języka francuskiego na Uniwersytecie Warszawskim pan Louis Morand (w środku) ze szczególnym zainteresowaniem ogląda nowe pozycje encyklopedyczne zgromadzone na wystawie

Larousse w Krakowie

Larousse — to symbol wydawnictwa na najwyższym poziomie edytorskim, to gwarancja spotkania z książką wartościową, mądrą i piękną.

W ubiegłym roku cały świat kulturalny uroczystie obchodził setną rocznicę śmierci Pierre'a Larousse'a, twórcy wydawnictwa znanego dziś na wszystkich kontynentach świata. Larousse przeszedł do historii nie tylko jako znakomity encyklopedysta, leksykograf, gramatyk, pedagog, pionier powszechnego, bezpłatnego nauczania, ale i jako żarliwy republikanin i demokracja, propagator idei Rewolucji Francuskiej.

Prawie przez całe życie krzewił wiedzę, najpierw w szkole jako nauczyciel, potem jako autor książek pedagogicznych, wreszcie jako publicysta, pisarz i wydawca. Napisał ponad 20 prac, głównie podręczników szkolnych, które miały unowocześnić nauczanie języka francuskiego. Wydawał dwa czasopisma pedagogiczne: „Seminarium Nauczycielskie” i „Współzawodnictwo”.

Największe dzieło Pierre'a Larousse'a to „Wielki Słownik Uniwersalny XIX w.” (Grand Dictionnaire Universel du XIX siècle). Pierwszy tom tego monumentalnego dzieła, składającego się z 15 grubych tomów zapełnionych drobnym druczkiem, ukazał się w 1864 roku. Całość obej-

ła 20.700 stron. Ostatni tom ukazał się w r. 1876, wkrótce po śmierci jego autora.

W Wielkim Słowniku znajdują odbicie poglądy polityczne i społeczne Pierre'a Larousse'a, zwalczającego tyranie i despotyzm, broniącego praw człowieka pracy. Jego demokratyzm ujawnił się również w czynach. W czasie Komuny Paryskiej w r. 1871 pomagał komunistom, wspierał finansowo wdowę po poległych pracownikach.

Dla badaczy polskiej historii i literatury Słownik Uniwersalny stanowi cenne źródło wiedzy, zawiera bowiem wiele mało znanych poloników.

Kontynuatorzy działalności edytorskiej Pierre'a Larousse'a pozostali wierni jego idei „uczenia wszystkiego wszystkim”, toteż laroussowskie książki mają wciąż charakter pedagogiczny, dydaktyczny i encyklopedyczny.

Dzisiejszy Larousse, należący do największych, najbardziej uniwersalnych i najnowocześniejszych wydawnictw na świecie, ma swoje filie w wielu krajach na wszystkich kontynentach. Tematycznie obejmuje niemal wszystkie dziedziny życia i wiedzy.



Uczennice Technikum Księgarstwa zachwyliła piękna seria książek poświęconych zwierzętom

Mieszkańcy Krakowa po raz pierwszy mieli okazję zapoznać się z tak wielką liczbą pozycji tego wydawnictwa. Blisko 300 serii wydawniczych Larousse'a znalazło się w salach wystawowych słynnego „Pałacu pod Baranami”. Duże zainteresowanie zwiedzających budziły między innymi 8-tomowa encyklopedia „Larousse młodych” (Larousse des jeunes); Panorama XX wieku (Panorama du XX siècle); Lexis, jednotomowy słownik języka francuskiego, zawierający 70 tys. słów; a także serie poświęcone zwierzętom (Larousse des animaux familiers) oraz poszczególnym krajom (Monde et voyages). Wszystkie bogato ilustrowane kolorowymi zdjęciami, stanowiącymi niezbędne uzupełnienie tekstu.

Dla polskich czytelników nie miało znaczenia mają dwie pozycje, w których znalazły się hasła poświęcone Krajowi. Pierwsza z nich to 60-tomowa Wielka Encyklopedia (La Grande Encyclopedie). Kraków omówiono w 17 tomie na pełnych dwóch stronach, a w 46 tomie aż 33 strony zajmuje hasło Polska, zawierające ponad 30 zdjęć, tabel, wykresów i map. Drugą wartą uwagi pozycją jest Ency-

klopedia Cytatów (Larousse des Citations françaises et étrangères) zawierająca 12 tys. cytatów autorów wielu narodowości. Znalazły się tam także fragmenty utworów naszych poetów — Krasickiego, Mickiewicza, Gałczyńskiego i Leca.

Pozycją najbardziej w świecie, a także oczywiście i w Polsce, znaną jest ukazujący się od 70 lat Mały Larousse (Petit Larousse). Syntetyczny, stale aktualizowany słownik, wychodzący dziś w nakładzie 700 tysięcy egzemplarzy w 133 edycjach różnych wersji językowych. Od chwili narodzin sprzedano już 35 milionów tych popularnych słowników.

Z Krakowa wystawa książek Larousse'a powędruje do Poznania, Gdańska i Wrocławia. Librairie Larousse weźmie także udział w dorocznym majowym Międzynarodowych Targach Książki w Warszawie, gdzie jak zwykle wydawnictwa z Francji budzą zainteresowanie i uznanie czytelników oraz edytorów.

ANNA OSIOWSKA

Zdjęcia:
JANUSZ PODLECKI



Na otwarcie wystawy przybyli (od lewej) konsul Francji pan Renri Vial, przedstawiciel Librairie Larousse na kraje środkowej i wschodniej Europy pan Antoine Zitvogel, wicekonsul pan Gérard Pérollet oraz dyrektor Czytelni Francuskiej w Krakowie pan Marc Bariteau

Sala wystawowa w krakowskim Domu Kultury zwanym Pałacem pod Baranami



W POLSKICH PRACOWNIACH NAUKOWYCH

Dwuzmianowość przynosi korzyść

Katedra Polityki Agrarnej Krakowskiej Akademii Rolniczej prowadzi od lat badania nad przemianami zachodzącymi w życiu właścicieli gospodarstw rolnych, którzy łączą pracę na roli z pracą w przemyśle. Na podstawie tych badań naukowcy doszli do wniosku, że u chłopów-robotników wytwarza się i utrwała dwuzawodowość, że aklimatyzują się oni dość szybko w zakładzie pracy, nie ztracając poczucia odpowiedzialności za gospodarstwa rolne, że gospodarstwa ich bardzo często na tym zyskują — właściciel bowiem wprowadza do nich maszyny i stosuje nowatorskie metody pracy.

Morwy w otoczeniu hut

Naukowcy pracujący nad ochroną i kształtowaniem środowiska zajęli się m. in. hutami szkła — jako źródłem zanieczyszczeń atmosfery, głównie związkami fluoru, zaliczanego do nadzwyczaj szkodliwych substancji toksycznych w atmosferze. Największą wrażliwość na fluor wykazują rośliny, a dopiero po nich — zwierzęta i ludzie.

Analiza próbek powietrza w pobliżu hut szkła w Piensku (Dolny Śląsk) wykazała jednocześnie aż czterokrotne przekroczenie dopuszczalnej dawki fluoru dla obszarów chronionych — w tym przypadku dla parków. Antidotum upatruje się — jak wykazują badania — w roślinnych pasach ochronnych z morw, które dobrze absorbują fluor, a przy tym mają długi — bo trwający do późnej jesieni — okres wegetacji. Postuluje się więc obsadzenie hut szkła ochronnymi pasami tych roślin.

Lek przeciw grzybicy

Grzybica — plaga atakująca ludzi zatrudnionych przez czas dłuższy w warunkach zwiększonej wilgotności (np. pod ziemią w kopalni) nie jest chorobą groźną, powoduje jednak absencję i potrafi dokuczyć dotkniętym nią ludziom.

Grzybica dotychczas nie poddawała się lekowi, obecnie w terapii antygrzybiczej stosowany jest z powodzeniem polski lek „Bovital” — wypróbowany został on w kopalniach węgla na tysiącach górników dotkniętych tą chorobą.

Portret Francji nowoczesnej

Francja jest krajem, który cieszy się szczególnym zainteresowaniem i niekłamana sympatią Polaków, na co składają się zarówno wielowiekowe kontakty historyczne i kulturalne, sojusz w czasie ostatniej wojny, wiele bliskich elementów w polityce zagranicznej obu państw, jak i pewne podobieństwa charakterologiczno-psychiczne Polaków i Francuzów. Normalnym jest zatem zjawiskiem, że każda publikacja o Francji znajduje w Polsce dużą poczytność. Ostatnią z nich, wydaną w stosunkowo sporym, 10-tysięcznym nakładzie, przez Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, jest publikacja „Valéry Giscard d'Estaing i jego Francja”. Praca, której autorem jest Robert Bielecki, korespondent Polskiej Agencji Prasowej w Paryżu, stanowi rzetelny przegląd wydarzeń w dziedzinie wewnętrznej i zagranicznej Francji od czasu objęcia urzędu prezydenta przez Giscard d'Estaing w maju 1974 r. do października 1975 r. Trzeba przyznać, że autor, baczny obserwator zjawisk politycznych, społecznych i obyczajowych, wywiązał się z podjętego zadania doskonale.

Analizując ostatnie wybory prezydenckie we Francji podkreśla, iż został w nich pobity rekord frekwencji i chociaż zwyciężył Giscard d'Estaing, to zebranie ponad 49 proc. głosów przez kontrkandydata do Pałacu Elizejskiego Mitteranda było ogromnym sukcesem lewicy, która zaprezentowała jedność i dojrzałość polityczną oraz zdołała zgromadzić wokół swego programu około 13 mln ludzi. Rezultat głosowania był też przesłanką szybkich i głębokich zmian w sferze gospodarczej i socjalnej. Już pierwsze orędzie nowego prezydenta Francji i kierunki jego polityki świadczyły, że postulaty i nadzieje wyborców znajdują praktyczny wyraz w działaniu nowego rządu.

Z nakreślonego przez autora książki portretu Giscarda d'Estaing wyłania się człowiek młody, energiczny, mający staranne wykształcenie i długoletnią praktykę administracyjną, doświadczony polityk i wybitna indywidualność. Jego bezpośrednie kontakty z rodakami stały się istotną cechą nowego stylu rządzenia. Autor przypomina, jak prezydent pomaszerował na piechotę pod Łuk Triumfalny, by złożyć tam wieniec na płycie Grobu Nieznanego

Zołnierza, jego niespodziewaną wizytę w domu starców w Ivry, zwyczaj dokonywania zakupów na mieście lub spożywania z synem kolacji w jednej z małych restauracyjek w dzielnicy dawnych hal targowych, odbywanie posiedzeń rządu na prowincji, spotkania z dziennikarzami.

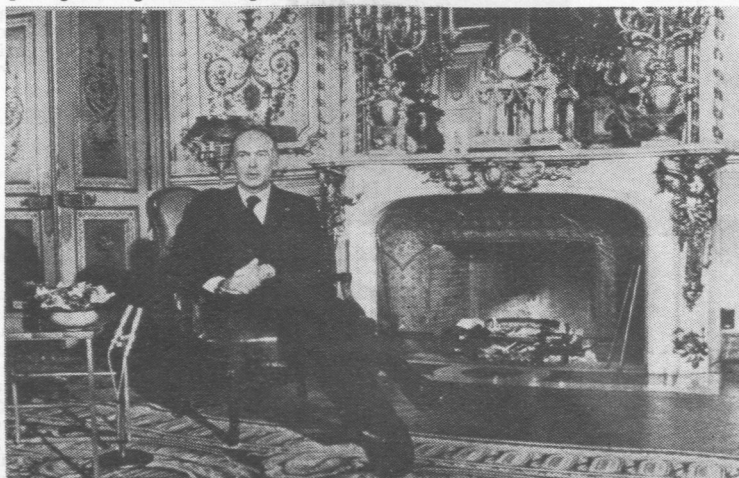
Oczywiście, autor książki „Valéry Giscard d'Estaing i jego Francja” nie ogranicza swych obserwacji do zmian wprowadzonych przez prezydenta jedynie w stylu rządzenia i kontaktów z obywatelami. Tę, na którym przedstawia jego politykę, jest charakterystyka aktualnej sytuacji partii politycznych — UDR, Républicains Indépendants, PCF, PSU, oraz wielkie problemy i konflikty, stojące do rozwiązania przed państwem. Omawia więc m.in. takie zagadnienia, jak szybki wzrost liczby ludności, zwiększa młodzieży, ludzi starszych i cudzoziemców, gwałtowny wzrost urbanizacji i industrializacji, który spowodował odpływ ludzi z rolnictwa, wzrost liczby wypadków przy pracy i drogowych, przestępczość, podwyżkę kosztów leczenia, nierówność w zarobkach, działalność grup ekstermistycznych np. maosistów i trockistów.

Bielecki podkreśla, że Giscard szczególną uwagę zwrócił na „zaadaptowanie francuskiego społeczeństwa w świecie nowoczesnej cywilizacji”, czyli na usunięcie tych wszystkich anachronizmów, anomalii i wynaturzeń, które

hamują dalszy rozwój państwa i narodu. Z rozdziału zatytułowanego „Giscardyzm w działaniu” czytelnik w Kraju dowiaduje się, w jakich kierunkach poszły we Francji zmiany. Przede wszystkim o wielkiej doniosłości reformie, obejmującej 2,5 mln młodych obywateli (obniżenie wieku wyborczego z 21 do 18 lat), która ma również znaczenie dla dalszych stosunków między starszą generacją a młodym pokoleniem, o zniesieniu ograniczeń w sprzedaży i stosowaniu środków antykoncepcyjnych oraz zezwoleniu na zwrot kosztów przerywania ciąży w ramach systemu ubezpieczeń społecznych. O nowych ustawach — rozwodowej, opracowanej pod kierunkiem ministra sprawiedliwości J. Lecanueta i o ubezpieczeniach socjalnych, podniesieniu minimalnych zarobków zagwarantowanych przez państwo (SMIC), podwyższeniu zasiłków rodzinnych i rent starczych. Dalej, o podjęciu reformy oświaty, utworzeniu Sekretariatu Stanu do Spraw Kobiet, zapowiedzi reformy samorządu terenowego, stosunków między patronatem a centralami związkowymi, systemie podatkowym, reformie hipotecznej i kodeksu karnego.

Istotne sprawy, na które autor książki zwraca uwagę, to zainteresowanie Giscarda problemem imigrantów, udzielenia im pomocy, a jednocześnie ograniczenia dalszej imigracji, nowa polityka

Z nakreślonego przez autora książki portretu Giscarda d'Estaing wyłania się człowiek młody, energiczny, mający staranne wykształcenie i długoletnią praktykę administracyjną, doświadczony polityk i wybitna indywidualność



urbanizacyjna, która ma ograniczyć niekontrolowany rozwój Paryża i innych wielkich aglomeracji, reorganizacja radia i telewizji i dążenie do wytworzenia nowych stosunków politycznych z opozycją.

Omawiając sprawy ekonomiczne Francji Robert Bielecki pisze, iż w wyniku przedsięwzięć nowego rządu wydatnie zmniejszyła się inflacja oraz przeprowadzono pewne reformy socjalne, zapobiegające bezrobociu i wzrostowi napięć społecznych. W dziedzinie handlu zagranicznego rozszerzono stosunki gospodarcze ze światem arabskim i krajami wschodniej Europy.

Jeśli chodzi o politykę zagraniczną obecnego szefa państwa francuskiego jest ona w ocenie autora publikacji kontynuacją „światowej polityki gaullizmu”, jednak polega na pojednawczości, czyli unikaniu wszelkich zadrzań w stosunkach z jakimkolwiek krajem. Przykładem tego może być rozwijanie dobrych stosunków ze światem socjalistycznym, ze światem arabskim, załagodzenie konfliktów z USA i Izraelem. Cechuje tę politykę ponadto zwiększenie roli problemów gospodarczych, co szczególnie uwidacznia się w inicjatywach „politycznie zjednoczonej Europy”. Szczególnie ważne miejsce w tej polityce zagranicznej Giscarda zajmuje odprężenie. Robert Bielecki przypomina rozmowy prezydenta Francji z Leonidem Breżniewem w Rambouillet, jego pozytywny stosunek do Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie i wizytę Giscarda w Moskwie, w której wyniku podpisano Deklarację o rozwoju przyjaźni i współpracy między Francją a Związkiem Radzieckim.

W osobnym rozdziale, poświęconym stosunkom polsko-francuskim, Robert Bielecki wskazuje, iż prezydent Giscard d'Estaing niejednokrotnie demonstrował politykę przyjaźni i współpracy z Polską. Jedną z pierwszych jego podróży zagranicznych po objęciu urzędu prezydenckiego była wizyta w Polsce, w trakcie której spotkał się z Edwardem Gierkiem. Obaj przywódcy podpisali Kartę Zasad Przyjaźni Współpracy między Polską a Francją, pięcioletnią umowę gospodarczą i inne porozumienia.

W sumie — z ciekawej, pozytywnej publikacji Roberta Bieleckiego „Valéry Giscard d'Estaing i jego Francja” palski czytelnik wynosi wrażenie Francji, kraju nowoczesnego, zdrażającego — przy pomocy liberalnych reform — do modernizacji ekonomicznej i społecznej, zaprzyjaźnionego z Polską, prowadzącego politykę na rzecz międzynarodowej współpracy i odprężenia.

JERZY ANKUDOWICZ

Zdjęcie:
WŁADYSŁAW SŁAWNY

„Sire,

Lorsque l'Académie Royale des Sciences et belles Lettres de Prusse me fit l'honneur de m'associer à ses travaux, je m'empressai de mettre sous ses yeux le projet que j'avais conçu d'un cours d'études élémentaires, persuadé qu'il n'en est pas de plus digne d'un homme de lettres. Je n'ai cessé, depuis, de m'en occuper; et mes recherches étaient fort avancées quand la Commission, établie par Votre Majesté pour la réformation des Ecoles publiques et nationales, a invité, par son programme très éloquent, les savants de tous les pays à réunir tous leurs efforts et toutes leurs lumières pour l'exécution d'une aussi grande entreprise. Cette invitation solennelle ne pouvant manquer de produire tout l'effet qu'on s'en est promis, je me borne à l'espoir et à la gloire d'y concourir, autant que mes faibles talents pourront me le permettre".

La lettre que nous parcourons porte la date du 1 janvier 1776. Bien que rédigée et postée à Berlin, elle est revêtue de la signature d'un Français et fait partie des archives de l'amitié franco-polonaise. En effet, son destinataire n'était autre que le dernier monarque polonais, Stanislas Auguste Poniatowski, ce philosophe couronné dont M. Ambroise Jobert dit dans son *Histoire de la Pologne* (1) que la grande oeuvre de son règne fut la Commission d'Education Nationale.

C'est évidemment de cet organisme-là qu'il est question dans la lettre que nous avons sous les yeux. „Je dois rendre cette justice à la Commission — poursuit l'auteur de cette missive — que, si son plan s'exécute fidèlement, les collèges de Pologne seront bientôt supérieurs à tous ceux que je connais ou qui existent ailleurs". Cet éloge n'était nullement outré. Voici pourquoi:

»Créer une Nation par l'instruction publique«

Fondée à Varsovie le 14 octobre 1773, la Commission d'Education Nationale fut le premier ministère de l'Instruction publique en Europe. Animée par de remarquables esprits, elles s'employa à traduire par avance en actes la célèbre formule de Danton: „L'instruction est, après le pain, le premier besoin du peuple" et dota la Pologne de tous les moyens nécessaires pour rendre son démembrement caduc. Bien que vingt-deux ans après sa mise sur pied la Russie, la Prusse et l'Autriche eussent définitivement rayé l'Etat polonais de la carte de l'Europe, et bien que par suite de cette „insulte au genre humain" (Di-



Cette médaille qui rappelle la première Commission d'Education Nationale d'Europe, est remise par le Ministère de l'Education et de l'Enseignement à toutes les personnes méritantes de l'enseignement national en Pologne Populaire

JADIS ET NAGUERÉ

Jean-Alexis Borelly et la Commission d'Education Nationale

derot) les Polonais eussent vécu cent vingt-trois ans dans un pays frustré de son armature administrative, militaire et scolaire, grâce à l'oeuvre accomplie par la Commission d'Education Nationale, notre patrie autochtone a survécu à cette terrible calamité et est demeurée une.

Comme l'a écrit un de leurs collaborateurs français, l'économiste et homme politique Dupont de Nemours, les organisateurs de la Commission d'Education Nationale ne prétendaient à rien de moindre qu'à „créer une Nation par l'instruction publique". Ils s'assurèrent aussi entre autres le concours de plusieurs sociétés scientifiques étrangères, et notamment celui de Condillac, qui écrivit à leur intention sa célèbre *Logique*.

L'histoire de ce premier ministère de l'Instruction publique en Europe a fait l'objet de nombreux travaux, dont le plus fouillé est peut-être celui de l'universitaire grenoblois Ambroise Jobert, celui —

là même à qui l'on doit aussi la sudite *Histoire de la Pologne*. Véritable chef-d'oeuvre d'investigation historique, l'ouvrage de M. Jobert est intitulé *La Commission d'Education Nationale en Pologne (1773—1794) Son oeuvre d'Instruction civique* (2). On y apprend entre autre que c'est à un Français, le médecin et naturaliste lyonnais Emmanuel Gilibert, que la Commission confia la chaire d'histoire naturelle à l'Ecole Principale de Wilno, l'une des deux universités polonaises de l'époque, que deux autres Français, les docteurs Nicolas Régnier et Jacques Briotet, professaient à Wilno la chirurgie, que c'est un gentilhomme français au service de la Pologne, le général Etienne de Rieule, qui composa pour les écoles polonaises le manuel d'économie rurale, et que c'est également un Français, Jean-Baptiste Dubois, qui élaborait pour la Commission le manuel d'histoire naturelle.

Des manuels d'une rare perfection

En revanche, il n'y est pas fait mention de l'auteur de notre lettre, et ce, bien que — répétons-le — celui-ci ait pris place tant dans l'histoire de la Commission que dans celle des relations culturelles entre la France et la Pologne. Raison de plus de faire sa connaissance.

Il s'appelait Jean-Alexis Borelly. Né en 1738 à Salernes, localité à proximité de Draguignan, il s'éteignit en 1810 à Berlin, ville où il passa deux grandes décennies. En effet, en 1772, il obtint du roi de Prusse Frédéric II — auprès duquel il avait été recommandé par d'Alembert — la chaire de rhétorique à l'Académie militaire de Berlin et occupa ce poste pendant vingt ans, c'est-à-dire jusqu'en 1792, année où le neveu et successeur de Frédéric II, Frédéric-Guillaume II, vit en lui un zéléateur de la Révolution et s'empressa de le faire expulser du territoire prussien. Rentré en France, il y dirigea, de conserve avec le juriste et pédagogue Dieu-donné Thiébaud, le *Journal de l'Instruction Publique*, publication qui parut à Paris de 1793 à 1794. Après que Napoléon eut commencé à guerroyer contre la Prusse, il regagna Berlin.

Lorsqu'en 1775 la Commission d'Education Nationale décida de demander sept manuels à un concours international, Borelly résolut de prendre part audit concours. Il fit imprimer à La Haye un ouvrage auquel il travaillait depuis longtemps, savoir le *Plan de Réformation des études élémentaires*, le dédia au roi Stanislas-Auguste Poniatowski et l'envoya à Varsovie.

Contrairement à ce qu'il espérait, ses conceptions ne furent pas mises en application en Pologne, et ce, pour la bonne raison qu'elles étaient en retard sur celles élaborées par la Commission. Pourtant, son livre présente un intérêt certain, à telles enseignes qu'en 1973, au moment de la célébration du bicentenaire de la fondation de la Commission d'Education Nationale, une maison d'édition varsoivienne jugea opportun de le faire traduire en polonais et de le réimprimer. Son importance tient à ce qu'il constitue une précieuse contribution à une connaissance plus profonde et à une juste évaluation de l'attitude adoptée par la Commission d'Education Nationale envers la pensée pédagogique française du siècle des lumières. (S.K.)

(1) Presses universitaires de France, collection Que sais-je?, 1965.

(2) Institut d'Etudes Slaves, 1941. Cet ouvrage est toujours disponible.

LISTY | Józefa Grzybka

PANIE REDAKTORZE!

Są ludzie umiejący pisać tak malowniczo, że czytając ich książki odnosi się wrażenie, iż chwilami przymocowywali do pióra pędzel. Zaliczał się do takich ludzi m. in. Józef Ignacy Kraszewski, o którym wyczytałem kiedyś w pewnym uczonym artykule, iż u niego „każde słówko na swoim miejscu, a każde żywe, dosadne, malownicze”. Przykładami malarstwa słownego są również — jak wiadomo — powieści Henryka Sienkiewicza i Stefana Żeromskiego. Kiedy dwa tygodnie temu opowiadałem na tym miejscu o wzbudzonej we mnie przez rodzającą się wiosną chęci orania, żatowałem ogromnie, iż natura nie uczyniła mnie takim językowym kolorystą. Gdybym bowiem umiał obrazowo wyrazić swoje myśli, na owej dwudziestej czwartej stronie „Tygodnika”, gdzie drukowane są moje felietony, rozpościerałby się wówczas przed Waszymi oczyma widok sunących przez pole długim szeregiem ciężkich, białych wotów i obok nich pogania-

czy w płóciennych spodniach upuszczonych w buty, w koczulach zgrzebnych, kroczących powoli. Orka...

Ci spośród czytelników naszego pisma, którzy interesują się malarstwem i którzy w związku z tym zaglądną raz po raz do albumów zawierających reprodukcje dzieł polskich artystów, zaczęli się już może domyślać w tym opisie wpływu obrazu jednego z koryfeuszów polskiej sztuki, mianowicie Leona Wyczółkowskiego. Istotnie, owe sunące długim szeregiem przez pole ciężkie, białe woły i owych kroczących obok tych wotów parobków wyczarował pędzel Leona Wyczółkowskiego, a napomykam o tym nie tylko dlatego, że ów nierównany odtwórca polskich pejzaży, jakim był Wyczółkowski, zdobywał malarskie ostrogi nad Sekwaną, i że na rok bieżący przypada czterdziesta rocznica jego śmierci, ale również i z tej przyczyny, że mamy dziś 11 kwietnia, a autor „Orki” — tak się bowiem opisany powyżej obraz nazywa — ujrzał światło dzienne właśnie 11 kwietnia 1852 roku.

Czy w owym 1852 roku, który był nie tylko świętem przyjścia na świat Leona Wyczółkowskiego, lecz i wielu innych wydarzeń m. in. wówczas Mickiewicz projektował w Paryżu balon z machiną parową i parasolem — czy w owym 1852 roku Niedziela Palmowa wypadła, podobnie jak w bieżącym roku, 11 kwietnia? Nie potrafię na to pytanie odpowiedzieć. Za to wiem, że w starym naszym Kraju od wieku wieków uroczystości wielkanocne zaczynały się w Niedzielę Palmową.

Czujecie, jak od słów „uroczystości wielkanocne” zapachniało babkami i wędzonką? Zaraz rozejdzie się i słodki zapach wierzbowych bazi, jak to powiada w „Roku polskim” Zofia Kossak: „wierzbińca usiana białymi kotkami — to polska palma, wdzięczna i pokorna. Gdy wiosna uczesna, a Wielkanoc późna, kotki wierzbowe nie są już białe, ale żółte, sypiące złotym pyłem o słodkiej woni”.

W dzieciństwie nie raz i nie dwa przechodziłem obok takich żółtych przekwitających baziek wierzbowych. Z pewnością i Wam często się zdarzało, że mijaliście ów „delikatniejszy od mimosy symbol polskiego przedwiośnia” (jak Zofia Kossak nazwała we wspomnianej wyżej książce wierzbowe kacanki) z zupełną obojętnością. Ale dziś na myśl o tych bażkach może grząka tak Wam zaczyna chodzić, jak byście nie pogryziono słiwki przeżytkali. Prawda? Mnie też. Mnie też na samo wspomnienie o tych bażkach coś dusi w gardle i nie mogę się opędzić od wzruszenia. Gdybym był Wyczółkowskim, albo chociażby któryś z samorodnych polonijnych malarzy działających w północnej Francji, wskrzesiłbym je teraz na płótnie albo na papierze.

Ale Niedziela Palmowa kojarzy mi się nie tylko z Wyczółkowskim, wierzbowymi bażkami i tym obrazem, o którym przed chwilą marzyłem, a w namalowaniu którego zechce mnie może wyreczyć pan Antoni Kokik z Roubaix, albo pan Rajmund Juśkowiak z Bully-les-Mines czy też jeszcze jakiś inny uzdolniony malarsko rodak. Za-

sprawą tej przedwielkanocnej niedzieli przypomniała mi się także historia Konstytucji 3 Maja tudzież płótno, na którym Jan Matejko uwiecznił uchwalenie tej wiekopomnej ustawy. Otóż Niedziela Palmowa odegrała pewną rolę w przeprowadzeniu tej ustawy — jak bowiem czytelnikom interesującym się historią wiadomo — w roku 1791 Wielkanoc wypadła 24 kwietnia i Sejm Wielki zawiesił obrady „od Niedzieli Palmowej do Przewodniej”, a postawie rozjechali się do domów „na babki i marcepany”. Korzystając z tego obóz patriotyczny postanowił zwołać Sejm 7 maja, tzn. w przeddzień imienin Stanisława Augusta Poniatowskiego, przy czym zawiadomiono o tym tylko tych posłów, którzy gotowi byli poprzeć projekt Konstytucji. Ale ze tych przygotowań nie udało się utrzymać w tajemnicy i na wieść o nich postawie, wrogo ustosunkowani do reform planowanych przez obóz patriotyczny, zaczęli ścigać z powrotem do Warszawy, przeto zdecydowano przenieść posiedzenie na 3 maja, tak, aby w izbie poselskiej przewagę mieli patrioci.

Tyle jest słów Józefa Grzybka na Niedzielę Palmową. Dołączam jeszcze przekazanie dla wszystkich chłopów, aby nie szukali wybiegów i zabrali się ochoczo do rozczyniania ciasta na baby wielkanocne. Wasze baby będą wam za to wdzięczne nie tylko w wielkanocne święta.

Bywajcie zdrowi, Drodzy moi.

JÓZEF GRZYBOK

Rady od serca

SZANOWNNA PANI ANNO!

Jestem starym człowiekiem, Wiele przeżyłem, wojnę, okupację, ciężką pracę pod ziemią. Ale nigdy, niech mi Pani wierzy, nigdy w życiu nie miałem problemów ani kłopotów w życiu rodzinnym. Stanowiliśmy zawsze wzorową, robotniczą rodzinę. Dzieci miały szacunek do rodziców, ja do żony, żona otaczała mnie serdecznością. I gdy czytam te Pani różne rady, myślę, że źle się zaczyna dlać na świecie. Nie słychać już o prawdziwych, uczciwych rodzinach, o domu, do którego człowiek wracał umęczony z pracy i zawsze znajdował

dobrze słowo, serdeczność, porządek, uśmiech żony, radość dzieci. Jak czytam listy do Pani, Anno, to mnie ogarnia przerażenie. Co się stało? Dlaczego tak teraz źle ludzie ze sobą żyją? Dlaczego upadły dobre tradycje? Ja teraz już jestem stary i samotny. Żona mi umarła, ale mam dobre, troskliwe dzieci i wnuki. Stale mnie odwiedzają i ja odwiedzam moją liczną rodzinę. Odbywamy zjazdy i na każdą rocznicę, urodziny czy imieniny spotykamy się w najbliższym, serdecznym gronie. Nieraz na takich spotkaniach jest nas ze dwadzieścia osób. Córki i synowie także szczęśliwie żyją i kochają się tak samo, jak my z moją żoną. Chociaż i u nas wiele się zmieniło. Synowie i córki pracują, ale w domach jest porządek i ład. STARZEC

DROGI PANIE!

Jak to miło czytać taki list! Ma Pan rację, że świat się bardzo zmienił, że listy, które otrzymuję, są smutne i przykre. Ale niech Pan pamięta, że ludzie, tacy jak pan i jego bliscy, ludzie szczęśliwi, zadowoleni z życia, nie

piszą do mnie. Nie mają po co. Jest im dobrze i swoje drobne życiowe kłopoty (bo ktoś ich nie ma?) rozwiązują sami. Nie potrzebują mojej rady i pomocy. Niemniej bardzo Panu dziękuję za mądry, miły list i cieszę się, że są na świecie zadowoleni ojcowie i dziadkowie. Wielu lat zdrowia życzy ANNA

KOCHANA PANI ANNO!

Mam 25 lat. Przed paroma laty byłam karana i odsiedziałam karę za drobne przekroczenie. I to właśnie zaważyło na moim dalszym życiu. Odrzuciłam niejedną ofertę małżeńską, mimo że raz nawet byłam zakochana. Co mnie skłoniło do odmowy? Otóż właśnie to, że nie miałam odwagi powiedzieć chłopcu, że parę miesięcy przebyłam w więzieniu. Bałam się, że będzie miał o mnie złe mniemanie, a to byłoby dla mnie bardzo bolesne. Wreszcie znalazł się chłopiec, który o wszystkim wie i kocha mnie. Cóż z tego, jeśli ja nie potrafię nawet ukryć obojętności i niechęci w stosunku do niego. Żal mi go. Jest to bardzo dobry chłopiec i, gdy-

bym za niego wyszła, okazałby się moim mężem. Nie chcę jednak go oszukiwać. On mi nie odpowiada pod wieloma względami. Zawsze chciałam widzieć w mężczyźnie człowieka, który przewyższałby mnie poziomem umysłowym i wykształceniem. Niestety, tak nie jest w jego wypadku. Nieraz rozmawiałam z nim o tym i przekonywałam, że powinien się starać do czegoś dojść, uczyć się, zdobyć wykształcenie. Nic z tego. Co więc mam zrobić?

NIEZDECYDOWANA

DROGA MOJA!

Mnie się zdaje, że jeśli on Panią kocha już tyle lat i okazuje swoje stałe uczucia, powinna Pani się zgodzić. Gdy będziecie razem łatwiej go Pani przekona o konieczności uczenia się. Można by to nawet postawić za warunek małżeństwa. Radziłabym także, żeby Pani starała się nie wywyższać swoją inteligencją i wykształceniem. Ambicję chłopca trzeba koniecznie rozbuścić, ale nie w ten sposób, by go kompromitować i wytykać brak wykształcenia. ANNA

PORADY STAREGO ZIELARZA

Najcięższe schorzenia nerek, to niewątpliwie kamica (uro-lithiase). Kamienie moczano-we i szczawianowe narastają powoli, fosforanowe i węglano-we szybciej, ale wszystkie są jednakowo dokuczliwe. Nie należy więc dopuszczać do żadnego bólu nerek, a jeżeli się go poczuje — trzeba zastosować wszystkie możliwe środki leczenia.

Najdostępniejszy i najskuteczniejszy mamy zawsze pod ręką. Doświadczone gospodynie domowe wiedzą doskonale, że jeśli imbryk obrośnie wewnątrz kamieniem tak, że staje się ciężki — wystarczy kilka razy zagotować w nim obierki ziemniaczane, a kamień odejdzie. Ma on ten sam skład chemiczny, co i kamień w nerce.

A więc należy dwie-trzy garście obierek ziemniaczanych dobrze umyć i zalać wodą, po czym ugotować do miękkości, a wywar wypić w ciągu dnia w dwóch porcjach. Warto również podkreślić, że oprócz tego kruszącego działania — odwar taki jest znakomitym środkiem odżywczym.

Ziół moczopędnych, a więc przeciwkamicowych jest dość dużo: pączki, liście i sok brzozy (Bouleau blanc), liście mącznicy (Busserole officinal), liście borówki (Airelle rouge), kora wierzby (Saulle blanc), ziele skrzypu (Prele des champs), kwiat nawłoci (Verge d'or), ziele połonicznika (Heriaire commune), liść poziomki (Fraisier sauvage), nasienie kozieradki (Fenu-grec), nasienie czarnuszki (Nigelle sative), korzeń, nasienie i nać pietruszki, korzeń i nać selera, kalafior, pomidor itp.

KACIK FILATELISTY

Rok 1975 ogłoszono Międzynarodowym Rokiem Ochrony Zabytków. Polskie Ministerstwo Łączności wydało z tej okazji dwa znaczki przedstawiające: 1 zł — fragment rynku w Kazimierzu Dolnym; 1,50 zł — ratusz w Zamościu. Wydrukowano je techniką rotograwiurą, w formacie 25,5 x 21,5 mm, w rolkach po 1000 sztuk, na papierze bezdrzewnym, w nakładzie po 50 mln sztuk. Projektantem znaczków jest artysta plastyk Stefan Małek.



MARIA KUNCEWICZOWA

Tristan 1946

12

— Masz podbite oczy — zauważył. — Nie obkuwaj się zanadto, zachowaj świeży umysł.

Michał coś mruknął, ale dłoni nie cofał. Miałam wrażenie, że jednocześnie cieszy się i cierpi.

Przy koniaku rumieńce Bradleya pociemniały, a myśl pędzona alkoholem zбочzyła do spraw drażliwych, które pewnie odczuł naraz jako serdeczne i proste. Ciągłe trzymając Michała za rękę, zwrócił się do mnie: — Nie umiem pani powiedzieć, ile radości ten chłopiec wniósł do mego domu. Zaczynałem już kwaśnieć. Mrs Maddock robi wspaniały Yorkshire pudding, mój Ernest wspaniale czyści buty... Czasem jakiś mędrzec z szerokiego świata wpadnie na parę godzin, uradowany, że odkrył jeszcze jedną przyczynę, dla której ludzkość musi zginąć wcześniej niż przewidywano. Dopóki wykladałem, psychologia była czymś żywym, miałem do czynienia z młodymi. — Westchnął. — Tylko że młodych jest coraz mniej. Ludzie rodzą się starzy. Dawniej niemowlęta cierpiały na zęby, dzisiaj cierpią na kompleksy. Siedemnastoletni chłopak często woli kokainę od kobiety; a dziewczyna?

Utknął, dolał sobie koniaku. — Właściwie nie wiem, co woli dzisiejsza dziewczyna.

Rozejrzał się pytająco, czerwony na twarzy, z bardzo niebieskimi i szklistymi oczami, smakosz, król psychologów, szukający klucza do ludzkiego serca. — Niech żyje młodość — podniósł kieliszek i czekał na nas dla spełnienia toastu.

Michał delikatnie wysunął dłoń spod jego lewej ręki. Spojrzeli na siebie z Kathleen i spuścił oczy. Jak przez sen powtórzyłam: — Niech żyje młodość... — Wypiliśmy.

Dzień sierpniowy był długi i po obejrzeniu chińskiego skończyło się jednak na załłowce. W gęstej, słonecznej pogodzie wiatry pod wieczór kładły się na morzu i trzeba było cierpliwiej zrzęczności Michała, żeby utrzymać żagle przy życiu. Kathleen ściągnęła spodnie i sweter i ukazała się w tym samym czarnym trykocie, głęboko wyciętym na plecach, w jakim ją widziałam tamtego dnia, kiedy pierwszy raz wyszli z Michałem na plażę.

Co chwila stawała na burcie z dłońmi złaczonymi wysoko nad głową, jak w patetycznej modlitwie, i nagłym rybnym ruchem spadała pod wodę, żeby zaraz się wynurzyć cała lśniąca, z mokrymi rzęsami. Łódź kołysała się od skoku, jakiś czas głowa oblepiona brązowymi włosami płynęła obok, błyskając uśmiechem, potem wyprężło się ramię Michała i wciągało pływaczkę z powrotem.

Michał był nagi w tych swoich znikomych majtkach, o tyle wspanialszy od bogów, o ile ciało jest wspanialsze od kamienia, a życie od legendy. Z ciemną opalenizną wydał mi się dojrzały. Na tle świetlistości szafirowego nieba, w złotym powietrzu, tych dwoje, nie wysilając się i nie pozując, tańczyło lekkomyślny taniec młodości dla dwójga bezradnych widzów. Siedzieliśmy z profesorem przy sterze, nic nie mając do roboty, jak dwie wystrojone kukły. Było coś nieprzyzwoitego raczej w sztywności zaprasowanych spodni i kokieterijnej kokardce Bradleya, niż w ruchliwej goliźnie Michała. Także moja szeroka spódnica i malowane usta raziły przy ślicznej, rzeźbionej Kathleen.

Profesor nie wydawał się tego zauważać. Z zewnętrznej kieszeni marynarki wyjął płaską, srebrną flaszkę i częstował Martellem. Chodziło mu o podtrzymanie błogostanu, w jaki popadł podczas lunchu. Odmawialiśmy, ale on pociągał gęsto. Rumieńce mu podeszły pod oczy, nos się zaostrzył, wzrok błyszczał. Żagle zwisły, ugrzęźliśmy w blasku rozlanym na zatoce.

Bradley, łapczywie wpatrzony w Kathleen i Michała przykucniętych na dnie plecami do zachodu, dwie ciemne sylwety obrysowane światłem — mówił. Mówił jakoby do mnie, właściwie do siebie. — Dziwna, dziwna sprawa młodość... Myślałbyś, że to prawo przyrody, a przecież to jest talent... Jedni nie otrzymują go wcale, rodzą się gnuśni albo zrozpaczeni, inni zakopują młodość pod kupą banknotów albo pod stosem książek, jeszcze inni handlują nią, wykrzykując slogany, przekleństwa i hymny. Ale są na szczęście i tacy, jak my tutaj w tej łodzi...

Dalszy ciąg na stronie 26

tamci o, przed nami — wskazał na Kathleen i Michała — którzy młodość rozdają za darmo nie wiedząc, że rozdają skarby, i tacy — zwrócił się gwałtownie w moją stronę — jak pani i jak ja — przymknął oczy zawstydzony wyznaniem — ludzie, którzy pozostają młodzi do śmierci.

Nic o mnie nie wiedział, myślał oczywiście tylko o sobie i o swojej spóźnionej miłości. Wkrótce przysłała bryza i wróciliśmy do przystani. Profesor nie chciał zostać na kolacji. Żegnając się na progu naszego domu, położył jedną rękę na ramieniu Kathleen, drugą na ramieniu Michała, spuścił głowę i szepnął: „Młodzi... oboje tacy młodzi...” Po czym odjechał z Kathleen, ona za kierownicą, on wychylny przez okno.

— Michale! — jeszcze zawołał. — Niedobry chłopcze! Nie zapominaj o mnie!

Więc chyba nie był zakochany ani w Kathleen, ani w Michale, tylko w samej bezrozumnej młodości.

Zaraz po wyjeździe gości Michał trzasnął furtką i popędził w stronę lasu. Nie czekałam z kolacją. Rzeczywiście wrócił dopiero o księżycu. Wypił kwartę mleka i zjadł kawałek boczkusa na chlebie. Poszedł za mną do mego pokoju, usiadł na niedźwiedziej skórze przed łóżkiem i zastygł ze spuszczoną głową. Pierś mu chodziła jak miech; milczał. Uklękłam koło niego i przytuliłam tę nieszczęśliwą głowę. Nie odepchnął mnie. Ciepłe, miękkie usta przygłębły do mojej ręki. Nic nie mówiliśmy, tylko te wszystkie obce lata stopniały i byliśmy znowu matką i dzieckiem.

Wreszcie utarł nosa moją chustką i stęknął: — Mamo, czego oni wszyscy ode mnie chcą? Ja już mam dosyć.

— Dosyć czego, syneczku? Jeżeli ciebie męczy Truru, porzuć do diabła ten stosunek! Do czego ci potrzebny Bradley? Czy myślisz, że mnie nie stać na twoje studia? A Kathleen jest mężatką.

Odsunął się. — Nic nie rozumiesz. Tu nie chodzi o pieniądze ani o małżeństwo. Chodzi o to, że profesor mi wierzy. Kiedy wszyscy, nawet ty, uważali mnie za raroga i za łgarza, on o nic się nie wypytywał, tylko mnie podziwiał. — Rzucił głową, otrząsając włosy z czoła, znowu próżny. — Ty, mamo, się oburzałaś, że kupiłem gitarę, a czy ty wiesz, że profesor nagrał na płytę te moje brzdąkania? Raz zagwizdałem jak kos, i to także nagrał. A później zaprosił jakiegoś faceta, żeby mnie rysował. Powiedziałem mu o Kathleen i zaraz kazał ją przywieźć i...

— No właśnie — przerwałam — przywiozłeś ją; to miała być posada, on jest autorytetem, ona jest studentką, bardzo dobrze. Chciałeś, żeby zdolna dziewczyna, raczej zdolny człowiek... żeby się nie zmarnowała. I co? Zamiast posady wynikło małżeństwo. Twoja rola w tej sprawie skończona!

Wstał i patrzył na mnie z żalem. — Mamo, czy ty musisz tak mówić? Jaka rola? Jaki koniec? To się dopiero zaczyna. — Osadził mnie ruchem ręki. — Słuchaj! Żeby nie Kathleen... Przecież ja z początku w tym Londynie naprawdę dostawałem bzika... Żeby nie ona, tobym pojechał do Islandii, usiadł na mrozie i zamarzł. Podobno to jest lekka śmierć.

Znowu był dzieckiem.

— Ale zapewniałeś mnie, pamiętasz, że nie chciałeś jej do łóżka. Nie kochałeś się w niej. Chodziło tylko o człowieka.

Teraz się rozzłościł. — Boże, co za bzdura! Pewnie, że nie chciałem jej do łóżka! Pewnie, że latałem do kurw i zalewałem robaka, bo ojciec mi głowę zawrócił tym swoim człowiekiem. Ojciec pracował dla ludzi i dał się zabić dla ludzi. Ale co? Jemu było łatwo, bo dawniej był sejm i różne partie, a potem była wojna. Co ja mogę zrobić dla ludzi, jeżeli nie ma wojny? Tak, jak te strusie żyją, ja nie potrafię żyć. Dopiero profesor mi nagadał o odbudowie miast... Że jestem artysta. Mam wyobraźnię. Mogę być wielkim architektem... No? Chyba widziałaś, że kamieniem siedziałem nad książkami! Czy wtenczas jeździłem do Truro? Czy słowo pisałem, że Bradley oszalał i ożenił się z babką dwudziestoletnią?

Milczałam, nie chcąc go podniecać. Już i tak ta jego dolna warga trzęsła się, a ręce latały.

Przysiadł się do mnie na tapczanie i chrypiał: — Mamo, wtenczas, tamtego dnia, kiedy się to stało... on sam przysłał Kathleen do Pensallos! Przysłał ją po mnie. A ty ją zatrzymałaś. Kazałaś nam słuchać tej płyty. To nie była jej ani moja wina.

Otrząsnął się. Stał przede mną wysoki, w czerwonym swetrze, z Partyzantem łąszącym się do nóg. Pocałował mnie w czoło.

— Dobranoc, mamo. Będzie, co ma być.

I oto pierwsza rzecz, która miała być i była: wizyta profesora u nas i jego odjazd z Kathleen zostały pilnie zaobserwowane w Pensallos. Natychmiast się znalazło czterech „złych baronów”, którzy zwęszyli trójką i wyciągnęli odpowiednie wnioski.

Przed wszystkim Rebeka ze swojej begoniowej łoża przyjrzała się Kathleen za kierownicą i profesorowi z ramieniem zarzuconym na plecy kierowczyni, zarzała basowym śmiechem i zatelefonowała do Laury Windrush: „Winszuję. Wszystko wychodzi jak w pasjansie. Na razie walet odstawiony. Król leży na królowej. Widziałaś naszą Izoldę w objęciach Bradleya?” Tak mi to z czasem zreferowała porzucona siostrzenica, Ellen, matka dwóch synów, proponowanych Michałowi.

Laura z kolei udała się do Roberta Stevensa, pisarza, dziwaka, który czasami odwiedzał Bradleya w Truro, Podobno — ciągle według relacji Ellen — tenże pisarz ogromnie się ubawił interesującym qui pro quo i poinformował Laurę, że już dwa miesiące temu był świadkiem na ślubie profesora z Kathleen Mc Dougall, a o żadnym Tristanie nie chce słyszeć.

Wiadomość rozeszła się po miasteczku, podobna do wrzasku głodnych mew. W dwa dni po bytności Bradleya zjawił się u mnie pułkownik, Paul Mitchell, kolega uniwersytecki Freddiego, jeden z tych jego przyjaciół, którzy nie darowali mi „małżeństwa” ze mną. Mieszkał po drugiej stronie zatoki (to on wyszukał dla nas ten cottage, który odziedziczyłam), nigdy mnie nie odwiedzał w moim „wdowińskim” stanie, tylko w rocznicę śmierci Freddiego przysyłał kartkę kondolencyjną z czarnym brzeźkiem.

(c. d. n.)

POLSKO-FRANCUSKIE TO I OWO

Od trzech lat działa w górniczym miasteczku Quiévrechain (Nord) klub dżudo, który szczyści się tym, że zrzesza stu członków i że jego instruktor zalicza się do elity francuskich dżudoków. Instruktorem tym jest członek miejscowej Polonii — Jean-Jacques Borowiec, który ostatnio zabłysnął na turniejach zapasniczych urządzonych w Saint-Etienne i Hazebrouck i który w trakcie walk eliminacyjnych, jakie odbyły się w mieście Creil, zakwalifikował się do finału mistrzostw Francji.

Wśród siedemdziesięciu ośmiu tysięcy Polaków, którzy po ostatniej wojnie wrócili z Francji do macierzy, znajdował się m. in. syn emigranta spod Nancy — Antoni Słezak. Jego uzdolnienia artystyczne, zwróciły uwagę Marii Flukowskiej, żony wybitnego pisarza, która przez długie lata sekretarowała najznakomitszemu rzeźbiarzowi polskiemu — zmarłemu w 1964 r. Xaweremu Dunikowskiemu. Ona to wprowadziła młodego repatrianta ze wschodniej Francji w krąg uczniów tego wielkiego artysty. O tym, że Antoni Słezak nie zawiódł pokładanych w nim nadziei, świadczy wymownie fakt, że na zorganizowaną w zeszłym roku w Warszawie z okazji stulecia urodzin Dunikowskiego wystawę pod nazwą „Xawery Dunikowski i jego uczniowie” złożyły się także jego prace. Ostatnio na krajowych pólkach księgarskich pojawiło się opublikowane przez Muzeum Narodowe w Warszawie wydawnictwo albumowe, zatytułowane „Xawery Dunikowski i jego uczniowie”, w którym znajdują się m. in. reprodukcje dzieł Antoniego Słezaka.



A TOUT INSTANT IL SE PASSE QUELQUE CHOSE EN POLOGNE

Le hasard fait bien les choses. Non seulement la rue où sont sis les bureaux de „La Semaine Polonaise” voisine avec la rue de la Chaussée-d'Antin, où vécut Chopin, et avec la petite rue Joubert, où habita Henryk Sienkiewicz, mais elle se jette aussi dans une artère qui porte le nom d'un grand ami de la Pologne, savoir la rue La Fayette, laquelle prend naissance au pied des brillants magasins dont la façade s'adorne également du patronyme du compagnon d'armes de Tadeusz Kościuszko et de Kazimierz Pułaski. La proximité de ces magasins

m'incite à y faire un saut, et toutes les fois que les voix des haut-parleurs essaient de m'y persuader qu' „à tout instant, il se passe quelque chose aux Galeries La Fayette”, cette antienne publicitaire aiguille ma pensée vers le pays de nos ancêtres. Parce que La Fayette assurait aux proscrits polonais de 1831 que „toute la France est polonaise”. Bien sûr. Mais surtout parce qu'à tout instant, il se passe quelque chose en Pologne.

Est-ce vrai? Aussi vrai que le jour nous éclaire. Tenez, il y a peu, la science polonaise a encore mis à son ac-

tif une réalisation de taille. En effet, les chercheurs de l'Académie des mines et de la métallurgie de Cracovie ont fait une invention très importante pour la sécurité dans les mines et la protection des travailleurs du sous-sol contre la pénétration soudaine d'eau (du danger de ce phénomène témoigne la récente tragique catastrophe en Inde). Les solutions techniques qu'ils ont mises au point permettent de dresser dans la mine un barrage automatique. Cela est d'un intérêt capital, car l'imperfection des barrages employés jusqu'à présent tenait au fait que leur actionnement se faisait manuellement. Les auteurs du barrage automatique polonais ont cherché à maîtriser le danger sans la participation de l'homme. La fermeture du barrage se fait automatiquement au moment où l'eau, dans la galerie où est installé le système, dépasse le niveau admissible.

Le premier système de sécurité de ce genre a été mis en place dans la mine de charbon „Commune de Paris”. Attendu que douze pour cent des ingénieurs polonais font partie du beau sexe, il n'est pas interdit de penser que des femmes aient contribué à sa construction.

Il va sans dire — mais cela ira encore mieux en le disant — que les femmes apportent aussi leur pierre à beaucoup d'autres domaines de la vie polonaise. Savez-vous que quatre-vingts pour cent des dentistes, soixante-dix pour cent des biologistes,

cinquante pour cent des économistes et des chimistes, quarante-cinq pour cent des médecins et quarante pour cent des mathématiciens polonais sont des femmes?

Il y a plus. Les Polonaises d'aujourd'hui ne se contentent pas d'embrasser les hommes qu'elles aiment. Elles embrassent aussi des métiers réputés cent pour cent masculins. Témoin Mme Danuta Walas-Kobylińska, qui il y a vingt-sept ans s'engagea dans la marine marchande comme mousse et qui a accompli la gageure de devenir capitaine au long cours.

Comme il n'y a que les montagnes qui ne se rencontrent pas, il est possible qu'un de ces jours le navire commandé par le capitaine Danuta Walas-Kobylińska croise une embarcation battant pavillon polonais et n'ayant pour tout équipage qu'une faible femme. En effet, c'est une polonaise, madame l'ingénieur Teresa Remiszewska qui en 1974 a traversé l'Atlantique en solitaire. Et cette année une autre femme entre dans l'histoire de la navigation à voile. Pour la première fois une femme va effectuer le tour du monde en solitaire. C'est aussi une polonaise, Mme Krystyna Chojnowska-Liškiewicz, quarante ans, capitaine de navigation maritime.

Vous voyez! Quand je vous le disais qu'à tout instant, il se passe quelque chose en Pologne!

Je vous fais une grosse bise.

MARTINE

ROZRYWKI UMYSŁOWE

KONIKÓWKA Z AFORYZMEM

Rozpoczynając od liter „TR” w lewym górnym rogu rysunku, prosimy ruchem konia szachowego objechać wszystkie pola szachownicy i z napotkanych po drodze liter odczytać zaszyfrowany tekst hasła. Na wszelki wypadek przypominamy, że na jednorazowy ruch konia szachowego składa



się posunięcie o jedno pole na wprost we wszystkich kierunkach i o jedno pole na ukos albo można najpierw o jedno pole na ukos we wszystkich kierunkach i następnie o jedno pole na wprost. Obydwa sposoby prowadzą do tego samego celu.

ROZWIĄZANIE ZADAŃ Z NR 12

SPIRALA

Kto pokłada szczęście w jadle, tego cały zaszczyt w sadle.

Znaczenie wyrazów: 1) traktor, 2) raport, 3) takt, 4) tulacz, 5) zodiak, 6) kosztorys, 7) szczyt, 8) tetno, 9) ości, 10) interwencja, 11) adres, 12) sklep, 13) protest, 14) tygodnik, 15) Koch, 16) hałas, 17) smyczek, 18) kałosz, 19) znaczek, 20) koryto, 21) owies, 22) spadek, 23) kolebka.

POLSKIE MIASTA

Poziomo: 1) mina, 3) kurz, 7) drgawki, 8) odwet, 9) raj, 10) płat, 11) buta, 14) podstęp, 17) zbieg, 19) Wisła, 20) kolacja, 21) zaraza, 22) wrzawa.

Pionowo: 1) mydło, 2) nogawka, 4) upiór, 5) zdrójca, 6) swita, 10) potwarz, 12) uclecha, 13) szuler, 14) powóz, 15) deser, 16) paka, 18) graca.



POLSKIE MIASTA

Poziomo: 1) groźna broń pszczoły, 6) wyprawa panny młodej, posag, 7) narzędzie chłosty, 8) zły duch, nie należy go budzić, kiedy śpi, 9) dąsy, fochy, kaprysy, 10) francuska złotówka, 11) waga opakowania towaru, 13) wziębie gruntu, dół, loch, nora, 17) zbytnia pewność siebie, zuchwałość, 20) biednemu zawsze więcej w oczy, 21) stare szmaty, gałgany, 22) siły zbrojne, wojsko, 23) klatka dla drobiu, 24) brunatne plamki na twarzy, 25) dzika tłuszcz, zgraja.

Pionowo: 1) zwierzę afrykańskie o bardzo długiej szyi, 2) pólisen, 3) spłaszczone koło, 4) gwarancyjny zastaw pieniężny, 5) ozdobne obszycie damskiej bielizny, 10) niedzara, niedolega, niedorajda, 12) lek, trwoga, przerażenie, 14) gdyby mu zagrali podkoczby jeszcze, 15) kurza mama, 16) słuszność poglądu, 18) zaraza, morowe powietrze, 19) rezultat, efekt.

Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji w ciągu 14 dni od daty ukazania się numeru z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłały bezbłędne rozwiązania, rozlosujemy nagrody książkowe.



Parmi les épreuves éliminatoires qui précèdent les championnats de Pologne de rallyes, le rallye „Stomil” qui se déroule dans le sud-est de la Pologne avec Rzeszów, comme point central, est un des plus difficiles et des plus populaires, cette année il a vu la participation de 64 voitures dont 49 sont arrivées au but.

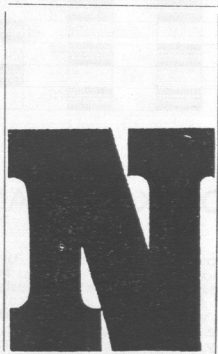
Mais pourquoi „Stomil”? Parce que non loin de Rzeszów, à Debica se trouve la fabrique de pneumatiques „Stomil” qui fournit des pneus à tous les participants du rallye. L'effet publicitaire n'est pas le seul à jouer, l'analyse de la conduite des pneus après le rallye est plus importante. En effet, chaque participant se doit de remettre les pneus à la fabrique une fois le rallye terminé avec un rapport sur l'itinéraire et des remarques sur la tenue des pneus, même les détails les plus infimes ou les plus absurdes. Il s'avère que parfois les plus invraisemblables propositions peuvent provoquer une révolution dans la construction d'un pneu donné.

La fabrique collabore avec le sport automobile depuis 1970. Grâce aux relations données par des pilotes tels Jerzy Dobrzański qui, il y a quelques années, remporta avec Sobiesław Zasada le Grand Premio Argentina, la longévité, l'adhérence et la résistance des pneus dans la production en série ont été améliorées. Bien sûr il y a à l'usine d'excellentes installations qui simulent les conditions normales de route, mais l'opinion des pilotes reste inestimable pour les spécialistes d'une entreprise qui produit près de 12 000 pneus par jour, ce en 70 dimensions différentes et dont à peine 1% n'obtient pas le label de qualité. C'est peu et il en est ainsi en partie grâce à l'expérience tirée des rallyes.



Fortuna oponą się toczy

**Rzeszów od kilku dni żył rajdem „Stomilu”,
będącym jedną z eliminacji do rajdowych mistrzostw Polski.
Za swoją główną bazę rajdowcy wybrali hotel „Rzeszów”.**



Na a parkingu przed hotelem od rana do wieczora kręcili się tłumy młodych chłopców, oglądających z nabożeństwem rajdowe wozy. Mnóstwo dodatkowych reflektorów, kolorowe reklamowe napisy na karoseriach, duże numery startowe na bokach. Obok nich wymalowane nazwiska kierowców i pilotów. Z krajowej czołówki

— jeśli nie liczyć Andrzeja Jaroszewicza — nie zabrakło nikogo. Od wczesnych godzin rannych na parkingu słychać było niski, basowy ryk rasowanych silników. Załogi wyruszały na trening na kręte, bieszczadzkie drogi, gdzie zlokalizowana została większość wyścigowych odcinków specjalnych. Trenowano ostro, nie oszczędzając samochodów. Toteż nie wszystkie wracały w takim stanie, w jakim opuszczały parking.

W dzień startu w Rzeszowie świeciło słońce, resztki śniegu zniknęły w mgnieniu oka. Zanościło się na wyścig wolnymi od śniegu drogami. Nie śmieli się tylko rajdowcy. Zaraz po powrocie z treningu uzbrajali koła swoich samochodów w potężne ilości kołców.

Na godzinę przed startem najwięcej pracy mieli sędziowie i kelnerki z hotelowej kawiarni. Ci pierwsi, po raz ostatni sprawdzali łącznie pomiędzy poszczególnymi punktami tra-

sy, kelnerki zaś bez przerwy krążyły między kuchnią a hotelowym halle, nosząc pełne gorącej kawy termosy i torby z kanapkami. Na drogę. Na ciężką, rajdową noc.

Marek Varisella i jego pilot, Stanisław Brzozowski, ostatnie chwile przed startem spędzili na przymocowywaniu do deski rozdzielczej swojego Fiata 125 P dodatkowych stoperów i przyrządów nawigacyjnych. „Szkoda, że «nie zamieszkamy» w tym rajdzie — mówi Varisella, który zajął III miejsce w plebiscycie na polskiego kierowcę trzydziestolecia. Jedziemy seryjnym Polskim Fiatem, bez przeróbek silnika. To prawie tak, jak byśmy jechali taksówką”. Marek Varisella mylił się, kiedy mówił „nie zamieszkamy”. Może zresztą mówił tak przez przekorę.

Obserwowałem jazdę tego Fiata na dwóch odcinkach specjalnych. Komandor Matelowski miał rację. Samochody pędziły głębokimi śnieżnymi rynnami.

Załoga nr 15, Marek Varisella — Stanisław Brzozowski, jechała wspaniale. Wysoki ton pracującego na pełnych obrotach silnika, noc rozcinana światłami potężnych halogenów. Uzyskiwali czasy lepsze niż wiele samochodów ze specjalnie przygotowanymi, o podniesionej mocy, silnikami. Rajd ukończyli na VII pozycji w klasyfikacji generalnej i III miejscu w swojej klasie.

Na starcie do 4 odcinka specjalnego podszedłem do wpatrzony w zegar i chorągiewkę startera załogi nr 57. Zbigniew Bieniewski i Maciej Furmankiewicz — jechali w rajdzie Fiatem 128 Sport Coupé. Mieli za sobą 200 kilometrów trasy i trzy odcinki specjalne. Od sędziów wiedziałem, że znajdują się w czołowej grupie. Jak go oceniają? Maciej Furmankiewicz: „To bardzo ciężki rajd. Nie wiemy, czy dojedziemy do mety. Boimy się czy wytrzyma samochód. My sami jakoś damy radę...”

Stałem na mecie 21 odcinka specjalnego. Był błąd świt, słońce dopiero szykowało się do wyjścia zza lasu. Zaraz za metą odcinka stał Polski Fiat 125 P Monte Carlo. Silnik pracował na wolnych obrotach, wewnątrz, wtulony w fotel, spał kierowca Marek Karczewski. Jego pilot, Marek Pawłowski spacerował obok wozu. Wiedziałem, że po 20 odcinkach specjalnych, na niecałe 100 kilometrów przed metą rajdu, zajmowali znakomitą, drugą pozycję w klasyfikacji generalnej. Podbiegłem, chciałem zapytać co się stało. Marek Pawłowski pokazał ręką na przednie lewe koło. Leżało na jezdni, samochód stał pochyłony na bok. Na ostatnich metrach odcinka specjalnego pękło zawieszenie.

Pierwszy przyjechał Marek Varisella ze Stanisławem Brzozowskim. Nie mieli czasu na rozmowy. Nie zdążyłem nawet podbiec do okienka, przez które pilot odbierał kartę drogową z czasem, jaki uzyskali.

Spod kasku Macieja Furmankiewicza spływały strużki potu. On jeden miał kilka chwil na rozmowę. „Było, a właściwie jest

ciężej, niż myślałem. Jesteśmy potwornie zmęczeni. Samochodu właściwie już nie ma. Jedziemy z pękniętym resorem, urwanym tłumikiem. Powoli odmawia posłuszeństwa skrzynia biegów.” Wytrzymali i zawodnicy, i samochód. Wygrali swoją klasę.

Ostatnie kilometry przed metą rajdu są najgorsze. Najgorsze, bo każdy z kierowców wsłuchuje się aż do przesady w pracę silnika. Najdrobniejsze stuknięcie kamienia o podwozie powoduje, że serce podchodzi do gardła ze strachu. Tu już nikt nie boi się o siebie. Każdy myśli o samochodzie. Ludzie już wiedzą, że wytrzymali. Samochód nie ma jednak siły woli. Potrafi popsuć się nawet kilkaset metrów przed metą. I dlatego z 64 załóg, jakie wyruszyły na trasę, rajd ukończyło tylko 49.

III rajd „Stomilu” wygrała załoga Błażej Krupa — Piotr Mystkowski na Renault 17 Gordini. Drugie miejsce zajęli pechowcy z Rajdu Monte Carlo — Tomasz Ciecierzński — Jacek Różański na Polskim Fiacie 125 P Monte Carlo, trzecie — Jerzy Landsberg i Marek Muszyński na Renault 5 TS.

III rajd „Stomilu” był też pierwszym, w którym rozegrano zawody w klasie markowej Polskiego Fiata 126 p. „Maluchy” radziły sobie znakomicie z trudną trasą. Z 12 załóg jadących małymi Fiatami 126 p, tylko jedna — będąca jednocześnie jedyną załogą kobietą biorącą udział w rajdzie — nie dojechała do mety w przewidzianym przez regulamin czasie. W klasie najmniejszych zwyciężyli Andrzej Lubiak — Mieczysław Szczepaniak. Jechali bardzo dobrze technicznie i niemal bez błędów. Na zwycięstwo w klasyfikacji generalnej nie mieli jednak szans. W rajdzie Pan Bóg jest zawsze po stronie tych, którzy mają więcej koni mechanicznych w silniku.

PIOTR TRUS

Zdjęcia:
STANISŁAW DUSZAKIEWICZ



Z wicekomandorem III Rajdu „Stomilu”, inż. Sławomirem Wrzosekiem rozmawia reporter „TP”

Wandale na zamówienie

— Panie dyrektorze, „Stomil-Debica” ma własną stajnię kierowców rajdowych. To kosztowna sprawa, prawda?

— Na działalność naszego zakładowego Automobilklubu wydajemy rocznie ponad 1,5 miliona złotych.

— Dużo. Jaka z tego korzyść dla fabryki. Reklama?

— Nie tylko, chociaż reklamowanie opon poprzez sport automobilowy to najtańsza z reklam. Dla nas najważniejsze są jednak doświadczenia eksploatacyjne, jakie zawodnicy przywożą nam z rajdów. W tym rajdzie (z dyrektorem inż. Sławomirem Wrzosekiem rozmawiałem na starcie III Rajdu „Stomilu”, o którym piszę obok) daliśmy naszym zawodnikom po dwa komplety opon.

— Czy gdybym ja zapragnął nagle wystartować w rajdzie, dałby mi pan opony?

— Nie dałbym, tylko wypożyzył. Najdalej tydzień po rajdzie musiałyby pan zwrócić te opony do zakładowego laboratorium. A także złożyć dokładny raport z trasy rajdu. Z opisanymi dokładnie swoimi uwagami dotyczącymi zachowania się opon. Interesowałyby nas też propozycje dotyczące zmian technicznych. Nawet te najdrobniejsze i najbardziej absurdalne. Często się zdarza, że w najbardziej nawet nieprawdopodobnej propozycji jest jakiś drobny fragment myśli, mogący dokonać rewolucji w konstrukcji danej opony.

— I wszyscy zawodnicy to robią?

— Wszyscy. To po prostu ich obowiązek. Zwrócił pan uwagę, że w naszej stajni jeżdżą zawodnicy najbardziej doświadczeni. Tacy, co to zęby już zjedli na rajdowych trasach. Wymienię panu tylko Jerzego Dobrzańskiego, wieloletniego partnera Sobiesława Zasady, który razem z nim wygrał przed kilkoma laty rajd Gran Premio Ar-

gentina. Tacy zawodnicy przekazują nam niezwykle cenne i fachowe uwagi. Wiele z nich znalazło już zastosowanie w seryjnej produkcji opon.

— Są przecież maszyny bieżne, służące do symulowania normalnych warunków drogowych. Czy nie lepiej służyć niż doświadczenia rajdowców?

— Tak są. Tyle tylko, że żadna maszyna — a w naszym zakładzie mamy te najlepsze, firmy Mann — nie zastąpi w pełni normalnej drogi i wszystkich spotykanych na niej sytuacji. A skoro interesują pana tak bardzo koszty, to dobrze będzie, jeśli pan się dowie, że sama energia elektryczna zużyta na poruszanie pracujących w naszym zakładzie maszyn bieżnych kosztuje drożej niż finansowanie działalności zakładowego Automobilklubu. Teraz pana przekonam?

— Muszę przyznać, że tak. Niech mi pan jeszcze powie od jak dawna wykorzystujecie w badaniach ogumienia doświadczenia sportowe?

— Od 1970 roku sukcesywnie przekazujemy zawodnikom do eksploatacji wszystkie typy produkowanych przez nas opon. Muszę panu powiedzieć, że produkujemy dziennie blisko 12 tysięcy opon w 70 różnych rozmiarach. Nie więcej niż 1 proc. opon nie uzyskuje znaku najwyższej jakości. To bardzo mało. Z pewnością jest w tym znaczna zasługa naszych zawodników. I jeszcze jedno: n? Automobilklub i rajdy wydajemy — jak już panu powiedziałem — 1,5 miliona złotych rocznie. A wartość produkcji w tym samym okresie przekracza 4 mld złotych. Teraz przekonam pana chyba ostatecznie, że sport rajdowy nie jest dla nas zbyt kosztowną zabawą.

Rozmawiał: PIOTR TRUS



B. DOWOJNA-BIENAIME
tłumaczka przysięgła
przy wyższych sądach w Paryżu

23, quai de la Tournelle
PARIS (5e)

TELEFON: 033-41-17

METRO: PONT-MARIE

Tłumaczenia
urzędowe
ważne w całej Francji

»MISS COUTURE«
A. HUDYKA

Magazyn: 55, rue de Bouvines
LILLE (Fives) tel. 56-60-86
Siedziba: 199, rue de Paris
LILLE, tel. 53-10-03

Konfekcja
męska, damska ★ suknie
★ spódnice ★ swetry ★ bluzki
★ popeliny, tergal i płaszcze
★ pierze ★ wsypy na szer.
150 cm ★ poszwy ★ puch

Ceny niskie

Na żądanie wysyłamy próbki

»MISS COUTURE«

la boutique polonaise

25, rue Drouot — 75009 Paris
Tél.: 770-83-37; C.C.P. Paris 189 46 68

**poleca niżej wymienione tytuły
po cenach najniższych:**

| | |
|--|---------|
| Nauka języka francuskiego z płyt — komplet 4 płyty + podręcznik — Par- lez-vous français | 75.00 F |
| z przesyłką pocztową | 84.20 F |
| Maria Szypowska — Język francuski dla początkujących, Wiedza Powszechna 1974. 492 strony | 26.00 F |
| z przesyłką pocztową | 30.60 F |
| Antoni Platkow — Rozmówki francuskie Wiedza Powszechna 279 stron | 6.00 F |
| z przesyłką pocztową | 8,20 F |
| Kazimierz Kupisz, B. Kielski — Podręczny słownik francusko-polski 1036 str. (w płó- ciennej oprawie) | 37.00 F |
| z przesyłką pocztową | 41.60 F |
| Kazimierz Kupisz, B. Kielski — Podręczny słownik polsko-francuski 1150 str. (w płó- ciennej oprawie) | 37.00 F |
| z przesyłką pocztową | 41.60 F |

Stale posiadamy na składzie duży wybór książek
dla dorosłych, dzieci i młodzieży oraz mapy Polski
drogowe i turystyczne.

**P
K
O**

23, rue Taitbout Paris IX-ème
Tél. 824-42-02
Métro: Chaussée d'Antin

**BANK
POLSKA
KASA OPIEKI S.A.**

- Udziela wszelkich informacji oso-
biście, telefonicznie i korespon-
dencyjnie.
- Przyjmuje zlecenia z FRANCJI do POLSKI
na towary PKO oraz pieniądze dla rodzin
i znajomych w Polsce. Dostawa towarów
i wypłaty w gotówce są dokonywane
w miejscu zamieszkania odbiorcy.
- Przekazuje wpłaty na koszty podróży dla
osób zaproszonych z Polski do Francji.
- Przyjmuje wkłady na oprocentowanie oraz
załatwia wszelkie inne operacje bankowe.
- Na żądanie wysyłamy prospekty, cenniki
i materiały informacyjne.

**USŁUGI PKO są
najbardziej korzystne.**

**RADIOODBIORNIKI
— TELEWIZORY**

Lodówki, maszyny do prania i inne
artykuły gospodarstwa domowego

LENG — PICARD ET C-ie

16, Place de la Liberté;
Telefon: 75.44.01

423, rue de Lannoy
ROUBAIX (NORD)

WYTNIJ I PRZESLIJ DO REDAKCJI

Nazwisko (Nom) _____ Imię (Prénom) _____
Adres (Adresse) _____

Pragnę zaprenumerować TYGODNIK POLSKI na I rok —
6 miesięcy — 3 miesiące.

Je voudrais m'abonner à la SEMAINE POLONAISE pour
1 an 6 mois — 3 mois.

(Niepotrzebne skreślić — Rayer les mentions inutiles)

SPORT



OLIMPIJSKI ALERT MŁODZIEŻY

Akcja ta zainicjowana przez organizację młodzieżową poparta została przez władze polskiego sportu. Nazwano ją Olimpijskim Alertem Młodzieży. Inauguracja nastąpiła w styczniu, niemal w przeddzień otwarcia Zimowych Igrzysk Olimpijskich w Innsbrucku. Trwał zaś będzie aż do września, kiedy to poznamy nazwiska zwycięzców olimpijskich z Montrealu.

Celem Alertu jest zainteresowanie całej polskiej młodzieży sprawą czynnego uprawiania sportu dla zdrowia i sprawności fizycznej, wykorzystanie roku olimpijskiego dla upowszechnienia tej formy rekreacji. A także — krzewienia idei olimpijskiej, szlachetnego współzawodnictwa sportowego, popularyzowania mistrzów-olimpijczyków, którzy zapisali piękne karty w historii polskiego sportu i mogą służyć przykładem młodym.

Już pierwszy etap alertu, który koncentrował się przede wszystkim na organizacji masowych imprez w sportach zimowych, dowiódł słuszności tej interesującej akcji. W tym okresie przeprowadzono w całym Kraju — w gminach, miastach i województwach — tysiące ciekawych imprez w narciarstwie klasycznym i alpejskim, łyżwiarstwie, saneczkarstwie, hokeju itp. Jak się ocenia, brało w nich udział około 1,5 miliona dziewcząt i chłopców, z których wielu po raz pierwszy zaznało smaku sportowej zabawy i rywalizacji, poczyniło pierwszy krok na drodze do systematycznego uprawiania sportu dla zdrowia lub...przyszłej kariery olimpijskiej.

Olimpijski Alert Młodzieży wykazał w swej zimowej części, że w Polsce nie brakuje chętnych i utalentowanej młodzieży do uprawiania biegów narciarskich, skoków, zjazdów, łyżwiarstwa szybkiego. I to nie tylko w Zakopanem i okolicach, ale we wszystkich regionach Kraju. Można się było przekonać o tym

podczas Centralnych Zawodów Narciarskich Młodzieży rozegranych na zakończenie zimowej części alertu w Zakopanem. Wśród 350 startujących dziewcząt i chłopców w wieku 12—16 lat, reprezentantów 16 wybranych województw, wiele okazało się prawdziwymi sportowymi talentami. Na trasach i skocznicach narciarskich młodzi sportowcy z województw położonych na nizinach walczyli jak równi z równymi z reprezentantami regionów górskich, w których tradycje narciarskie sięgają kilkudziesięciu lat.

Polska osiągnęła w ostatnich trzydziestu latach wiele sukcesów na międzynarodowych arenach sportowych. Jednak jeśli chodzi o powszechność, zarówno wśród młodzieży, jak i starszych, sytuacja daleka jest jeszcze od doskonałości. Pod tym względem wyprzedza Polskę wiele znacznie mniejszych krajów, ale mających bogate tradycje w dziedzinie masowego uprawiania sportu. Dlatego też duże znaczenie ma Olimpijski Alert Młodzieży. Ta inicjatywa ma wszelkie szanse, aby pobudzić wyobraźnię młodzieży nie tylko w kierunku biernego kibicowania i emocjonowania się zmaganiem mistrzów, ale czynnego uprawiania różnych sportów.

W okresie wiosennym i letnim nastąpi w ramach alertu kolejny cykl masowych imprez w biegach przełajowych, grach sportowych, pływaniu, kajakerstwie itd. Będzie to zresztą szczególnie okazja do popularyzacji tych dyscyplin sportu, bowiem w okresie wakacji setki tysięcy młodych ludzi w Polsce odpoczywają na różnego rodzaju obozach, wycieczkach, kursach szkoleniowych. Dodatkowym dopingiem będą Letnie Igrzyska Olimpijskie w Montrealu, sukcesy odniesione w Kanadzie przez reprezentantów z Białym Orłem na koszulkach.

Należy sądzić, że tym razem tych sukcesów nie zabraknie, tak samo jak nie zabraknie na starcie masowych imprez sportowych w ramach Olimpijskiego Alertu Młodzieży dalszych kilku milionów młodych Polaków.

HENRYK JASIAK

Zdjęcia: JACEK BARCZ
M. STĘPNIAK

Wręczenie pucharów dla najlepszych województw



Okruchy sportowe

W rewanżowym meczu piłkarskim w ćwierćfinale Pucharu UEFA Stal Mielec przegrała na swoim boisku z Hamburger SV 0:1. Pierwsze spotkanie tych drużyn w Hamburgu zakończyło się remisem 1:1. Polacy zostali więc wyeliminowani z dalszych rozgrywek.

W dziewiętnastej kolejce ekstraklasy piłkarskiej zanotowano tylko jedną niespodziankę. Ruch Chorzów na własnym boisku zremisował ze Stalą Rzeszów. Pozostałe wyniki były zgodne z przewidywaniami. W tabeli prowadzą GKS Tychy przed Ruchem Chorzów i Stalą Mielec. Ostatnie trzy drużyny zamykające tabelę to Zagłębie Sosnowiec, ŁKS Łódź i Stal Rzeszów.

Piękny sukces odniosła tenisowa reprezentacja Polski w drużynowych rozgrywkach halowych o Puchar Europy, pokonując reprezentację Szwajcarii 3:0. W ten sposób Polacy awansowali do grupy „A” i w roku przyszłym grać będą w gronie ośmiu najlepszych zespołów europejskich. W meczu ze Szwajcarią barw polskich bronili W. Fibak i J. Niedźwiedzki, a szwajcarskich — D. Sturdza i P. Kanderall.

Polscy szpadziści zajęli drugie miejsce w turnieju w Bukareszcie za Rumunią I, a przed ZSRR. W eliminacjach Polacy pokonali Węgrów i Bułgarów.

W turnieju szermierczym w Nowym Jorku duży sukces odniósł Polak, Ziemowit Wojciechowski, plasując się w finale walk florecistów na trzeciej pozycji.

W Limito (Włochy) odbył się międzynarodowy wyścig kolarski na dystansie 132 km. Bardzo dobrze wypadli startujący w tym wyścigu Polacy. Zwyciężył Tadeusz Zawada, który wyprzedził na mecie Mieczysława Nowickiego oraz Szwajcara Mueller.



W Warszawie otwarto ekspozycję obrazów, które Mateusz Grabowski przekazał Polsce Fot. CAF

Piękny dar Mateusza Grabowskiego

Kolekcję 383 obrazów, rysunków, grafik, rzeźb i tkanin artystycznych, głównie artystów polskich i brytyjskich, przekazał Polsce Mateusz Grabowski. Kolekcja zostanie umieszczona w muzeach warszawskim i łódzkim. Jest ona plo-

nem 150 wystaw zorganizowanych w okresie 16 lat działalności „Grabowski Gallery” w Anglii. W tym miejscu trzeba wyjaśnić kim jest nasz Rodak i skąd znalazł się w Anglii. Otóż Mateusz Grabowski do wybuchu II wojny światowej pracował w aptece w Piotrkowie Trybunalskim. Jako szef szpitala wojskowego znalazł się w 1939 roku we Francji a potem w Wielkiej Brytanii. Tutaj założył własną aptekę i... galerię obrazów. To był właśnie początek „Grabowski Gallery”. Znaczną jej część przekazał teraz Krajowi, z którym nigdy nie zerwał kontaktu, przyjeżdżając często do Polski, a zagranicą był zawsze mecenasem polskich artystów.

Sergiusz Lifar odwiedził Polskę

Wizyta Sergiusza Lifara w Polsce stała się wydarzeniem nie tylko dla polskiego środowiska baletowego. Odwiedził Kraj jeden z tych artystów, których sława urasta do wymiaru legendy. Na kartkach jego artystycznej biografii pojawiają się nazwiska Igora Strawieńskiego i Pabla Picassa, S. Prokofiewa, Matisse'a i innych twórców, których sztuka wyznacza dorobek kulturalny naszego stulecia. Wielcy kompozytorzy pisali muzykę, którą Sergiusz Lifar przetwarzał na język tańca; malarze projektowali dla niego scenografię, robili jego portrety.

Sergiusz Lifar, tancerz, choreograf, teoretyk i nowator sztuki baletowej przez około 40 lat kierował baletem Opery Paryskiej, na którego czele stanął w wieku 24 lat; jest założycielem i wykładowcą Instytutu Choreograficznego w stolicy Francji i U-

nwersytetu Tańca przy Sorbonie.

Tym razem Sergiusz Lifar pojechał do Polski, aby uczcić pamięć wielkiego kompozytora, a swego przyjaciela — Karola Szymanowskiego. Okazją było otwarcie Muzeum Karola Szymanowskiego w willi „Atma”, w Zakopanem, gdzie sam również gościł przed laty. — Jechałem do Polski z wielkim wzruszeniem — powiedział francuski tancerz i choreograf — bowiem z krajem tym łączą mnie wspomnienia młodości. Ostatnio byłem tu przed czterdziestu laty, w związku z przygotowywaną przeze mnie w Operze Paryskiej premierą „Harnasiów” Szymanowskiego, którego cenilem jako wielkiego kompozytora. Ta właśnie wysoka ocena jego twórczości sprawiła, że wybrałem „Harnasie” do wystawienia w stolicy Francji.

Swe związki z polską kulturą Sergiusz Lifar udokumentował przywiezionymi, w darze dla polskich instytucji, cennymi pamiątkami. Zbiory Biblioteki Narodowej wzbogaciło pierwsze wydanie dzieł Mickiewicza z 1844 r., zaś w Muzeum Karola Szymanowskiego w „Atmie” znalazły się korespondencje kompozytora, nuty jego utworów i inne pamiątki.

Zamek w Sanoku odzyska dawną świetność

Podjęte zostały prace zmierzające do przywrócenia dawnej świetności zamku w Sanoku, wslawionemu m.in. tym, że brał tu ślub z Elżbietą Granowską — Władysław Jagiełło. Przeprowadzono już badania geologiczno-inżynierskie terenu, na którym wznosi się zamek, opracowywana jest dokumentacja naukowo-historyczna, wkrótce podejmie się prace archeologiczne.

Zamkowi w Sanoku przywrócony zostanie jego gotycko-renesansowy charakter, jaki otrzymał w XVI w Usunięte zostaną różne szpecące go, wzniesione w późniejszych okresach przybudówki.

NA CELE SPOŁECZNE

Zebrane przez przyjaciół datki z okazji zawarcia związków małżeńskich ofiarowały, zwyczajem francuskim, na cele społeczne małżeństwa: Geneviève Krzemińska — Daniel Bertrand w Montigny-les-Metz, Nadine Stelmazczyk — Jean-Marie Buy w Liévin, Elżbieta Chojnacka — Alain Belanger w Bully-les-Mines, Simone Luneau — Christian Michalak w Harnes, Marie-Jeanne Toillon — Vincent Noga w Rouvroy, Janina Widomska — Józef Bartoszek, Monique Wronka — Bernard Nowak, Dominique Purrot — Bruno Chmielarski, Annie Nowaczyk — Władysław Jasiński (Lens) w Sallaumines, Danielle Alette — Gérard Nowicki i S. Michałowska — Didier Delelis, Brigitte Nowak — Jean-Felix Grabczak w Lens, Jeannine Rażny — Georges Contessi w Sanvignes - les - Mines, Monique Prevost — Edward Kasperski w Bruay-en-Artois, Marie-France Nowacka — Guy Petit, Jeanne Entzman — Jean Mazur w Somain, Liliane Przybyła — Henryk Puławski w Fouquières-les-Lens, Annie Coileau — Jean Marie Fabisiak w Auberchicourt, Janina Turowska — Claude Walkowiak w Auby.

DAWCY KRWI

Monchecourt. Decyzją ministra zdrowia złotym medalem został ostatnio odznaczony p. Edmund Bogucz.

Auchy-les-Mines. Medalami srebrnymi zostali odznaczeni za ponad 20 darów krwi p. Richard Jankowski, Bernadette Cugier i p. Felix Strożyk.

WŚRÓD MEDALISTÓW PRACY

Loison-sous-Lens. Tużejszy Zarząd miejski wydał doroczne przyjęcie dla medalistów pracy. Zarząd miejski reprezentował na tym przyjęciu p. Paweł Mar-

Z ŻYCIA RÓŻNYCH KOLONII

kowski, zastępca mera oraz p. Michał Urbaniak, radny miejski. W swoim przemówieniu p. Urbaniak omówił szereg spraw, które są w toku załatwiania, a dotyczą głównie bezpieczeństwa pracy górników.

Billy-Montigny. Z okazji przyznanych górnikom medali pracy tużejszy Zarząd miejski wydał cocktail w salach merostwa, na które zaproszono wszystkich dotychczas odznaczonych. Przy tej okazji mer miasta p. Paul Beaufils w otoczeniu radnych miejskich wręczył odznaczenia nowym medalistom, którymi zostali p. Marian Chwarcianek, p. Stanisław Hałas, p. Tadeusz Marek, p. Stanisław Ostrowski, p. Paweł Owrazani, p. Edmund Stobisz i p. Tadeusz Wojcieszak.

Billy-Montigny. W przedsiębiorstwie przemysłowym „Wartel” otrzymali ostatnio medale pracy: p. Teofil Adamczewski, p. Józef Kościński, p. Władysław Kowalski, p. Szymon Nowakowski i p. Szymon Woźny. Kierownictwo firmy wydało z tej okazji przyjęcie dla odznaczonych.

KONKURSY RYSUNKOWE

Organizacja UFOLEA urzęduje przed zakończeniem nauki rocznej rozmaite konkursy dla młodzieży szkolnej. I tak, ostatnio, rozpoczął się konkurs rysunkowy w poszczególnych okręgach szkolnych. Bardzo dobre noty jury, tzw. prix d'excellence, uprawniające do udziału w konkursie na poziomie departamentalnym w rozmaitych kategoriach osiągnęły następujące dzieci: Lens: Cedric Scigacz, Guillaume Łabendzki, Daniele Kuta, Sylvain Zapłata, Florence Augustyniak z Loison, Isa-

belle Paterska, Sylvie Łopicka, Nadine Knappowska, Fryderyk Nowak i Marc Wiczysławski z Sallaumines; Liévin: Jocelyne Herabik, Jocia Szymczak, Christophe Pietraszczak, Christophe Mikołajczak, J.-François Kasprzak, Christine Michalak, Jérôme Mikolarczyk, Francis Leśniak, Bernard Nowicki, Delengelewski (CES Curie); Béthune: Christelle Poźlewicz (Marmottan), Sylwia Kasprzyk (Houdain), Philippe Marciniak (Marmottan), Patrick Dominiaczak (Bruay-Jaurès), Eric Szulc (Marmottan), Martine Wywijasz (La-buissière), Chantal Kościalkowski (CES Houdain), Elisabeth Zablocka (CES Rostand), Catherine Bartkowiak (CES Houdain).

WIADOMOŚCI Z RÓŻNYCH TOWARZYSTW

Somain. Do zarządu stowarzyszenia byłych uczestników walk w Północnej Afryce został wybrany p. Stanisław Kotecki, jako wiceprezes.

Bruay-en-Artois. Tużejsza młodzież sportowa utworzyła własne stowarzyszenie kibiców klubu R. C. Lens. Sekretarzem nowo powstałego stowarzyszenia został p. Bernard Łakomy, a administratorem — p. Henryk Zaleński.

Bois-du-Verne. Lokatorzy bloków P.L.R. i H.L.M. utworzyli swoje stowarzyszenie. Skarbnikiem został wybrany przez walne zebranie p. Edmund Woźniak.

Ostricourt. Do zarządu nowo powstałego komitetu miast bliźniaczych Ostricourt-Międzychód zostali wybrani m. in. p. Cezar Kozieł, p. Waclaw Komarowski i p. Rusinekowa. Zebraniu założycielskiemu przewodniczył mer

miasta p. Dubois, który w swoim przemówieniu uzasadniając wybór Międzychodu jako miast bliźniaczych, podkreślił wspólne cechy tej polskiej miejscowości i francuskiego Ostricourt.

ECHA WALNYCH ZEBRAŃ

Haillicourt. W skład nowego zarządu Stowarzyszenia A.C.P.G. wszedł p. Olejak, jako radny asesora.

Le Creusot. Nowym skarbnikiem stowarzyszenia miłośników petanki „La Joyeuse Pétanque” został wybrany przez walne zebranie, p. Henryk Mielczarek.

Auby. Ostatnio powstało tu stowarzyszenie kibiców klubu R.C. Lens, którego głównym skarbnikiem został p. Franciszek Skawiński, a zastępcą sekretarza — p. Daniel Harezka.

Montceau-les-Mines. Departamentalne walne zebranie uczestników polskiego ruchu oporu odnowiło swój zarząd na rok 1976. Prezesem został wybrany p. Stanisław Majchrzak, jego zastępcą — p. Józef Kapelski, sekretarzem — p. Marciniakowa, zastępcą sekretarza — p. Edmund Słoma, skarbnikiem — p. Józef Józwiak, członkiem asesorem — p. Julian Kalinowski i chorążym — p. Jasiński. Honorowym prezesem jest nadal p. Andrée Jarot, mer — deputowany.

Montceau-les-Mines. Członkiem nowego zarządu Stowarzyszenia Amicale-Boule du Champ du Moulin został wybrany p. Szeląg.

Haillicourt. Nadzwyczajne walne zebranie Stowarzyszenia Ste-Cécile-Les Amis Réunis wybrało do nowego zarządu p. Robazińskiego.

Marles-les-Mines. W skład zarządu regionalnego stowarzyszenia ko-

biecego „La Rosaire” na rok 76 weszły p. Józefa Muzyk, jako prezes, p. Wanda Gierac i p. Teresa Kowalska — zastępcy prezesa, p. Irena Koszalska — sekretarz, p. Jadwiga Jakubiak i p. Marta Iwińska — zastępcy sekretarza, p. Zofia Pietrzak i p. Elżbieta Pawłowska — skarbnicy p. Donnerowa, p. Maćkowiakowa i p. Redmanowa kontrolerzy kasy, oraz p. Nowakowa, p. Hauzowa, p. Rodamowa i p. Kołodziejka — sztandarowi.

NIECH ZDROWO ROSNAJ!

Rodziny naszych Rodaków powiększyły się. Ostatnio urodzili się:

Somain: Sandrine Agacińska, Maxime Juświłkowski. Bully-les-Mines: Fabrice Ostrowski. Lens: Pascaline Kalinarczyk. Liévin: Jerome Bara, Lydia Jasińska. Barlin: Arnaud Kałek, Stefania Boińska. Couderque-Branche: Karolina Wróbel. Neuville: Stephanie Karwat. Douai: Yann Ratajczak, Nathalie Naglik, Evelyne Wołczko, Sophie Mucyń. Auberchicourt: Linda Grzesiak, Michał Ratajczak, Henin-Beaumont: Johnny Matusiak, Aurelia Tylińska. Perrecy-les-Forges: Gregory Perczak. Angres: Tony Jaskułka. Avion: Karine Jujka, Beatrice Swiderska. Rouvroy: Christian Cichocki, Fabrice Hecusz. Sallaumines: Stephanie Droczyńska, Gregory Tomicki. Mericourt: Jerome Warzyniak.

STO LAT DLA NOWO- ŻEŃCÓW!

Ku radości Rodzin i Przyjaciół małżeństwa zawarli ostatnio:

Sallaumines: Janina Widomska i Józef Bartoszek, Monika Wronka i Bernard Nowak, Michele Montagne i Francis Chemin, Annie Nowaczyk i Władysław Jasiński. Harnes: Simone Luneau i Christian Michalak. Lens: Danielle Alette i Gerard Nowicki, A. Michałowska i Didier Alpern. Mericourt: Dominique Purrot i Bruno Chmielarski. Bully-les-Mines: Elżbieta Chojnacka i Alain

Grenier. Somain: Marie-France Nowacka i Guy Petit, Jeanne Mulberg-Entzman i Jean Mazur. Ecuisses: Jeannine Rażny i Georges Contessi. Fouquieres: Martine Caudoux i Henryk Puławski. Avion: Arlette Szczepik i Jean-Paul Decuper, Marie-Therese Plewińska i Michel Pruvost.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Z żalem donosimy, że ostatnio odeszli od nas:

Douai: Józef Piskorski (Frais-Marais), lat 45. Gosnay: Rozalia Augustynek z domu Rynkiewicz. Blache - St-Vaast: Jan Piotrowski, lat 68. Aniche: Franciszek Dubicki, lat 64, Stanisław Gay, lat 71. Avion: Władysław Konarski, lat 64, Wojciech Chrastek, lat 83, Bronisław Plich, lat 46, Cecylia Podrzycka z domu Plachta, lat 62, Marianna Wrzecionko z domu Żabicka, lat 86. Rouvroy: Genevieve Poix z domu Pozycka, lat 50. Houdain: Jan Pietrzyk. Calonne - Ricourt: Stefan Szymkowiak. Barlin: Stanisław Paika, Mazingarbe: Jan Józef Gawlik, lat 69. Mericourt (Fosse 5): Weronika Łabijak z domu Cerkiewicz, lat 77. Montigny - en - Ostrevent: Stefan Przewoźny, lat 84. Haillicourt: Karolina Lewandowska z domu Godzich, lat 72. Auberchicourt: Antonia Rymarczyk z domu Zalewska. Noeux-les-Mines: Marianna Nowak z domu Jasiczak. Divion: Kazimierz Dąbrowski, medalista pracy, lat 56. Auchy-les-Mines: Jan Smiejczak, lat 88. Ostricourt: Marcell Majewski. Montceau-les-Mines: Ignacy Kwaśny. St. Vallier: Stanisław Niewiadomy, lat 39, Sauvignies-Gautherets: Julian Wiśniewski. St. André: Elżbieta Misiak z domu Gajdoś, lat 54. Florence: Stanisław Korczak, lat 85. Behren-Cité: Maria Machnik z domu Kwiaton, lat 78. Hombourg-Haut: Franciszek Czekanowski, lat 59. St. Marie-Aux-Chenes: Andrzej Królak, lat 80. Fameck: Stanisław Bichek, lat 73. Manon: Jacques Liszka, lat 70. Folschviller: Maria Gawrońska z domu Wiatrowska, lat 64. Metz: Lujian Olezak, lat 46.

Rodzynom Zmarłych składamy serdeczne wyrazy współczucia.



DU 10 AU 16 AVRIL

PREMIERE CHAINE

TELEVISION 1 — TF 1.
 REPONSE A TOUT — 12.15 (sauf samedi et dimanche)
 MIDI-PREMIERE — 12.30 (sauf le dimanche)
 TF 1 ACTUALITES — 13.00, 20.00 ET A LA FIN DU PROGRAMME
 A LA BONNE HEURE — 18.15 (sauf samedi et dimanche)
 POUR CHAQUE ENFANT — 18.45 (sauf le dimanche)
 L'ILE DES ENFANTS — 18.55 (sauf samedi et dimanche)
 ACTUALITES REGIONALES — 19.20 (sauf le dimanche)
 UNE MINUTE POUR LES FEMMES — 19.20 (sauf samedi et dimanche)
 „ALORS RACONTE” — 19.47 (sauf samedi et dimanche)
SAMEDI 10 AVRIL
 12.47. Jeunes — Pratique
 14.05. Les musiciens du soir
 14.35. Samedi est à vous
 18.40. Six minutes pour vous défendre
 18.50. Magazine Auto Moto
 19.45. La vie des animaux
 20.30. Numéro Un: Serge Lama
 21.30. Série: „Nouvelles d'Henry James” n° 4
 22.35. Les Comiques associés
DIMANCHE 11 AVRIL
 12.02. La séquence du spectateur
 12.30. L'homme qui n'en savait rien
 13.20. Le Petit Rapporteur
 14.05. Les rendez-vous du dimanche
 15.15. Sports: Direct... à la Une
 17.10. Cannon
 18.45. Nans le berger
 19.17. Les animaux du monde
 20.30. „Laisse aller... c'est une valse” — un film de Bertrand Blier (Jean Yanne, Mireille Darc, Bernard Blier, Michel Constantin)
 22.10. Questionnaire: „M. Denizot, économiste”
LUNDI 12 AVRIL
 13.35. Les après-midi de TF 1:
 „Joseph Balsamo” vers 14.40
 20.30. La caméra du lundi: Regards sur l'histoire:
 „La légende de Jesse James” film de Philippe Kaufman, Débat
MARDI 13 AVRIL
 13.35. Les après-midi de TF 1: vers 14.10. Série Histoires Insolites: „Parcelle brillante”
 20.30. Télé-Film: „L'Oie des neiges” de Richard Harris
 21.30. La merveilleuse histoire des Jeux Olympiques
 22.30. Plaine Page
MERCREDI 14 AVRIL
 13.35. Les Visiteurs du mercredi
 20.30. „Le Portique des Cieux” de Guy Haurey, réal. Roger Dallier
 22.00. Emission médicale: „Les deux premières années de la vie”
JEUDI 15 AVRIL
 20.30. Série: „L'homme d'Amsterdam” n° 1
 21.20. TF 1 ACTUALITES: L'événement
 22.20. Allons au cinéma
VENDREDI 16 AVRIL
 20.30. Au théâtre ce soir: „On croit rêver” de Jacques François Mise en scène: Jacques François, réal. TV: Pierre Sabbagh
 22.10. La plus belle histoire

DEUXIEME CHAINE — COULEUR

FLASH JOURNAL — 14.30. (sauf samedi et dimanche)
 AUJOURD'HUI MADAME — 14.35 (sauf samedi et dimanche)
 „LE SAINT” — 15.30 (sauf samedi et dimanche)
 „L'HOMME A LA VALISE” — 15.30 — nouvelle série à partir du jeudi 15 avril. Réalisation: Pat Jackson
 AUJOURD'HUI MAGAZINE: — 16.20 (sauf samedi, dimanche et mercredi)
 FENETRE SUR... LE SOUVENIR DE L'ECRAN, ACTUALITES D'HIER...
 JOURNAL — 18.30. (sauf samedi et dimanche)
 LE PALMARES DES ENFANTS — 18.42 (sauf samedi et dimanche)
 DES CHIFFRES ET DES LETTRES — 18.55 (sauf le dimanche)
 ACTUALITES REGIONALES — 19.20 (sauf le dimanche)
 „Y'A UN TRUC” — 19.44 (sauf le dimanche)

**WYMIENIAMY
KORES-
PONDENCJE**

HALINA KASPERSKA — 57-223
 Lubmów 71, woj. walbrzyskie —
 za pośrednictwem „TF” chcia-
 by nawiązać przyjazną korespon-

dencję z młodzieżą polonijną z
 Francji. Ma 21 lat, z zawodu jest
 handlowcem. Może korespondo-
 wać na różne tematy.

CEZARY RADZIEJEWICZ —
 ul. Bolesława Bieruta 20 „B”
 m. 66, 20-128 Lublin — pisze do
 redakcji: „Jestem starym czytel-
 nikiem Waszego pisma, za któ-
 rego pośrednictwem pragnąłbym
 nawiązać kontakt z Rodakami z
 Francji i Belgii. Moim szczegól-
 nym zainteresowaniem jest nu-
 mizmetyka współczesna i heral-

dycka. Chętnie wymieniałbym
 także kolorowe widokówki. Ist-
 nieje możliwość wymiany oka-
 zów jak też podjęcie korespon-
 dencji na każdy inny temat”.

TADEUSZ BURDZINSKI — ul.
 Szkółkarska 25, 62-602 Suchy Las
 — Poznań — jest zuchonym
 sportowcem. Ponadto interesują
 go problemy społeczno-ekono-
 miczne i zeglarstwo pełnomor-
 skie. Oczekuje na listy z Francji,
 Belgii, Holandii. Zna język fran-
 cuski.

JOURNAL DE L'A 2 — 20.00 ET A LA FIN DU PRO-
GRAMME**SAMEDI 10 AVRIL**

13.00. Midi 2
 13.35. Journal des sourds et des mal entendants
 13.50. Samedi dans un fauteuil
 18.00. Magazine du spectacle: „Clap”
 20.30. Les Branquignols n° 2
 22.05. Dix de Der

DIMANCHE 11 AVRIL

12.00. C'est dimanche — suite à 13.00
 12.30. Midi 2
 18.50. Stade 2
 19.30. Système 2 — suite à 20.3P
 21.40. Les brigades du Tigre n° 8

LUNDI 12 AVRIL

20.30. La tête et les jambes
 21.45. Documentaire Droit de Cité” n° 3

MARDI 13 AVRIL

20.30. Dossiers de l'Ecran:
 Film: „Les Coeurs verts”
 Débat: „La jeunesse desoeuvrée”

MERCREDI 14 AVRIL

15.30. Opération Danger
 16.20. Un sur Cinq
 20.30. Police Story
 21.30. C'est-à-dire

JEUDI 15 AVRIL

20.30. Dramatique: „Le Cousin Pons” d'après H. de
 Balzac Scénario: Jean-Louis Bory, réal. Guy
 Jorri
 22.12. Vous avez dit bizarre

VENDREDI 16 AVRIL

20.30. „Comme du bon Pain” série n° 4
 21.30. Apotrophes
 22.35. Ciné-Club:
 „Le Secret derrière la porte” — un film de Fritz
 Lang (Joan Bennet, Michael Redgrave, Anne Re-
 vere, Barbara O'Neil)

TROISIEME CHAINE — COULEUR

12.15 — 18.13 RELAIS DES EMISSIONS DE TF 1
 POUR LES JEUNES — 18.45 (sauf le dimanche)
 LA TELEVISION REGIONALE — 19.05 (sauf samedi
 et dimanche)
 ACTUALITES REGIONALES — 19.20. (sauf le dimanche)
 TRIBUNE LIBRE — 19.40 (sauf samedi et dimanche)
 FR 3 ACTUALITES — 19.55 — FLASH ET A LA FIN
 DU PROGRAMME — JOURNAL COMPLET
 LES JEUX DE 20 HEURES — 20.00 (sauf samedi et
 dimanche)
SAMEDI 10 AVRIL
 19.40. Un homme, un événement
 20.00. Festival du court-métrage
 20.30. „Coppélia” de Léo Delibes avec la Compagnie
 des Ballets de Roland Petit

DIMANCHE 11 AVRIL

18.45. FR 3 Actualités — Spécial DOM/TOM
 19.00. Hexagonal: „Premier Tango à Toulouse”
 19.35. FR 3 Actualités: Spécial Sports
 20.05. „Deux enfants en Afrique” n° 5 „La Fuite”
 20.30. L'Invité du dimanche soir: „L'Information” in-
 vités: Paul Guimard et Georges Suffert
 22.30. Cinéma de nuit: Cycle Greta Garbo:
 (N) „La Belle Ténébreuse” — film (muet) de Fred
 Niblo

LUNDI 12 AVRIL

20.30. Prestige du cinéma: „Le Serpent” — un film
 d'Henri Verneuil (Henry Fonda, Yul Brynner,
 Philippe Noiret, Michel Bouquet, Virna Lisi, Dirk
 Bogarde)

MARDI 13 AVRIL

20.30. Westerns, Films Policiers, Aventures:
 „Le Mataf” — un film de Serge Leroy (Michel
 Constantin, Georges Geret, Annie Cordy, Cathy
 Rosier)

MERCREDI 14 AVRIL

20.30. Un Film, Un Auteur:
 (N) „Ma nuit chez Maud” — un film d'Eric Romer
 (Jean-Louis Trintignant, Françoise Fabian, Marie-
 Christine Barraut, Antoine Vitez)

JEUDI 15 AVRIL

20.30. Les Grands Noms de l'histoire du cinéma: Cycle
 „Hollywood et ses nouveaux auteurs”: „Un
 Château en Enfer” — un film de Sydney Pollack
 (Burt Lancaster, Astrid Herren, Jean-Pierre
 Aumont, Patrick O'Neal)

VENDREDI 16 AVRIL

20.30. Vendredi: „Ailleurs la C.I.A.”
 21.30. A l'occasion du bi-centenaire des Etats-Unis
 d'Amérique: „America” n° 2 „La découverte”
 22.30. Strasbourg „Cumbelstüb”

**RADIO-
WARSAWA****PROGRAM AUDYCJI
CODZIENNYCH DLA
RODAKÓW ZA GRANICĄ**

6.00—7.00 41, 49, 75 i 200 m
 7.00—8.00 31, 41, 75 i 200 m
 11.30—12.00 25, 31 i 41 m
 13.00—14.00 31 i 41 m
 15.00—15.30 31, 41, 49 m
 16.30—17.30 31, 41, 49, 75 i
 200 m
 18.00—18.30 41 i 49 m
 20.30—21.00 41 i 49 m
 21.30—22.00 31, 41 i 49 m
 23.03—00.00 219,8 m, 249 m i
 367 m

POLECAMY SZCZEGÓLNIC

- kalendarzyk historyczny i muzykę 7.00
- przegląd prasy krajowej — 14.00 (z wyjątkiem niedziel i świąt)
- Magazyn Informacyjno-Publicystyczny „W Polsce i na świecie” — 17.30 (z wyjątkiem niedziel i świąt)
- program dla dzieci i młodzieży — 14.30 i 19.00

ORAZ AUDYCJE**TEMATYCE POLONIJNEJ:**

- Kronika z życia Polonii na świecie — czwartek 17.30 i 00.03
- Audycja dla Polonii we Francji i Belgii — sobota 7.00 i 17.30
- Audycja dla polonijnych środowisk kombatanckich drugi poniedziałek miesiąca — godz. 21.30
- Audycja dla polonijnych zespołów śpiewaczych — trzeci piątek miesiąca 21.30
- Koncert Życzeń dla Rodaków z granicą — czwartek 17.30

**RADIO-
VARSOVIE****VOUS PRESENTE LE
PROGRAMME DE SES
EMISSIONS QUOTIDIENNES
EN LANGUE FRANÇAISE:**

7.00 — 7.30 31,01 m 41,18 m
 41,27 m
 12.30—13.00 31,50 m 42,11 m
 19.00—19.30 31,45 m 41,18 m
 21.00—21.30 41,18 m 48,74 m
 21.30—22.00 49,22 m 75,85 m
 200 m
 22.30—23.00 41,18 m 48,74 m

**NOUS VOUS PROPOSONS
TOUT PARTICULIEREMENT:**

- nos revues de presse quotidienne à 12.30
- „Le Courrier des Auditeurs” — mardi à 21.00 et 21.30 mercredi à 19.00 et 22.30 ainsi que jeudi à 7.00 et 12.30
- „Jeunesse, loisir, sport” — les 1er et 3e mercredis du mois à 21.00 et 21.30
- „La Semaine en Pologne” — samedi à 19.00 et 22.30
- „Le Monde du Travail” — les 1er et 3e vendredis du mois à 19.00 et 22.30
- „Pologne-France et retour” le 1er vendredi du mois à 21.00 et 21.30
- „Le magazine du Film” — le dernier jeudi du mois à 21.00 et 21.30
- „L'Agence des Auteurs propose” — le 1er samedi du mois à 21.00 et 21.30
- „Aux quatre coins de Varsovie” — les 2e et 4e samedis du mois à 21.00 et 21.30.



Hinduski medal dla polskiego rysunku



Rysunki polskich dzieci wielokrotnie już zdobywały nagrody i wyróżnienia na międzynarodowych wystawach i konkursach. Jednym z laureatów, który sięgnął od razu po najwyższe trofeum, jest Roman Krauze z Brzezin koło Piekar. Na międzynarodowym konkursie w Delhi zdobył Złoty Medal Jawaharlala Nehru, przyznawany tradycyjnie rysunkowi najlepszemu z najlepszych. Nagrodzona praca przedstawia współczesną kopalnię, nowoczesne maszyny i urządzenia: taśmociąg, obudowę krocząca i kombajn — obsługiwane przez trzech górników. Temat ten jest chłopcu bliski, mieszka on na Śląsku, a jego ojciec pracuje jako mechanik urządzeń dołowych w kopalni „Andaluja”.

Romek Krauze jest uczniem VIII klasy, wyróżnia się znakomitymi postępami w nauce, jest aktywnym członkiem Związku Harcerstwa Polskiego. Jego talent, widoczny już od najmłodszych lat, w pełni rozwinął się na lekcjach wychowania plastycznego w szkole, pod opieką nauczycieli rysunku — Alfreda Szubieloka i Jana Kotasza.

Młody artysta uczęszcza także do pracowni plastycznej w Pałacu Młodzieży w Katowicach, gdzie jego instruktorem jest Henryk Dzięcioł. Właśnie z Pałacu Młodzieży wysłany został rysunek Romana Krauze na konkurs do Indii.

Po ukończeniu szkoły podstawowej ma on zamiar uczyć się w Państwowym Liceum Sztuk Plastycznych w Katowicach.



NA ESTRADZIE

Z uśmiechem, w dawnym stylu

Ilekróć ten zespół pojawia się na estradzie, kręcąc się po niej swobodnie, przygotowując się do występu tak jakby na sali nie było nikogo, i potem, gdy już zaczyna grać — nawet twarze ludzi, którzy traktują wszystko jak najbardziej serio, rozjaśnia uśmiech; wszyscy się rozprężają; wiedzą, że czeka ich pyszna zabawa.

Trzeba jednak zacząć od tego, że Asocjacja Hagaw, to grono świetnych muzyków uprawiających con amore jazz i nawiązujących, na swój wielce oryginalny sposób, do tego nurtu, który od narodzin muzyki synkopowanej widział w niej także szansę okazywania za pomocą dźwięków poczucia humoru. Wyraża się ono w przypadku Hagawowców nie tylko w warstwie muzycznej, ale również w stronie wizualnej widowiska. Ten sam utwór zespół potrafi grać i pokazywać na zupełnie inną modłę. Można powiedzieć, że właściwie nie powtarza się i zaskakuje zawsze czymś nowym. Nie

opuszcza go pomysłowość w żadnej sytuacji.

Hagaw wyczuwa nieomylnie, gdzie, kiedy, w jakich okolicznościach, jak się zachować. Ma jakby własny termometr, którym każdorazowo mierzy oczekiwania i wymagania sali. Nawiązuje również łatwo kontakt z kameralną widownią klubową, jak i liczoną w tysiące publicznością hal i stadionów. Niezmiernie gorąco jest każdego roku witany na festiwalu Jazz Jamboree w Warszawie i zawsze potrafi zaskoczyć publiczność, wywołać jej uśmiech.

Najbardziej znane utwory, najbardziej osłuchane standardy nabierają w wykonaniu Hagawu świeżego, nieoczekiwanego brzmienia dzięki inwencji w ich opracowaniu, śmiałości w zestawieniu instrumentów, wprowadzeniu wielu dodatkowych efektów akustycznych. Takich jak gwizdki, klaksony, równouprawnionych z trąbką, saksofonem, klarnetem, fujarką, skrzypcami. Zresztą trudno byłoby tu wy-

mieniać wszystkie instrumenty, którymi posługuje się Hagaw — jest ich aż tak wiele i spis każdego dnia może się jeszcze powiększyć dzięki inwencji założyciela Hagawu, nadwornego kompozytora i aranżera zespołu Grzegorza Brudko lub kogoś innego spośród muzyków.

Niezależnie od obcych utworów traktowanych pastiszowo, groteskowo, parodystycznie, satyrycznie (jedną z jego specjalności jest pokpiwanie sobie z oper klasycznych, ukazywanie ich anachroniczności) Hagaw ma bogaty repertuar własnego chowu, o dowcipnych tytułach takich jak: „Humoreska na prasę i obój”, „Serduszko robaczka świętojańskiego”, „Samba wanna blues”. Wrażenie muzyczne wykonawcy wzmacniają ze smakiem dobranymi śmiesznymi rekwizytami, przebierając się w naprzeroźniejszy sposób nawet za upiory.

Do istniejącego od 1964 roku Hagawu przyłączył się w 1970 Andrzej Rosiewicz — talent niezwykle wszechstronny. Obdarzony głosem przylegającym do charakteru całego zespołu (nawiązującego do jazzowych tradycji lat dwudziestych), wzbogacił go swoją bujną osobowością o nowe tony. Pisze sam zabawne teksty — nigdy nie rozstaje się z zeszytikiem, w którym zapisuje ciekawe zastrzymane opowieści czy powiedzonka. Zawsze może się z nich narodzić piosenka. Tańczy — stepowanie jest jego specjalnością. Jest konferansjerem nawiązującym łatwo łączność z publicznością.

Hagaw wraz z Andrzejem Rosiewiczem są jednakowo lubiani w Kraju, jak i za granicą. Ostatnio występowali podczas olimpiady zimowej w Innsbrucku.

BARBARA HENKEL

Zdjęcie: LEOPOLD DZIKOWSKI